Rok X. Maj 1936 r. Nr. 5.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Złote gody kapłańskie Jego Eminencji Księdza Kardynała Aleksandra Kakowskiego stały się okazją licznych przejawów hołdu złożonych już dotąd Dostojnemu Jubilatowi i składanych w najbliższych dniach. Do tych uroczystości, zakrojonych na wielką skalę ze względu na osobę i zasługi Jubilata, i „Głos Kapłański" pragnie dołączyć drobną swą cząstkę. Cóż bowiem stosowniejszego dla Kapłańskiego pisma jak uroczyste, w miarę swych możliwości, uczczenie kapłańskich godów pierwszego Dostojnika Kościoła w Polsce, który „ciężar" kapłaństwa, pomnożony przez ćwierćwiecze niemal ciężarem biskupstwa w stołecznej metropolji, dźwigał przez lat pięćdziesiąt. Obok tego ogólnego względu istnieje jednak i drugi, nakazujący już w imię sprawiedliwości złożenie w tej podniosłej chwili wyrazów podzięki i wdzięczności. Gdy nieoczekiwana śmierć zabrała niestrudzonego pracownika na kościelnej niwie ś. p. Ks. Ignacego Kłopotowskiego, ostatniemu, a przez to może i najbardziej ukochanemu jego dziełu — „Głosowi Kapłańskiemu" groził upadek. Jedynie zdecydowana wola Jego Eminencji, Dostojnego Jubilata, troskliwego zawsze o to, by nic z uzyskanego dorobku, zwłaszcza na polu piśmiennictwa, które otaczał szczególną opieką, sprawiła że „Głos Kapłański" mógł dalej spełniać swoje zadanie. Poświęcając więc obecny numer osobie i działalności Jego Eminencji, pragnie „Głos Kapłański" spłacić cząstkę ciążącego na nim długu wdzięczności.

Redakcja.



Tu es sacerdos...

Dnia 30-go maja dobiega pół wieku, jak przed ołtarzem Pańskim pod strzelistemi stropami katedry św. Jana stanął obecny pasterz archidiecezji warszawskiej, królestwa polskiego prymas, dostojny purpurat św. Kościoła rzymskiego Aleksander Kakowski.

Stanął przybrany w oznaki djakonatu, z ornatem na lewej, a z gorejącą świecą w prawej ręce. Wezwany po imieniu odrzekł dobitnie: „Adsum“, zawierając w tym wyrazie niezłomne postanowienie, na życie całe powzięte: „Ecce venio, ut faciam, Deus, voluntatem Tuam“.

A na to korne wyznanie Kościół przez usta archidjakona wyraził biskupowi swoje pragnienie: „Postulat sancta mater Ecclesia catholica, ut hunc praesentem diaconum ad onus Presbyterii ordinetis“, bo matka potrzebuje pomocy synów.

* * *

Krewni, przyjaciele i znajomi, przejęci radością, przybyli na ten dzień do stolicy diecezji. Pragnęli być świadkami onej chwili uroczystej, jak na bliskiego ich sercu u stóp ołtarza, na którym składać będzie ofiarę Chrystusową, wraz z wonnością świętych olejów, z blaskiem płonących świec, z wkładaniem rąk biskupich spłyną sakramentalne słowa: „Accipe Spiritum Sanctum ... Tu es sacerdos in aeternum ...“.

* * *

A młody lewita, wsłuchany w ten głos i w górność osiąganego posłannictwa wpatrzony, powtarzał w zachwyceniu: „Impone, Domine, capiti meo galeam salutis ... Dealba me, Domine, et munda cor meum ..., Praecinge me, Domine, cingulo puritatis ... ut, quamvis indignus accedo ad Tuum sacrum mysterium, merear tamen gaudium sempiternum ... ut jugum Tuum, Domine, portate sic valeam, quod possim consequi Tuam gratiam ... ut hoc ministerium Deo omnipotenti digne perficere valeam, ad laudem et gloriam nominis sui et ad utilitatem meam totiusque Ecclesiae suae santae“. I o nic więcej już się w tej chwili nie troszczył, niczego się nie lękał i nie żałował niczego. Nie nęciły go słodkie, pochlebne słowa świata, ani wabiące perspektywy, jakie roztaczały przed nim wykształcenie, pochodzenie i osobiste zalety.

Oddawał je bez wahania i niepodzielnie na służbę nauki przez Boga żywego objawionej, będącej „głupstwem“ dla olśnionych słońcem widoków materjalistycznych, piętnowanej jako „zgorszenie“ przez tych, co szli bez niej ocierać łzy i pot i krew i podnosić pragnęli gniecionych bezlitośnie przez władzę mających i pieniądze i znaczenie, której łaskawie wyznaczano rolę „poskromicielki motłochu“. Śpieszył wstąpić na stopnie ołtarza, by na nim wycisnąć pocałunek świętej skruchy i wiernej miłości.

Stamtąd pragnął wołać: „Sursum corda, fratres“, by ich ku „niebieskich rzeczy pożądaniu“ zagrzewać, ale i nadzieją przepajać, że i nad nami rozlegną się Zbawicielowe słowa: „Mówię ci wynijdź z grobu“ niewoli... „Wstań i idź“. Ręce, namaszczone świętemi olejami, piastowaniem Ciała Pańskiego uświęcone, wyciągać będzie stamtąd ku ludziom z boskiem posileniem oraz z krzepiącem pozdrowieniem: „Pan z wami. Nolite timere!“ Ołtarz przez ponawianą ofiarę Chrystusową stawał się dla wszystkich w niej uczestniczących bezpieczną ostoją, świętym znakiem i niemilknącem nawoływaniem do nieustawania w wysiłkach i ofiarach, zalecanych miłością Boga i miłością braci.

* * *

Cumque spiritu tuo, Dominus! Benedictus, qui venit in nomine Domini!

Danem Ci było, Arcypasterzu, rozumieć i przeżyć, czem jest kapłaństwo w odwiecznych planach Bożych i czem się ono stało w narodzie, pogrążonym w mrokach niewoli, brutalną przemocą rozdartym, dławionym obcą wiarą i dążeniami.

* * *

Po półwiekowem uznojeniu w pracy kapłańskiej, z ogromu zdobytego doświadczenia, z wszechstronności przemyślenia, z wyżyn piastowanego, w zawiązkach naszego państwa, stanowiska, ze szczytu posiadanych godności kościelnych, po okropnościach wojny, w blaskach wolności wśród trudów i zmagań i potrzeb niepodległej ojczyzny znów wróciłeś do marzeń juventutis Tuae, do kapłaństwa: zarówno nam, jak i młodym lewitom, sposobiącym się w zaciszu seminaryjnem, przypominasz w ostatnich swych orędziach, którędy droga do najskuteczniejszego służenia Bogu i krajowi. „Bo Polska Chrystusową zostanie lub wcale jej nie będzie!“. Ten jest kamień węgielny i jej również bytu i chwa-

ły! Czyż zręby i wiązadła gmachu naszej młodej państwowości potrafią być trwałe i niewzruszone bez Tego, który ufundował niebo i ziemię, morzom założył granice, rzekom bieg wytknął, Który na firmamencie gwiazdy utwierdził, a każdemu z tworów bieg właściwy wyznaczył. Czy głębie i bałwany rwącego nurtu dziejowego nie grożą wciąż zalaniem i zatopieniem łodzi naszej ojczyzny mimo bohaterstwa jej sterników i mimo poświęcenia wioślarzy. Władcą żywiołów jest Chrystus. Do Niego zatem w czas szalejących burz przypaść trzeba: „Panie, ratuj nas". A w mozołach dnia codziennego ileż to razy mdleją i opadają ręce od trudów nużących, nieudanych... Jakże często wówczas rozlega się skarga zniechęcenia i rozgoryczenia: „Całą noc pracując, niceśmy nie ułowili". A tyle jeszcze pracy wszelakiej na nas czeka. Małoż to mamy do odrobienia błędów i przeoczeń z przeszłości. Tak bardzo nas inni wyprzedzili. Sprostać musimy szczytnym pragnieniom zespolenia wszystkich synów naszej ziemi w jedną, polską rodzinę. Jakie to głębie roztropności i wzajemnego zrozumienia się są nam do tego potrzebne. Jakie złoża życzliwości wzajemnej są nam niezbędne. Ile odwagi potrzeba, by gromko zawołać w razie potrzeby: „Nie czyńcie z domu Ojca domu kupiectwa". Ile potrzeba wytrwałości i czujności nieustannej, by przejąć się ostrzeżeniem, iż „ani porubcy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżcy nie posiądą królestwa Bożego... ale omyci, ale poświęceni, ale usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego". O zaiste, w tych trudach „budowania" ojczyzny niebieskiej i ziemskiej jakże wiele „sacerdotem oportet offerre, benedicere, praeesse, praedicare et baptizare".

* * *

Ze spotęgowaną przeto uwagą biegną ku Tobie, Arcypasterzu, oczy nasze, a uszy nasze chylą się tem chętniej na głos wołania Twego. Zestrzelą się serca nasze w najświętszej bezkrwawej ofierze złożonej w Twojej intencji w dniu złotych godów Twego kapłaństwa i wzlecą korne nasze modły przed tron Najwyższego, by antistes noster Alexander „stet et pascat in fortitudine Tua, Domine, in sublimitate nominis Tui".

I szczerze powtórzymy życzenie, które wdzięczny lud rzymski wyrył ongiś w kamieniu na cześć zwycięskiego Konstantyna

Wielkiego na wzniesionym mu triumfalnym łuku w Wiecznem Mieście:

SIC X — SIC XX

* * *

Z racji pasterskich nawoływań naszego arcybiskupa w rocznicę pięćdziesięciolecia Jego kapłaństwa uprzytomnijmy sobie pobudki, które moc Mu dawały i odwagą Mu były. Idźmy ku źródłom, z których on sam przez pół wieku czerpał. Spójrzmy ku gwiazdom, które go wiodły, zanim przystąpił do ołtarza i kiedy doń wstępował. Przypomnijmy sobie istotę kapłaństwa, ut resuscitemus gratiam Dei, quae est in nobis... ut simus in dignum et iustum adiutorium episcopi nostri.

* * *

„A gdy się dopełniły czasy" z nieba na ziemię, „z łona Ojca Przedwiecznego" zstąpił Chrystus zapowiadany, wytęskniony. Zstąpił, by nam ludziom największe przywrócić dobrodziejstwo, ongiś utracone przez zapatrzenie się w siebie i w stworzenie. Zstąpił, by przywrócić rozumowi światłość wiary, która potęgą jest, co góry przenosi oraz przyszłych rzeczy fundament stanowi. I serce ludzkie tak pragnął przeobrazić, iżby krzyż stał się dlań jako bukiet wonnych róż, a oprawcy, jako dobroczyńcy. Ta światłość Jezusowa to nie nauka, jak filozofja, matematyka, fizyka, czy fizjologja. Dziełem Jego nie jest twór polityczny, ani reforma socjalna, ani instytucja filantropijna, ani dziedzina natchnienia artystycznego, ani w zdumienie wprowadzające dzieła techniki. On ducha nam przyszedł dać i życie, wyższe ponad naturę, bo będące uczestniczeniem w boskiej naturze. „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami"... „byśmy żywot mieli i w obfitości go mieli"... „dał moc..., byśmy synami Bożymi się stali". Nad człowiekiem, pajęczyną syllogizmów omotanym, pogrążonym w dedukcjach i indukcjach, wzeszło Ono, jako nowe światło. Oświeciło każdego na ten świat przychodzącego, nowe, zbawienne ciepło rozniosło. I duszom wzlatywać kazał Jednorodzony Boży Syn podniebnie do celów wiekuistych. Śladami swej krwi znaczył nowe drogi, któremi są: prawda, czystość, zaparcie się, miłość... Według zasad stylu Chrystusowego rozwijać się miało nadal życie ludzkie i kształtować „homo novus", „który choćby i umarł żyw będzie". „Occultissima, in-

terna, mirabilis ac ineffabilis potestas, flagrantissima ac luminosissima caritas, voluntas efficacissima ac omnipotentissima“ oto namacalne znamiona i nieodłączne przejawy nadprzyrodzonego życia.

* * *

Ogniskiem tych mocy nadprzyrodzonych, łożyskiem tego życiodajnego nurtu jest Kościół Chrystusowy. Poto on jedynie powstał i nato wyłącznie istnieje. Miał nieść to życie i po Ziemi Obiecanej i w krainę piramid i nad brzegi świętego Gangesu i do cudnej ojczyzny Fidjasza i Arystotelesa, do światem władającej Romy i jej kolonij, do mrocznych puszcz Wotana, na niziny Światowida, Perkuna... Miał je niecić w tundrach i w skwarnych piaskach, w krainie nocy polarnych i w Ziemi Ognistej i w krainie wschodzącego słońca i na drugiej półkuli...

Moc i krasę życia nadprzyrodzonego ma Kościół zaszczepiać we wszystkie fazy społecznego rozwoju życia ludzkiego, we wszystkie jego formy i przejawy, zmieniające się poprzez pasmo wieków „aż do skończenia świata“. Ma wieńczyć okresy płodne rozwojem wiedzy i polotem sztuki natchnione. W czasach, gdy narody stają się, jak ów Żyd pobity na drodze z Jerozolimy do Jeryha, pławiący się we własnej krwi, ma się jawić przy nich z oliwą, winem i gospodą. W czas nawałności brutalnej przemocy, mordu i pożogi, gdy przewalają się po ziemi bałwany terroru rzymskich cezarów, czy bezbożnych władców bolszewickich, meksykańskich, gdy kołują wirowiska i leje instynktów, doraźnych reform, wykrętnej filozofji, ma budzić Pana i o ratunek Go błagać. Ma przestrzegać przed pozorami grobów pobielanych, zachęcać „zajedź na głębię“ w okresach spokojnego bytowania, gdy arma silent, gdy jałowość dekadencji i bezduszność secesji zalecane są jako nowe objawienie. Ma być opoką, gdy — jak obecnie — jakieś nowe zniszczenie idzie na świat, grożąc zaprzepaszczeniem i zgubą. Lud nie ma chleba, nie ma pracy, nie ma już niczego pewnego w garści, bo nawet ziemia już nie jest pewna. Nie jest pewny pieniądz, ani narzędzie pracy nie jest pewne, nie jest pewna rodzina, a już najmniej pewna jest przyszłość. Powoli wysuwa się z rąk wszystko, czego się człowiek chwyci. Dotychczasowe prawdy, zwyczaje, prawa wysuwają się z rąk ludzkich, zagarniane jakimś nowym prądem, zalewającym świat.

We wszystkich tych przejściach Kościół musi być: raz stanowić ma tamę, to znów być arką Noego, ocalającą życie, różdżką Aarona, kwiat rodzącą, Mojżeszem, wiodącym lud z domu niewoli do przybytków Ojca, to wreszcie Chrystusem, przypominającym: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot“. „Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i osiągnie zbawienie“.

Skarb swego życia Chrystus Kościołowi powierzył, w nim złożył perły swej dobroci i miłości. Od niego też żąda szafowania i obdzielania temi zasobami wszystkich: i dzieci niewinne, i starców nad grobem stojących i celników i jawnogrzesznice i łotry i faryzeusze, ludzi cichych i zła nie życzących nikomu, ale i tych cwałujących po gościńcach życia w pogoni za swemi upragnieniami i przywidzeniami, a tratujących i depczących bezlitośnie wszystko, co im przeszkodą staje. Wszyscy mają się stać „synami Bożymi“ i pojąć, że „z Boga się narodzili“, że w Nim są i do Niego idą.

W obliczu Kościoła pragnie jego Założyciel widzieć, jak na chuście uczynnej Weroniki odbicie swych własnych rysów. Słowa Kościoła rozbrzmiewać winny kojącym akcentem Jednorodzonego Syna Bożego z góry błogosławieństw, zdecydowanym zakazem w świątyni jerozolimskiej: „nie czyńcie z domu Ojca domu kupiectwa“, groźnem „biada wam obłudnicy“, współczującem „chodźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni“, krzepiącem i rozjaśniającem „uczcie się odemnie“. W poczynaniach Kościoła nieodłączne być mają oliwa i wino miłosierdzia samarytańskiego. Wnętrze jego wypełniać ma upajająca woń wiary i miłości Marji, tulącej się do stóp Jezusowych. W jego świątyniach zasilać się mają Eucharystją najzupełniejszego poświęcenia się dla natchnień woli Bożej i szczęścia braci. „Czyńcie to na pamiątkę moją“. Słowem, pragnie Chrystus, by w Jego Kościele odbijała się piękność i świętość i moc Boga-Człowieka-Zbawcy, jak w duszy ludzkiej odzwierciadliły się, obraz i podobieństwo Boga-Stwórcy. Przecież to Jego, Chrystusowe ciało mistyczne, to Jego, Chrystusowa oblubienica, amica, sponsa formosissima.

* * *

Troska o urodę życia nadprzyrodzonego w Kościele, zwoływanie wszystkich do uczestnictwa w jego rozkoszach należy do Chrystusowych kapłanów. Stanowi to ich zadanie i cel istnie-

nia. Mają oni niecić i rozjaśniać w sercach ludzkich płomień nieustannej wiary i miłości ku Bogu, owej prawdziwej lampki wieczystej przed Sakramentem Miłości.

Dzieło to powierzył Pan istotom nie z gwiazd dalekich utkanym, nie komuś z duchów niebiańskich, nucących Gloria w noc Jego narodzenia, nie któremuś z aniołów, usługujących Mu na puszczy lub pocieszających Go w Ogrójcu, lub wieszczących chwałę Jego zmartwychwstania, lecz ludziom, zwykłym ludziom z pod jasnego nieba i z nad modrego morza i z ciasnych, zgiełkliwych ulic miast ówczesnych. „Nie wyście mnie wybrali, ale jam was wybrał". Wzywał do siebie młodzieńczych, jak wiosna Janów, przywykłych do twardego, znojnego trudu Piotrów i praktycznych, wyrachowanych Andrzejów, zapalnych, lecz i zadufanych w sobie Tomaszów i celników Lewich-Mateuszów, w środkach zbytnio nie wybrednych i mrocznych Judaszów, w ziemskie cele zapatrzonych. Do ich serc tkliwość i gorącość własnego przenosił serca. Do ich dusz przelewał wielkość umiłowań, gorejących w Jego własnej duszy. I hartował ich w ogniu ofiar. Zabiegał o wyszlachetnienie uczuć i o wzniosłość, o gotowość do poświęceń. Uczył świętej miłości. I wkładał na nich swoje posłannictwo, powagę i moc. Wyciągnął wreszcie nad nich drżące swoje ramiona, żeby im pobłogosławić i podzielić się z nimi duchem swoim: „Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam". Ludzi uczynił wybrańcami i wysłańcami Przenajświętszego Swego Serca. Miasto Chrystusa ludzie poselstwo Jego sprawować mieli. Oni posiedli na wiekuistość Jego regale sacerdotium!

* * *

Viri-fratres, in adiutorium episcoporum catholicorum sumus. Zatem i naszem to boskie poselstwo udziałem! Dominus pars haereditatis meae et calicis mei!

Mamy zatem nietylko być w zgodzie z wymogami prawa kanonicznego, ale ducha pełni, Chrystusowego ducha. Dzięki otrzymanym święceniom nietylko przybierać się mamy w stułę i ornat, ale wykonywać mamy powołanie kapłańskie i strzec i z całej mocy zabiegać, by ożywiane ono było biciem Chrystusowego serca, Ciałem Jego i Krwią iżby sycone było! Niechajże więc myśliciele mądrości służą, prawu — prawnicy, administracji — urzędnicy, rozsądzaniu — sędziowie, przemysłowcy

— fabrykom i warsztatom, handlowcy — bankom i spółkom, rolnicy — gospodarstwom rolnym. Myśmy duchem namaszczeni — duchowi służmy. Łaska Boża na nas spoczęła — nieśmy jej ożywcze tchnienie, jej moc życiodajną rozlewajmy, gruntujmy Boże królowanie!

Ludzie tęsknią do pełni życia i pragną słyszeć jego tętno, a nie słowa tylko, choćby najwznioślejsze i najczulsze. Falowania powietrza nie zdołają ich porwać, nie zbudzą ich nawet. Wzniosłe sytuacje radzi są przeżywać w deklamacji aktorów lub oglądać w ich grze na scenach teatralnych. W rzewne słowicze trele chętnie się wsłuchują w ciszy majowych wieczorów, lecz wtedy tylko, gdy nastroju nie mąci im świadomość głodowych płac, niepewność jutra, drżączka o pracę. W braterstwo, bezinteresowność, idealizm, sprawiedliwość i inne prawa człowiecze przyoblekają powieściopisarze swych bohaterów, dużo poświęcili im uwagi filozofowie w swoich dumaniach, w życiu jednak, zwłaszcza gospodarczem i politycznem, niestety, stanowią one przedmiot skarg, tęsknot, rozżaleń: wciąż bowiem grasują tam w pełni furje i eryńje klasowe, rasowe . . . I czy naprawdę warto jest zaprzątać sobie uwagę temi zagadnieniami, skoro one utrudniają walkę o byt lub wręcz uniemożliwiają wydostanie się na jego powierzchnię? Przecież tylko kosztem twardości i ofiar i krwi zdołano ujarzmić niektóre żywioły i zaprząc je do iszczenia określonych zamysłów. Ludzie, urzeczeni temi potęgami i takiemi metodami, z pokorą chylą przed niemi głowy i zginają kolana. Przemawiać zatem do nich należy językiem zrozumiałym, a więc również potęgą, ale potęgą dobrą i mocą miłości: „Nie zwalczajcie zła złem, ale dobrem je przezwyciężajcie!"

Nie brak nam takiej potęgi. Na nią przecież wyraźnie kazał Chrystus czekać w Jerozolimie swoim apostołom, aż „napełnieni będą mocą Ducha". I nas tejże mocy uczestnikami i szafarzami uczynił od chwili, gdy rozległy się nad nami sakramentalne słowa: „Accipe Spiritum Sanctum". Przyrzekł być z nami aż do skończenia świata Ten, „Który świat zwyciężył". On, sam Pan życia i śmierci, Król nieba i ziemi, uległy jest naszym skinieniom, gdyż poto formam servi accepit.

Oddał się nam cały. I moce swoje nam oddał z warunkiem, byśmy je użytkowali według Jego wskazań i metod, nie zaś według modły świata, czy według własnych upodobań lub własnego temperamentu. I oto dlaczego życie Chrystusowe pły-

nąć ma od nas nie w tumanach pyłu, którym się pokrywają lub w który się powoli rozsypują kruche papyrusy i pergaminy. Nie w żółknących ze starości księgach przekazał nam Pan swój testament. Nie wyrył go w bronzie ani w kamieniu. Nie zaklął go w marmur lub płótno, by mocą artyzmu budziło w ludziach najwyższe i najczystsze uniesienia. Mało jest bowiem takich, co w grzebaniu w spleśniałych szpargałach zadowolenie i szczęście osiągają. Champolion'ów na palcach można policzyć. W strzępy i szmaty obracają się najcudniej malowane płótna, a marmur od gorącości ognia w wapno się zamienia.

Królestwo Boże niech będzie przez nas zwiastowane betleemskich błoni wiosennym zapachem, którym On sam oddychał, krzepiącym oddechem morza galilejskiego, po którego głębinach stąpał. Kto spojrzy nam w oczy, niech dojrzy tam krasę lilij polnych, w których On kazał czytać nieogarnioną wspaniałość Ojca, której nawet cieniem nie był mocarz i mędrzec Salomon. Niech nikt nas nie prześcignie chyżością poczynań, boć w naszych poczynaniach jawić się ma lotność i chyżość ptaków niebieskich, radosnych zwiastunów dobroci Ojca, które ideałem pozostaną nawet dla najprzemyślniejszych aeroplanów i zeppelinów.

Taki język zrozumiałym jest dla każdego, dla najgłupszego i najprzewrotniejszego. Usłyszy go głuchy jak pień, ciemny jak noc wyczuje, nadstawią nań uszu Herody i Piłaty, faryzeusze i celnicy i jawnogrzesznice i łotry i dzieci i prości, na pół dzicy pasterze i mędrcy, mieszkańcy wiosek zapadłych i miast wielomiljonowych i komuniści i anarchiści...

Takiem oto winno być, viri-fratres, invitatorium vitae nostrae, które oby nieustannie górowało nad wszelkiem innem zawołaniem! Takiem jest preludjum do życia „drugiego Chrystusa"!

Ks. Dr. Antoni Kwieciński.

Sternik Metropolji Stołecznej.

Jubileuszowy obchód, którym w czerwcu r. b. Archidiecezja Warszawska ma uczcić 50-lecie kapłaństwa J. E. Kardynała Aleksandra Kakowskiego, Arcybiskupa i Metropolitę warszawskiego, to nietylko uroczystość diecezjalna, lecz w pewnej mierze ogólno-polska i między-diecezjalna, gdyż Dostojny Jubilat, Ksią-

że Kościoła polskiego, ozdobiony purpurą kardynalską, jest Pasterzem stolicy naszego państwa, oraz sprawował w niej rządy nietylko kościelne, ale i polityczne w tym historycznym okresie, gdy naród nasz ze snu długiej niewoli budził się do życia wolności i niepodległości. Opatrzność Boża tak zrządziła, że na Jego barkach spoczął ciężar rządów archidiecezją i metropolją warszawską w niezwykle doniosłych i przełomowych czasach wojny wszechświatowej i odbudowy odrodzonej Polski. Rządy te wywarły poważny, a częstokroć decydujący wpływ nietylko na losy archidiecezji, lecz również na układ i rozwój życia kościelnego całego kraju.

W dziejach narodu nie przestanie nigdy promienieć okres powyższy złotym blaskiem zmartwychwstania, a imiona tych, którym przed innymi dane było przyłożyć dłoń do odwalenia stuletniego przeszło grobu niewoli, pozostaną w chwale i czci u potomnych, którzy lata one i położone w latach tych zasługi dla Kościoła i państwa naszego, mierzyć będą ściślej i lepiej od współczesnych.

Przyjrzyjmy się pokrótce donioślejszych poczynaniom, zabiegom i znojnym pracom oraz cierpieniom, które Dostojny Arcypasterz warszawski, święcący obecnie swe złote gody kapłańskie, składał ochoczo na ołtarzu wiernej służby pasterskiej, jako Metropolita i Arcybiskup stolicy naszego kraju, zwłaszcza w najcięższych chwilach wojny wszechświatowej i pierwszych lat naszej niepodległości.

* * *

Ks. Prałata Aleksandra Kakowskiego zastała śmierć jego poprzednika, ś. p. Wincentego Chościaka-Popiela, a następnie wieść o wyniesieniu jego samego na opróżnioną warszawską stolicę arcybiskupią, pośród cichej, a ulubionej mu pracy nad kształceniem umysłów i wychowaniem młodzieży duchownej, pozostającej na wyższych studjach teologicznych w Akademji duchownej w Petersburgu. — Wybitny prawnik i kanonista, który wiedzę swą czerpał za młodu u najczystszych jej źródeł w Wiecznem Mieście, w cieniu grobowców Apostołów, a następnie dawał jej wyraz w gruntownych pracach z zakresu prawa kanonicznego, ujął energicznie ster Akademji w r. 1910, wprowadzając do niej nowe siły i światło. Nie trwało jednak długo, bo zaledwie trzy lata, ciche życie w gronie uczonych profesorów-kapłanów i gar-

nącej się do swego wychowawcy i zwierzchnika młodzieży duchownej. Ważniejsze i znacznie trudniejsze obowiązki powoływały rektora do Warszawy, — obowiązki Arcypasterza na stolicy Woroniczów, Felińskich i Chościak-Popielów.

Ciężkie i wielce odpowiedzialne było stanowisko Metropolity i Arcybiskupa warszawskiego pod zaborczym rządem rosyjskim. Za parę dziesiątków lat nie będą chcieli wierzyć pamiętnikom i opowiadaniom o tem, jak wyglądały stosunki kościelno-państwowe w Polsce, już nie za Hurki i Apuchtina, ale bezpośrednio przed wojną wszechświatową. To skrępowanie biskupów i kapłanów do zupełnego niemal bezwładu, ten system policyjnego nadzoru, nieznośnych szykan i nieustannych upokorzeń, pogwałceń i krzywd wytwarzał atmosferę tak duszną i dławiącą, że nie było wprost sposobu w niej wytrzymać. — Rządy zaborcze nie zaniechały żadnych środków, by pracę katolicką i kościelną krępować, utrudniać, niweczyć. Korzystano z każdej sposobności, by coś z praw Kościoła uszczuplić, działalność jego ograniczyć i o ile się dało, zarządzenia jego paczyć. — Stosunki przeto i warunki ówczesne wymagały od Arcybiskupa i Metropolity, zajmującego przodujące i kierownicze stanowisko w kraju, wielkiej czujności, aby nie pozwolić nic zabrać lub naruszyć z podstawowych uprawnień Kościoła. Należało to jednak przeprowadzić w ten sposób, by nie dopuścić do zbyt ostrych starć i konfliktów, w jakich interesy religji i Kościoła, a tem samem i narodu narażone być mogły na znaczne i niewspółmierne straty i załamanie.

Władze rosyjskie doskonale zdawały sobie sprawę, że silna i spoista organizacja kościelna i wysoki poziom życia katolickiego na terenie metropolji warszawskiej mogą stać się największą przeszkodą dla ich planów rusyfikacyjnych. — Warszawa bowiem była zawsze w b. Kongresówce ośrodkiem myśli katolickiej i narodowej, — była niejako centrum, z którego rozchodziły się wskazania dla całego społeczeństwa polskiego, pogrążonego w niedoli i ucisku wrogiego swej duszy i kulturze najeźdźcy.

Nic przeto dziwnego, że uwaga zaborcy szczególnie skierowana była na naczelnego przedstawiciela i kierownika metropolji, na którym też spoczywały nadzieje i wzrok narodu polskiego.

Nieprzeciętnego wyrobienia, hartu, równowagi i roztropności potrzeba było Metropolicie warszawskiemu, aby należycie

sprostać tak bardzo ciężkiemu i doniosłemu posłannictwu. — Przymioty te posiadał i umiał z nich skorzystać nowy Arcypasterz.

Oprócz rozległej i gruntownej wiedzy kościelnej, sumienności i obowiązkowości w pracy, silnej woli, wniósł on na swój urząd duże doświadczenie życiowe i głęboką znajomość stosunków oraz duszy swojego narodu. Ponadto wielkie umiłowanie Kościoła, szerokie ujmowanie jego zadań i potrzeb, synowskie przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, wierne przestrzeganie Jej zarządzeń i wskazań — pozwoliły temu Dostojnikowi Kościoła stanąć na wysokości swego zadania, i spełniać je należycie, bez ujmy dla swej godności i dla spraw Kościoła i narodu.

W stosunku do władz rosyjskich, unikając ostrych zatargów, potrafił być stanowczym i nieugiętym w sprawach zasadniczych; nie wahał się oprzeć niejednokrotnie ich podstępnym poczynaniom i zakusom względem samego Arcybiskupa i duchowieństwa archidiecezjalnego; umiał niejedno wywalczyć i wiele spraw obronić.

W obszernem i głęboko ujętem swojem pierwszem orędziu pasterskiem, które ogłosi w dniu swego ingresu do archikatedry Św. Jana w Warszawie (14 września 1913 r.) kreśli nowy Arcypasterz szczegółowy program pracy, jaką zamierza rozwinąć na terenie archidiecezji warszawskiej w różnych doniosłych dziedzinach życia narodu. — Głównym i podstawowym punktem tego programu miała być cicha, wytrwała i twórcza praca religijna i duszpasterska, z wyłączeniem zbędnych manifestacyj, walk i rozgłosu, praca, „od podstaw“, ożywiona niezłomną nadzieją w słuszność i zwycięstwo poczynań, podjętych dla dobra Kościoła i dusz, w imię naczelnego hasła: „Operari sperare“: „Pracować i ufać“. A pracować na wszystkich posterunkach i na wszelkiem polu, żadnego nie pomijając. Młodzież, rodzina, prasa, podniesienie stanu robotniczego i włościańskiego, wysoki poziom umysłowy i moralny duchowieństwa będą głównymi przedmiotami jego pieczy ojcowskiej. Jednem z najgroźniejszych niebezpieczeństw i bolączek ówczesnego społeczeństwa polskiego, według Arcypasterza, to: upadek obyczajów, wzrost występków i nienawiści klasowej, brak zgody i jedności w narodzie.

„Współczesne życie, pisze Arcypasterz, rozwija się przeważnie pod hasłem użycia... Dawne nasze cnoty narodowe przyblakły, a natomiast zagnieździły się występki i zbrodnie, niby

chwasty na niezoranym ugorze. A ponadto, ledwie zabłysły promyki wolności w zaborze rosyjskim, a już przewroty rewolucyjne podrywały nasze tradycje religijne i narodowe, skłóciły stany i klasy społeczne, siejąc nienawiść i zemstę krwawą... Jutrzenka nadziei, zamiast rozpogodzić zachmurzone czoła, sprowadziła zarzewie walk, które rozbiły nas na wrogie obozy i stronnictwa. W chwili, kiedy zgoda i miłość winny były zespolić serca wszystkich, duch waśni stronniczej zatriumfował; rozbiegły się drogi nasze, i jak niegdyś przy budowie wieży Babel, samolubna zawiść pomieszała języki; przestaliśmy się rozumieć". I dziś jeszcze nie straciły nic na swej doniosłości i aktualności powyższe uwagi Metropolity i Arcypasterza Warszawy.

Odbudowę duchową i moralną naszego społeczeństwa każe zaczynać od usilnej i zgodnej pracy nad wychowaniem w duchu ideałów i zasad chrześcijańskich młodych pokoleń, od których szczęśliwsza przyszłość narodu zależy. Zwracając się do młodzieży, pisze: „Ku tobie, Młodzieży, spoglądamy ufnem okiem, iż w znoju i łzach budowane dzieło dobra publicznego, rozwijać będziesz, może nawet lepiej od nas, gdyż masz za sobą przeszłość, jako mistrzynię". — Z szczególniejszym naciskiem ostrzega przed złą prasą, krzewiącą niemoralność, bezbożność i znieważającą Kościół i duchowieństwo, a natomiast wysoko podnosi doniosłą misję prasy katolickiej, — o ile świadoma swych celów i środków kierować się będzie szczerą i czystą miłością Boga i ludzi, krzewić w społeczeństwie zdrowe zasady, walczyć nieustraszenie w obronie prawdy, gardzić zdawkowym poklaskiem, karcić złe czyny, bez względu na to przez kogo spełnione zostały... szanować zbawcze posłannictwo Kościoła, stać na straży skarbów narodowych. Taka prasa znajdzie w Pasterzu wiernego i oddanego sprzymierzeńca . — Ponadto w swem pierwszem orędziu obszernie omawia niezwykle do dziś aktualne i palące zagadnienie, zagadnienie pracy religijnej i kulturalno-oświatowej, katolickiej wśród warstw ubogich i upośledzonych, miejskich i wiejskich, które usiłuje opanować i od wiary oderwać wywrotowa akcja socjalistów. — „Nie socjalizm, pisze Arcypasterz, ale akcja katolicka, demokracja chrześcijańska, dobrze i prawidłowo rozwijane, zapewnią klasie robotniczej i wogóle ludowi roboczemu szczęście doczesne, prowadząc go do szczęścia wiecznego". Ostrzega przytem, aby działacze katoliccy, zabiegając usilnie nad podniesieniem dobrobytu i poziomu umysłowego robot-

ników i ludności wiejskiej, nie zapominali o obronie i rozwoju ich wartości duchowych.

Wreszcie wzywa Arcypasterz swój kler archidiecezjalny, aby wysoki poziom swego życia wewnętrznego, gruntowną wiedzę teologiczną łączył z gorliwą i ofiarną pracą duszpasterską, by należycie sprostać ogromowi zadań, jakie w dobie współczesnej przypadły w udziale duchowieństwu katolickiemu.

Orędzie powyższe zostało rozesłane do wszystkich kościołów archidiecezji, a za pośrednictwem prasy dotarło do najbardziej oddalonych zakątków nietylko b. Królestwa, ale i innych zaborów. — Zasadnicze wskazania tego orędzia, przyjęte były z wielkiem uznaniem i wdzięcznością przez kler i wiernych nietylko w archidiecezji warszawskiej, lecz również innych diecezyj i prowincyj polskich, — czemu wyraz dały liczne przychylne głosy prasy katolickiej, omawiające ogłoszenie orędzia Metropolity warszawskiego.

Wszechstronny program pracy kościelnej i katolickiej, przedstawiony w orędziu pasterskiem, Arcypasterz wprowadzał stopniowo w życie, dzięki wydatnej pomocy oddanego sobie duchowieństwa diecezjalnego i powstających w szybkim tempie nowych organizacyj katolickich.

* * *

Wkrótce wybuchła wojna wszechświatowa, stwarzając szczególnie trudne warunki pracy kościelnej i obywatelskiej dla Arcypasterza, na którego terytorjum diecezjalnem walczyły zaciekle dwie potężne armje: niemiecka i rosyjska, rabując i niszcząc ogniem i mieczem ziemie polskie i własność kościelną.

Pomimo licznych obowiązków, związanych z zarządem archidiecezją, Arcybiskup już w pierwszym roku wojny odegrał doniosłą rolę wobec władz rosyjskich w dziedzinie obrony praw Kościoła, duchowieństwa i ludu na terenie b. Kongresówki. — Korzystając z powagi swego stanowiska Arcybiskupa i Metropolity, i dzięki roztropności i nieugiętości, zwracał się w słowach stanowczych w każdej doniośléjszej sprawie kościelnej, publicznej lub narodowej do władz rosyjskich z interwencją, która w wielu wypadkach odnosiła pożądany skutek. Czynił to przedewszystkiem w obronie zagrożonych zniszczeniem i dewastacją kościołów, kaplic, cmentarzy, domów kościelnych, dzwonów i innej własności kościelnej. — Energicznie pod-

nosił głos przeciwko usuwaniu przemocą duszpasterzy z placówek parafjalnych przez cofające się wojska rosyjskie. Zabiegał o uwolnienie i powrót do kraju Arcybiskupa Szeptyckiego, wywiezionego z Małopolski w głąb Rosji. Służy chętnie radami, wskazówkami i pomocą Arcybiskupowi Bilczewskiemu w czasie zajęcia Lwowa przez armię rosyjską.

Gdy przedłużająca się wojna coraz bardziej nęka ludność, Arcypasterz, prócz nawoływań do organizowania pomocy materjalnej, zwraca się do wiernych w licznych orędziach i odezwach z wyrazami pociechy, by podnieść ich na duchu, natchnąć ufnością i zwrócić ich dusze ku Chrystusowi, który Jeden mocen jest prawdziwie pocieszyć i skuteczny ratunek posłać. — W trosce o dusze, przypomina wiernym, że drogą cierpień, które Bóg, jako karę za grzechy na ludzkość zsyła, można i należy okupić winy swoje i bliźnich. — W liście pasterskim z dn. 7 lutego 1915 r., poucza, że ta straszna, szalejąca jak huragan wojna, jest wynikiem sprzeniewierzenia się przez człowieka najwyższemu przeznaczeniu, do jakiego człowiek stworzony został: Bogu. Łamiąc wskazania i zasady sprawiedliwości, nakreślone ręką Boga, — człowiek grzeszy: sprowadza tem nieszczęście na siebie i innych. Rozmiary niezwykłe szerzącej się klęski i burzy wojennej dowodzą wielkości zła, jakiem żyją społeczeństwa. Stąd przyjęcie doznawanych cierpień w duchu pokuty i ofiary — będzie skutecznym środkiem okupienia win i przebłagania Boga.

Nie opuszcza Arcypasterz swej diecezji i metropolji, gdy niszczycielska fala wojsk rosyjskich, cofając się na Wschód, paliła świątynie, domostwa, porywała z sobą setki tysięcy ludu polskiego. Wówczas Arcypasterz podniósł głos w obronie kraju i narodu, zwracając się wielokrotnie do naczelnych władz wojskowych z żądaniem, by zaprzestali barbarzyńskiej dewastacji kraju.

Przychodzą wojska niemieckie. Zajmują stolicę i resztę ziem polskich. Ciężka i twarda okupacja niemiecka stwarza wprost nieznośne warunki bytu dla ludności i Kościoła. Ogołaca systematycznie i bezlitośnie kraj z resztek żywności i z narzędzi pracy, niszczy fabryki, rabuje i profanuje świątynie.

W stosunku do kleru i ludności stosują okupanci ostre środki terroru, deportacji i nawet kary śmierci. Tysiące robotników polskich wywożą na przymusowe roboty wgłąb Niemiec.

Władze niemieckie zajmują niektóre kościoły dla wojska, w innych chcą urządzać nabożeństwa dla protestantów. Doma-

gają się, aby odprawiane były nabożeństwa z powodu odniesionych zwycięstw przez armję niemiecką.

Archidiecezja i kraj cały napełnia się lamentem i skargami. Wszyscy zwracają się do Arcybiskupa i Metropolity warszawskiego z błaganiem o ratunek i interwencję u władz okupacyjnych. Arcybiskup nie opuszcza rąk, ani daje zastraszyć się groźbami. Staje mężnie w obronie uciśnionych i prześladowanych, szuka na wszystkie strony pomocy i przedsiębierze środki zaradcze. Gdy te jednak nie odnoszą skutku, wysyła 2 września 1915 r. do Ks. Arcybiskupa Dalbora obszerny memorjał, gdzie szczegółowo przedstawia ciężki stan Kościoła i kraju pod okupacją niemiecką i liczne nadużycia administracji niemieckiej oraz władz wojskowych popełniane w stosunku do ludności polskiej.

Oto niektóre ustępy, godne szczególniejszej uwagi, wyjęte z tego doniosłego memorjału: „Dnia 5 sierpnia, pisze Arcybiskup warszawski, stolicę Królestwa polskiego, Warszawę, okupowały wojska niemieckie. Zwiastowało nam ten fakt obwieszczenie wodza naczelnego armji okupacyjnej, księcia Leopolda Bawarskiego, który zapowiedział tegoż dnia: — „Oczekuję, że mieszkańcy Warszawy żadnych nieprzyjacielskich czynów nie popełnią, niemieckiej sprawiedliwości zaufają i rozporządzenia naszych dowódców wojskowych bezwarunkowo wykonywać będą". — Przeraziło nas, pisze dalej Arcybiskup wyrażenie, „sprawiedliwość niemiecka". Myśmy spodziewali się sprawiedliwości Boskiej, bezwzględnej, powszechnej, jedynej dla całej ludności. Myśmy dotąd bezustanku słyszeli o sprawiedliwości rosyjskiej, która w stosunku do Kościoła niczem innem nie była, jedno sprawiedliwością rosyjską, schyzmatycką. Czyżby rządy okupacyjne miały stosować do Kościoła katolickiego w Polsce sprawiedliwość niemiecką, protestancką?"

Jakoż niebawem nadeszły do warszawskiej Kurji metropolitalnej raporty od Ks. Ks. Dziekanów, które ustaliły następujące fakty w warszawskiej archidiecezji:

1) Ustawiano systematycznie na wieżach kościelnych kulomioty i urządzano telegraf, wskutek czego kościoły stały się celem pocisków armatnich. W wielu kościołach wieże kościelne zburzono.

2) Wojska niemieckie, protestanckie, obracały świątynie na stajnie dla koni, które przykrywano kapami i ornatami; urządzano

też w kościołach kuchnie i składy dla siana, lub garaże dla samochodów.

3) Odprawiano nabożeństwa dla protestantów w świątyniach katolickich, zabraniając jednocześnie proboszczom sprawowania obowiązków duszpasterskich, nawet odwiedzania chorych. A tymczasem duchownym marjawickim pozwalano swobodnie na odprawianie nabożeństw i prowadzenie propagandy swej sekty, mimo że przedtem marjawici skłaniali się do prawosławia.

4) Deportowano do Niemiec licznych kapłanów, bez dochodzenia sądowego i niezawiadamiając o tem właściwej władzy kościelnej; niemiecki urząd cywilny w Łodzi udziela własną powagą dymisji Wikarjuszowi Generalnemu; szpitale są obsadzone siostrami — protestantkami i t. p.

W zakończeniu swego memorjału Arcybiskup warszawski pisze: „Wobec powyższych danych, my, Biskupi katoliccy, w imię powołania naszego biskupiego i, bojąc się protestantyzacji kraju katolickiego, musimy bronić praw Kościoła katolickiego. Pragniemy stać na stanowisku prawa kościelnego, które rządcy protestanccy chcą rozumieć po protestancku, — my zaś Biskupi katoliccy chcemy i musimy je rozumieć po katolicku".

Memorjał powyższy J. E. Ks. Edmund Dalbor, Arcybiskup gnieźnieński i poznański, odczytał na konferencji episkopatu niemieckiego w Fuldzie. — Dzięki zabiegom tego episkopatu władze okupacyjne odwołały niektórych urzędników-protestantów z b. Kongresówki, i nieco złagodziły swoją prześladowczą i eksterminacyjną politykę w okupowanych prowincjach polskich.

Ponadto Arcybiskup warszawski w r. 1915 wysyła do rządu niemieckiego kilka memorjałów, w których broni kleru polskiego na terenie b. Kongresówki przed zarzutami o zdradę stanu i uleganie tendencjom rusofilskim. — „Kler polski, pisze w jednym z memorjałów Arcybiskup, nie żywi żadnych tendencyj rusofilskich, gdyż wiele ucisku i prześladowań doznawał od rosjan. Będąc jednak dotychczas związanym przysięgą względem władz rosyjskich, znajduje wiele trudności w ułożeniu swego stosunku do władzy okupacyjnej. Stąd wynika konieczność zachowania neutralności, i przy dobrej woli da się ułożyć modus vivendi".

Odmówił też stanowczo przyznawania okupantom uprawnień, przysługujących w Polsce władzom rosyjskim na mocy konkordatu z 1847 r., np. w sprawie obsady urzędów kościelnych,

gdyż wszelkie zmiany w sprawach, dotyczących układów konkordatowych zastrzeżone są Stolicy Apostolskiej. Z tą ostatnią przeto rząd niemiecki winien zawrzeć nowy odpowiedni układ w sprawie uregulowania stosunków państwowo-kościelnych na terenach okupowanych.

Na wysoce odpowiedzialnem stanowisku Regenta, które objął za zgodą Stolicy Św. i episkopatu polskiego Arcybiskup i Metropolita warszawski gorliwie i usilnie zabiegał o zorganizowanie i rozbudowę zaczątkowych polskich urzędów państwowych, zwłaszcza na polu sądownictwa i szkolnictwa rodzimego oraz władz wojskowych i placówek dyplomatycznych; bronił ludność przed uciążliwemi rekwizycjami, a przedewszystkiem starał się ugruntować i wzmocnić stanowisko i wpływy Kościoła i religji we wszystkich dziedzinach naszego życia publicznego i narodowego. — Domaga się wprowadzenia przysięgi religijnej dla urzędników państwowych. Żąda uwzględnienia w programach szkół powszechnych odpowiedniej liczby godzin dla wykładów nauki religji. Przygotowuje liczne materjały do przyszłego konkordatu i do rewindykacji świątyń, klasztorów, zabudowań i dóbr kościelnych, skonfiskowanych przez rządy zaborcze. Uzyskuje zapomogi od władz okupacyjnych na odbudowę zrujnowanych i uszkodzonych w czasie wojny kościołów, kaplic i licznych osiedli wiejskich w archidiecezji i metropolji warszawskiej. Śpieszy z hojną pomocą materjalną ubogiej ludności robotniczej i wiejskiej, a zwłaszcza olbrzymiemu zastępowi wdów i sierot, których ojcowie i opiekuni zginęli w czasie wojny wszechświatowej. Tworzy powoli i stopniowo w Warszawie ośrodek intensywnego życia kościelnego i katolickiego dla całego kraju. Godnie reprezentuje wobec władz okupacyjnych i przedstawicieli państw zagranicznych autorytet i siłę duchową Kościoła i episkopatu polskiego.

Na dostojnym urzędzie Regenta nie pozwolił, jako przewodniczący Regencji, w niczem naruszyć lub przesądzić istotnych praw narodu polskiego na korzyść mocarstw centralnych. W historycznej odezwie Rady Regencyjnej z dn. 7 października 1918 r. wieści: „wielką godzinę, na którą cały naród polski z upragnieniem czekał“, — godzinę — powstania Polski zjednoczonej niepodległej. — „Wielka godzina, piszą Regenci w tej odezwie, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybiła. Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości. W tej godzinie wo-

la narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna. Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, ogłoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały, jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów. — W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowane będzie. — Aby ten program ziścić, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wytężyć wszystkie siły, aby jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały".

Odezwę kończy potężny apel, wzywający naród do zgody i jedności: „Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych rękach spoczywają. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisków i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska zjednoczona niepodległa!"

Podpis Księcia Kościoła Polskiego, Arcybiskupa i Metropolity warszawskiego A. Kakowskiego, widniejący wśród Regentów pod powyższą doniosłą dla Polski odrodzonej odezwą, jest wymownym dowodem ścisłej i nieustannej współpracy władzy kościelnej z władzą państwową w długiej kolei dziejów Ojczyzny naszej. W przełomowej chwili dźwigania się z grobu niewoli do życia i wolności Polski odrodzonej obok przedstawicieli władzy świeckiej stanął Dostojny Reprezentant episkopatu i Kościoła polskiego. Przedstawiciele ci zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że odbudowa Polski zmartwychwstałej, niepodległej i mocarstwowej musi iść po linji zasad wiary chrześcijańskiej i zgodnej współpracy z Kościołem. Ktokolwiek polską myśl i pracę państwową z tej drogi sprowadza na bezdroża radykalizmu, bezbożnictwa i walki z Kościołem, tego słusznie pierwsi budowniczowie Polski odrodzonej mogli uważać za zdrajcę i zaprzańca naszych wiekowych tradycyj religijnych i narodowych oraz nowego grabarza naszej wolności politycznej.

* * *

Niezwykle owocną działalność dla rozbudowy i jednolitej organizacji życia religijnego i kościelnego w Polsce rozwinął Ar-

cybiskup warszawski, łącznie z innymi Biskupami na terenie b. Kongresówki, na dorocznych konferencjach episkopatu, które w okresie okupacji niemieckiej odbywały się tylko w Warszawie, a od r. 1918 również w Gnieźnie, Poznaniu i Częstochowie.

Na konferencjach biskupich Metropolji warszawskiej, zacząwszy od r. 1916, omówiono cały szereg doniosłych spraw, dotyczących różnych dziedzin życia kościelnego i katolickiego, a przedewszystkiem: utrzymywanie stałych stosunków ze Stolicą Apostolską, (najpierw za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Monachium, a w r. 1918 przy pomocy delegata Apostolskiego Achillesa Ratti), — podniesienie poziomu studjów teologicznych i wychowania duchowego w seminarjach diecezjalnych, organizowanie pracy katolickiej i chrześcijańsko-społecznej przy parafjach, zakładanie gimnazjów, burs i seminarjów nauczycielskich katolickich, ujednostajnienie przepisów karności kościelnej w różnych diecezjach polskich, niesienie pomocy materjalnej zrujnowanej przez wojnę ludności, obronę praw Kościoła przed zakusami okupantów i t. d.

W zakresie pracy katolickiej postanowiono: przeprowadzić gruntowną reformę t. zw. Związku katolickiego, urządzać misje parafjalne przy pomocy kapłanów zakonnych i świeckich, zakładać stowarzyszenia charytatywne i organizacje do walki z radykalizmem i indeferentyzmem religijnym. — W sprawie skupiania i organizacji politycznych żywiołów katolickich — nie uznano za stosowne w ówczesnych warunkach tworzenie odrębnej partji katolickiej. Natomiast postanowiono pilnie czuwać, aby w przyszłych wyborach do ciał prawodawczych i samorządowych byli przez katolików wybierani ludzie uczciwi i przykładni. W tym celu należy już wcześniej przygotować i zorganizować wszystkie siły katolickie w poszczególnych parafjach, a zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich, gdzie znaczne wpływy posiadają stronnictwa radykalne.

W sprawie stronnictwa, t. zw. Zjednoczenia Ludowego, polecono działaczom katolickim poprzeć jego poczynania wśród ludności wiejskiej, jeśli działalność tego ugrupowania politycznego będzie ściśle uwzględniała postulaty i przepisy moralności chrześcijańskiej.

Już na konferencji z dn. 12 stycznia 1916 r. uchwalili Biskupi następujący wniosek, dotyczący prasy katolickiej: „Uznając najwyższą potrzebę wielkiego dziennika katolickiego i oświad-

czając gotowość poparcia go moralnie i materjalnie — konferencja przychodzi do przekonania, że pozostawić należy uznaniu J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity chwilę i sposób wprowadzenia w życie i wykonanie tego projektu".

Pierwszorzędnej wagi sprawą, omawianą na licznych konferencjach dzięki zabiegom Arcybiskupa u władz okupacyjnych i uregulowaną w duchu wskazań Kościoła — było zdobycie dla wykładów religji w szkołach powszechnych niezbędnej liczby godzin i zagwarantowanie dla tych wykładów odpowiedniego nadzoru. Początkowo Biskupi zabiegali za pośrednictwem swego Metropolity, aby dla dziatwy katolickiej powołano do życia wyznaniowe szkoły powszechne. Gdy tego postulatu nie udało się przeprowadzić, domagano się i uzyskano od władzy świeckiej zgodę na to, aby wykłady religji powierzane były prefektom i duszpasterzom lub katechetom i katechetkom świeckim, odpowiednio do tego przygotowanym i posiadającym od Ordynarjusza misję kanoniczną. Nadzór nad wykładami religji w szkołach wiejskich powierzono Ks. Ks. Dziekanom, w miastach zaś specjalnym wizytatorom, mianowanym przez Biskupów.

Dla przygotowania osób świeckich do należytego spełniania urzędu katechetów i katechetek Metropolita warszawski powołał do życia stałą instytucję, t. zw. Kursy katechetyczne.

Konferencja episkopatu, która odbyła się w Warszawie w dniach 12 i 13 stycznia w sprawie szkolnictwa powzięła m. in. następujące rezolucje:

1). Szkoły elementarne winny być wyznaniowe; zabiegać należy o uwzględnienie tego postulatu u władz okupacyjnych.

2). Nie udzielać ogólnej misji kanonicznej nauczycielom świeckim do nauczania religji. Gdy brak kapłanów, lepiej powierzać te wykłady katechetom świeckim, o ile nie spełniają obowiązków nauczycieli szkół.

3). Wobec zażydzania i bezwyznaniowości szkół pod okupacją austrjacką należy wystosować wspólny protest przeciwko tej polityce władz okupacyjnych.

4). J. E. Arcybiskup warszawski wystosuje również protest do władz niemieckich przeciwko powierzaniu wykładów religji katolickiej nauczycielom akatolikom w polskich szkołach powszechnych.

5). Ponadto Arcybiskup warszawski zwróci uwagę wskrzesicielom Macierzy Szkolnej, aby w dziedzinie nauczania i wychowania w szkołach wyraźnie podkreślała religijny charakter wychowania.

Zgodnie z tym ostatnim postulatem episkopatu, Główny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w dniu 30 maja 1916 wydał odezwę do społeczeństwa polskiego, w której oświadcza, iż Macierz Szkolna będzie krzewić oświatę w duchu ściśle religijnym i katolickim.

Wreszcie powzięto na powyższej konferencji episkopatu decyzję prowadzenia korespondencji z władzami okupacyjnemi jedynie w języku polskim. W archidiecezji warszawskiej władze niemieckie kilkakrotnie domagały się od Kurji biskupiej, aby tę korespondencję prowadziła w języku niemieckim. Arcybiskup stanowczo temu się oparł, i po dłuższym czasie władze okupacyjne musiały ustąpić z tego postulatu. Zarząd cywilny niemiecki, otrzymując korespondencję w języku polskim, musiał ją sam przekładać na język niemiecki.

Niezwykle doniosłe były wnioski i zabiegi kilku konferencyj episkopatu w sprawie powołania do życia przy uniwersytecie warszawskim wydziału teologicznego i utworzenia konwiktu dla młodzieży duchownej, uczęszczającej na ten wydział, oraz zorganizowania katolickiego uniwersytetu w Lublinie. Przy tworzeniu i urządzaniu tych instytucyj wybitny i najbardziej czynny wziął udział Arcybiskup Metropolita warszawski, który przeprowadzał w tej sprawie odpowiednie pertraktacje z rządem niemieckim, przygotowywał projekty statutów organizacyjnych i szczegółowych przepisów, przyjął na siebie obowiązek bezpośredniej pieczy nad konwiktem.

Zakres działania i uchwał konferencyj episkopatu polskiego, po zjednoczeniu wszystkich dzielnic, niezwykle się rozszerzył, obejmując całokształt zagadnień kościelnych, dotyczących wszystkich diecezyj, jak również obszerną dziedzinę stosunków pomiędzy Kościołem i władzami świeckiemi Polski niepodległej, uregulowanych na podstawie konkordatu z r. 1925 do którego zawarcia Arcybiskup Warszawski walnie się przyczynił.

Konferencje episkopatu polskiego, a zwłaszcza te, które odbywały się w Warszawie w okresie okupacji niemieckiej i w pierwszych latach odbudowy Polski odrodzonej, doniosły

i dobroczynny wpływ wywierały na stopniową konsolidację i zespolenie polskiego życia kościelnego i katolickiego, a nawet częściowo — społecznego i politycznego.

Na konferencji w dniu 10 marca 1917 r. z okazji uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy wyniesienia do godności kościoła metropolitalnego katedry św. Jana w Warszawie, zebrali się niemal wszyscy biskupi polscy, reprezentując Polskę zjednoczoną pod względem kościelnym, zanim otrzymała niepodległy byt polityczny. To symboliczne zjednoczenie ziem polskich w widomym znaku zespolonego episkopatu polskiego — podkreślił z naciskiem złotousty kaznodzieja J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz w kazaniu, wygłoszonem w katedrze warszawskiej, w czasie tej podniosłej uroczystości.

W doniosłem dziele uregulowania i ujednostajnienia życia kościelnego w Polsce wielką okazał episkopatowi pomoc Achilles Ratti, delegat apostolski, o którego przysłanie do Polski usilnie prosił papieża Benedykta XV Arcybiskup warszawski A. Kakowski. Ojciec św. w orędziu do Biskupów polskich z dn. 25 kwietnia 1918 r. wzywa ich do ścisłej łączności i wspólnej pracy ze swym delegatem dla dobra Kościoła w Polsce. — „Rzecz wielką i pracowitą, zaiste, przedsięwzięliście, dla której osiągnięcia należy wam, wszelkie różnice zdań usunąwszy, wszystkich sił użyć; jeżeli bowiem zjednoczonemi siłami to, coście zaczęli, prowadzić dalej będziecie, bezwątpienia, z pomocą Bożą, zjednoczenie to przyczyni wiele korzyści dla spraw religji. Aby wam dać dowód szczególnej Naszej ku wam łaskawości i pieczy, jaką wasze prace otaczamy, niemałe im dajemy publiczne świadectwo, posyłając do was ukochanego syna Achillesa Ratti . . ., który Naszą osobę przedstawiać będzie. Do niego, jako do wizytatora apostolskiego, należeć będą sprawy kościelne tylko; polecamy mu bowiem, aby zbadał, jakich środków i jakich pomocy sprawy katolickie wymagają, i aby, jak to będzie wskazane za pożyteczne, w pracach waszych był wam towarzyszem i uczestnikiem“.

Delegat apostolski na konferencji Biskupów, która odbyła się pod jego przewodnictwem w Warszawie dn. 20 i 21 czerwca 1918 r. zachęca gorąco episkopat polski, aby zgodnie i jednomyślnie, w miarę sił i możności oraz na ile ówczesne warunki polityczne kraju pozwalają, zabiegali o rozwój życia religijnego i katolickiego: „Chodzi bowiem, mówił Dostojny Delegat, o zaprowadzenie nowego ładu w urządzeniu spraw katolickich, po

tylu przejściach narodu polskiego i w tak niepewnych i trudnych obecnych okolicznościach. Lecz przy niepewności ogólnej trzy rzeczy widzę zupełnie pewne. Pierwsze, że trzeba według możności działać, a przynajmniej próbować, dopokąd nie nadejdzie czas stosowniejszy do działania. Powtóre, że mamy wielkie obowiązki względem Boga i Jego Wikarjusza, względem Kościoła i jego wiernych; chodzi bowiem o ich sprawy i dlatego oni wszystkiego od nas oczekują. Po trzecie, że napróżno będziemy pracowali, jeżeli nie będzie między nami zgody umysłów i jedności w działaniu".

Powyższe cenne wskazania przedstawiciela Stolicy Apostolskiej były ściśle przestrzegane w pracy kościelnej i publicznej przez Arcybiskupa i Metropolitę warszawskiego, zwłaszcza w czasie sprawowania niezwykle ciężkiego i odpowiedzialnego urzędu — Regenta. To też Ojciec św. Benedykt XV w orędziu do narodu polskiego z dn. 15 października t. r. z uznaniem podnosi zasługi tego Dostojnika Kościoła w Polsce, i oświadcza, iż na najbliższym konsystorzu zamierza obdarzyć go purpurą kardynalską. „Święta purpura, pisze Ojciec św., będąc z jednej strony uznaniem i nagrodą Twych wybitnych cnót kapłańskich i wielkich zasług, które położyłeś w zakresie tak kościelnym jak i cywilnym, będzie nadto — jak się spodziewamy — nowym węzłem, który jeszcze ściślej złączy Polskę ze Stolicą św. Piotra".

W Polsce odrodzonej i wyzwolonej od zaborców i okupacji nie zmniejszył się ciężar prac i obowiązków, jaki spoczywał na barkach Metropolity i Arcybiskupa. Stanowisko Biskupa i Pasterza stolicy potężnego i wolnego państwa katolickiego wytwarzało faktycznie konieczność nieustannego przedstawicielstwa i obrony spraw kościelnych i potrzeb kleru całej Polski wobec władz państwowych, ciał ustawodawczych i różnych organizacyj politycznych.

Przyobleczony kardynalską purpurą, świeci Dostojny Jubilat, Metropolita i Arcybiskup, polskiej stolicy i całemu krajowi przykładem swoich cnót kapłańskich i obywatelskich, wielką i gorącą miłością dla swej owczarni, przywiązaniem szczerem do Stolicy Apostolskiej oraz pełną zaparcia się i poświęcenia pracą i roztropnością przy spełnianiu swoich doniosłych arcypasterskich zadań.

Ks. Dr. Stanisław Mystkowski.

Arcypasterz Warszawski i jego działalność pasterska.

Bulla nominacyjna z d. 7 maja 1913 r. wyraziście podkreśliła, że ówczesny papież Pius X wybrał Rektora Petersburskiej Akademji duchownej, ks. Dr. Aleksandra Kakowskiego, jako **Pasterza** archidiecezji Warszawskiej.

Również breve papieskie, skierowane do warszawskiej kapituły metropolitalnej, duchowieństwa i ogółu wiernych, w sposób dobitny wyraża upomnienie: „abyście z miłością i należną czcią przyjęli... Aleksandra Arcybiskupa-Elekta, jako ojca i **pasterza** dusz waszych".

Z katedry profesorskiej, przez z górą ćwierćwiecze nieprzerwanie zajmowanej, bądź w metropolitalnem Seminarjum duchownem, bądź w Akademji duchownej, ks. Dr. A. Kakowski został z woli Stolicy Apostolskiej pasterzem najważniejszej cząstki Kościoła katolickiego w Polsce, — archidiecezji stołecznej.

Odtąd rola duszpasterska ma być naczelnem i właściwie zasadniczem zadaniem jego życia.

Rzecz znamienna, Chrystusowa idea pasterzowania, jako służby najwznioślejszej, musiała głęboko tkwić w umyśle i sercu kapłańskiem dostojnego Jubilata, skoro w samej chwili rozpoczynania urzędu arcypasterskiego, w dzień swego ingresu, złożył takie oświadczenie: „Nie przyszedłem tu po to, aby panować; owszem, pragnę służyć wszystkim, bo i Chrystus przyszedł na świat nie po to, aby mu służono, ale aby służył" [1]).

Objął zaś ten urząd pasterski, doskonale doń przygotowany.

Prócz momentu psychologicznego, — gruntownej znajomości kleru oraz społeczeństwa, — na szczególne podkreślenie zasługuje metodycznie nabyta wiedza prawno-kanoniczna. Umiejętność oświetlania i rozwiązywania zagadnień pasterskich, zgodnie z przepisami prawa kościelnego, nadaje Arcypasterzowi i jego działalności duszpasterskiej cechę istotnej katolickości.

Inne również, niezmiernie ważne, znamię wyciska się na pracy pasterskiej, której podłożem jest uwzględnianie prawa kościelnego. Ponieważ, według wnikliwego ujęcia przez św. Tomasza z Akwinu, prawo (lex) jest „rationis ordinatio" [2]), stąd akcja,

---

[1]) Wiad. Arch. Warsz. 1913, 259. [2]) S. Th., I - II, q. 90, a. 4 c.

oparta o prawo, odznaczać się będzie wybitną rozumnością i celowością, nie zaś arbitralnością.

Głęboka znowu znajomość polskiego ustawodawstwa synodalnego, któremu ks. Dr. A. Kakowski poświęcił liczne studja naukowe, sprawiła, że Arcypasterz Warszawski posiadł też umiejętność roztropnego przystosowywania zarządzeń ogólno-kościelnych do rodzimych warunków duszpasterstwa.

I. Charakter Arcypasterza.

Jakie przymioty zdobią dostojnego Jubilata, jako Pasterza dusz?

Przedewszystkiem podnieść należy dwa przymioty natury społecznej, które zresztą są nierozerwalnie z sobą zespolone. Niemi są: t. zw. **sensus catholicus,** miłość synowska względem Kościoła i jego najwyższego Pasterza, Ojca całego chrześcijaństwa, oraz **pietyzm dla Ojczyzny.**

Ta miłość Kościoła była i jest wprost natchnieniem wytrwałej i niezwykle owocnej działalności pasterskiej, na której naprawdę została wyciśnięta Pawłowa „sollicitudo Ecclesiae Varsaviensis“.

Na Rzym Arcypasterz Warszawski zapatruje się, jako na drugą — obok Ziemi św. — kolebkę cywilizacji i kultury chrześcijańskiej [1]).

Gdy wyda zarządzenie, by corocznie święcić rocznicę koronacji Ojca św., Arcypasterz odwoła się właśnie do synowskiego pietyzmu względem Stolicy Apostolskiej, jako motywu najsilniejszego: „Zniewala nas do tego przedewszystkiem odwieczna tradycja i miłość do Zastępcy Chrystusa na ziemi oraz przywiązanie do Kościoła i Stolicy Św.... w szczególności skłania nas do tego wyjątkowa okoliczność, że obecny Ojciec św. pracował jako Nuncjusz w Polsce odradzającej się w ciągu trzech lat“ [2]).

Ten odcień partykularny pietyzmu synowskiego względem obecnego papieża, związanego z Polską, znajdzie wyraz szczególnie wymowny z okazji złotego jubileuszu kapłańskiego, który Ojciec św. obchodził w 1929 r. W liście pasterskim, wydanym d. 16 stycznia 1929 r., Arcypasterz Warszawski w ten sposób uwypukli związek Polski, a zwłaszcza jej stolicy, z papieżem

[1]) W. A. W. 1923, 191. [2]) W. A. W. 1924, 1—2.

Piusem XI: „Jeżeli złoty jubileusz kapłański Ojca św. jest uroczystością, obchodzącą cały świat katolicki, to w wydatny sposób powinna w nim wziąć udział Polska cała, a w Polsce pierwsze miejsce zająć powinna Archidiecezja Warszawska, która podczas pobytu u nas Ojca św. najwięcej od Niego zaznała opieki i pamięci, a przedewszystkiem najściślej związała się z Nim nasza Stolica Warszawa“ [1]).

I w hołdzie synowskim złoży Arcypasterz Warszawski najwyższemu Pasterzowi Kościoła iście królewski dar jubileuszowy — Dom katolicki im. Papieża Piusa XI: „Na upamiętnienie zaś jubileuszu Ojca św. powziąłem zamiar... wznieść w stolicy Dom katolicki im. Papieża Piusa XI, gdzie mają się skupić organizacje życia katolickiego“ [2]).

Nie brak też w pietyźmie synowskim tego odcienia, którem jest rzewne i gorące współczucie w bólu i smutkach Stolicy Piotrowej. W uroczystość Bożego Ciała 1931 r. Arcypasterz Warszawski zakończył przemowę, pełną gorącego przywiązania do Ojca św., zachętą: „módlmy się na intencję zasmuconego i uciśnionego Ojca chrześcijaństwa“ [3]).

Prócz „sensus catholicus“, pietyzm względem Matki-Ojczyzny rozpierał serce Arcypasterza stolicy Polski, ile że kilka pierwszych lat pasterzowania — to okres ciągłego niepokoju o los Ojczyzny, rozdartej i nękanej przez zaborców kolejnych: moskiewskiego i pruskiego, czy znowu zagrożonej po odzyskaniu niepodległości ze strony wschodniego barbarzyńcy.

Na samym wstępie pożogi wojennej Arcypasterz poleca zanoszenie modłów publicznych „ad implorandum divinum auxilium his turbulentissimis temporibus, in quibus gens Regni Poloniae versatur“ [4]).

Na szczególne podkreślenie zasługuje odezwa, — wylew płomiennego serca pasterskiego, oddanego Matce-Ojczyźnie, zagrożonej w swem istnieniu w sierpniowych dniach pamiętnego roku 1920: „Nadeszła chwila, kiedy cały naród, a w szczególności miasto stołeczne Warszawa, ma zdobyć się na siłę, aby odeprzeć najeźdźców i spełnić święty względem ojczyzny obowiązek... Nie trwoga, nie zemsta pchać nas winna, lecz płomienne wołanie Matki-Ojczyzny o pomoc i ratunek... Niech serc nie wa-

[1]) W. A. W. 1929, 11 — 12. [2]) Tamże, 12.
[3]) W. A. W. 1931, 318. [4]) W. A. W. 1914, 310.

rzy zwątpienie i małoduszność, bo dopóki tętni w duszy polskiej wiara w opiekę Bożą i prawdziwy patrjotyzm, nie masz takiej siły, któraby nas złamać mogła... Więc naprzód na posterunek pod hasłem: Bóg i Ojczyzna„ [1]).

Tenże pietyzm synowski wyrazi się również w chwilach radosnych dla Ojczyzny: Arcypasterz Warszawski nawoływać będzie do kornej podzięki Bogu za ojcowską Opatrzność oraz do błagań o dalsze błogosławieństwo: „W tak ważnej chwili dziejowej, gdy po stuletniej przeszło tęsknocie odzyskaliśmy wolną, niepodległą i zjednoczoną Ojczyznę, serca nasze, olśnione cudem miłosierdzia Bożego, a pełne jeszcze niepokoju, powinny się skupić u stóp Chrystusa w ogólnym akcie wdzięczności i błagania“ [2]).

Podzielając też z całym narodem radość i dumę z Ojczyzny niepodległej, Arcypasterz zarządzi, by po świątyniach archidiecezji rozlegał się w każde święto narodowe hymn „Te Deum“ i modły płynęły za bohaterów poległych.

Ochoczo również zaradzać będzie potrzebom odradzającej się Ojczyzny: zachęci duchowieństwo do gorącego udziału w pożyczkach państwowych [3]); poleci ofiarę z przedmiotów ze złota i srebra na rzecz Skarbu państwowego [4]).

Wreszcie na wzmiankę zasługuje serdeczna pamięć o „ukochanym żołnierzu, co w znoju i chłodzie, wśród świeżej zamieci i kul wrażych bohaterską piersią zasłania Ojczyznę“, któremu Arcypasterz z okazji Bożego Narodzenia każe przesłać „upominek wigilijny na front, jako świadectwo rodzinnej spójni“ [5]).

Pietyzm synowski względem Kościoła i Ojczyzny — to przymiot podstawowy, zdobiący charakter Arcypasterza Warszawskiego.

Pastoraliści wymieniają wiele cnót ściśle pasterskich, t. zn. takich, które wprost i bezpośrednio wywierają szczególny wpływ na działalność duszpasterską i zapewniają jej skuteczność.

W związku z działalnością Arcypasterza Warszawskiego, dotknę trzech, które jego charakterowi pasterskiemu nadają właściwe oblicze.

---

[1]) W. A. W. 1920, 165. [2]) W. A. W. 1918, 483--484.
[3]) W. A. W. 1920, 112 i 163. [4]) Tamże, 113 - 114.
[5]) W. A. W. 1919, 312; 1920, 241.

Nasamprzód rzuca się w oczy **cnota roztropności,** zwana „auriga virtutum", szczególnie niezbędna kierownikowi dusz — Pasterzowi kleru i wiernych. Wielką prawdę psychologiczną mieści w sobie zdanie św. Bernarda: „Si doctus est doceat nos, si prudens est regat nos, si sanctus est oret pro nobis" [1]).

Roztropność, będąca udoskonaleniem rozumu praktycznego, zapewnia dwojaką wiedzę: jedną — to znajomość zasad, drugą — to umiejętność przystosowania ich do konkretnego działania. Człowiek roztropny zatem unikać będzie z jednej strony oportunizmu, zaprzepaszczającego zasady na rzecz zmieniających się i płynnych okoliczności, a z drugiej — absolutyzmu, zgoła nie liczącego się z rzeczywistością. Roztropny umie pogodzić postulaty zasad z wymogami realnemi.

Otóż Arcypasterz Warszawski jest obcy zarówno oportunizmowi jak i systemowi bezwzględności w działaniu pasterskiem.

Cechuje go głęboka znajomość zasad duszpasterstwa biskupiego i parafjalnego i jak najstaranniej w sobie pielęgnował i ciągle pogłębia tę wiedzę. Świadom również jest potrzeby systematycznego doskonalenia się w umiejętności stosowania teoretycznych zasad do tych warunków, w których jego praca Arcypasterska musi się ujawniać i rozwijać. To też zadania, właściwe roztropności, któremi są: możliwie wszechstronne zbadanie kwestji, wyprowadzenie sądu należytego oraz — co najważniejsze! — powzięcie najstosowniejszej decyzji pasterskiej, Arcypasterz Warszawski pragnie jak najstaranniej wypełniać. Tem się tłumaczy choćby ta — tak zresztą cenna „tarditas animi", — czyli zabezpieczenie się przed porywczością czy lekkomyślnością w rozwiązywaniu zagadnienia pasterskiego.

Wielce też godny pochwały jest i inny czynnik pomocniczy roztropności, przejawiany w akcji pasterskiej dostojnego Jubilata, — czynnik, niezwykle pouczający dla duszpasterzy parafjalnych, którym jest „docilitas" t. j. posłuch dla zdania innych osób. Arcypasterz Warszawski nigdy nie uważał siebie za kompetencję wszechstronną; On niemal codziennie ujawnia „docilitatem", skoro nietylko dużo czyta, lecz nadto wspólnie z radcami diecezjalnymi rozważa zagadnienia pasterskie.

Kapitalny również jest wyraz roztropności pasterskiej w poszanowaniu tradycji, zwyczajów rodzimych.

---

[1]) Epistolar., epist. 107.

Głęboki znawca pisanego prawa kościelnego i stanowczy jego pionier w swej działalności pasterskiej, dostojny Jubilat jednakże z całą roztropnością odnosi się do uznanych zwyczajów polskich. Jeszcze jako profesor Seminarjum metropolitalnego, na łamach „Przeglądu Katolickiego“ [1]) wystąpił w obronie Rytuału Piotrkowskiego, mającego podstawę prawną. Nie zapomnę też, jak, już będąc Arcybiskupem-Metropolitą, na pewnej konferencji, wbrew stanowisku dość głośnego swego czasu kompozytora pieśni religijnych i dyrygenta chorów katedralnych, bronił śpiewu rodzimego w naszych świątyniach, mającego za sobą powagę prawa zwyczajowego.

Niech mi wolno będzie podnieść jeden jeszcze moment, związany z cnotą roztropności.

Micheletti, autor obszernej pracy „De Pastore animarum“ zamieszcza taką uwagę o jednej przeszkodzie, którą roztropność pasterska usunąć powinna: „Adulatores (quos Ecclesiae Patres iustitiae vituperium ac pestem indesinenter compellant) praecipuos perniciosissimosque prudentiae inimicos esse . . . nil humano animo infestius habeatur quam adulatio, qua Pastorum mentem perversi seducunt ut ad sua mala consilia (in innocentiae, veritatis, Ecclesiaeque detrimentum) miserrime deducant“ [2]).

Arcypasterz Warszawski jak najstaranniej unika pochlebstwa, — wroga rozsądnej akcji pasterskiej.

Drugą cnotą, która szczególniej ma być „in Praelatis conspicua“ [3]), jest **sprawiedliwość.**

Z pośród gatunków sprawiedliwości w stosunkach Pasterza diecezjalnego do kleru i wiernych głównie występują: sprawiedliwość społeczna (t. zw. legalna) oraz sprawiedliwość rozdzielcza, t. zn. te postacie cnoty sprawiedliwości, których przedmiotem formalnym jest wzgląd na dobro publiczne.

Zdaniem Doktora Anielskiego przedewszystkiem zwierzchnik społeczny ma zabiegać o dobro pospolite; na wzór architekta, on ma planowo pokierować działalnością podwładnych, tak by ona w rzeczy samej zmierzała do dobra powszechnego [4]). Zresztą sama idea rządzenia społecznością czyli starania się o dobro społeczne, domaga się od zwierzchnika, by odznaczał się moralną cnotą sprawiedliwości t. zw. legalnej.

---

[1]) r. 1893, n. 46 nn. [2]) De Pastore animarum, n. 55, p. 87.
[3]) Pastor bonus, 24. [4]) S. Th. II - II, q. 58, a. 6 c.

Sprawiedliwość rozdzielcza znowu troszczy się o prawidłowy stosunek przedstawiciela władzy publicznej do członków społeczności. I tutaj pierwszorzędną normą, według której zwierzchnik dokonywa rozdziału dóbr wspólnych, gdy np. powołuje na urzędy, stanowiska czy wynagradza, jest także wzgląd na dobro ogółu.

Obrazą sprawiedliwości społecznej jest nie liczenie się z dobrem publicznem a uwzględnianie własnej korzyści; obrazą sprawiedliwości rozdzielczej jest t. zw. system protekcyjny, wzgląd na osobę, niezależnie od jej wartości. Brak poczucia sprawiedliwości jest szczególnie zgubny i szkodliwy w społeczności kościelnej. Jak Micheletti nadmienia: „absque iustitiae studio nonnisi arbitrium imperat et Deo hominibusque odibilis philoautia, unde tanta tum rectori tum regundis detrimenta et odia parantur, idcirco summopere haec cavenda sunt prae primis Pastori animarum, qui vigil constituitur custos prudensque praeponitur exsecutor Dei et Ecclesiae sanctarum legum in plebe christiana“ [1]).

Jeśli z zarządu i kierownictwa duszpasterskiego usunie się sprawiedliwość, to, zdaniem św. Tomasza z Akwinu, pozostanie jedyna norma, właściwa przy systemie tyrańskim: „sic volo, sic iubeo, stet pro ratione voluntas“.

Otóż Arcypasterz Warszawski, jako zwierzchnik kościelny, w wybitnym stopniu odznacza się sprawiedliwością zarówno społeczną, jak i rozdzielczą.

Już wyżej uwypuklony „sensus catholicus“ świadczy, jak głęboko jest przejęty względem na dobro Kościoła, jak obca mu jest wszelka prywata. Cała, tak płodna działalność pasterska jest jednem wołaniem Serca, zatroskanego wyłącznie dobrobytem i rozwojem archidiecezji Warszawskiej.

W powoływaniu zaś na przeróżne stanowiska, urzędy i beneficja kościelne, Arcypasterz Warszawski powoduje się tą jedynie troską, by sprawa Kościoła, dobro publiczne nie poniosło żadnego uszczerbku, by nawet wśród godnych raczej godniejsi je otrzymywali.

Systemy: arbitralność i protekcyjność — to czynniki, wprost niewspółmierne z charakterem Arcypasterza, wyszkolonego

---

[1]) Pastor bonus. 25.

w poczuciu prawa kościelnego, a więc do głębi przejętego publicznem dobrem Kościoła.

Jedną jeszcze cnotę uwypuklić należy, — cnotę o niezmiernie doniosłem znaczeniu wychowawczem. Jest nią t. zw. **długomyślność** (longanimitas).

Należąc do zakresu kardynalnej cnoty męstwa, długomyślność wiąże się z wielkodusznością. Obie przecież mają za podłoże nadzieję osiągnięcia dobra zamierzonego i przeciwstawiają się małoduszności, zniechęceniu czy gorączkowemu zdenerwowaniu wobec trudności, przeszkód czy zwłoki [1]).

Każdy duszpasterz, na którym ciąży wzniosła, lecz niezwykle trudna misja nauczania prawd wiary i uszlachetniania, uświęcania dusz, w sposób szczególny strzec się powinien braku długomyślności.

Nasuwa się tu na pamięć szczegół z życia proroka Eljasza. Zniechęcony do swej misji nauczycielskiej, tem mocniej, że mu zagrożono zabójstwem, prorok opuścił posterunek, mu wyznaczony; usłyszawszy zaś wyrzut ze strony P. Boga, dał odpowiedź małoduszną: „Żalem rozżaliłem się o Pana, Boga zastępów, iż opuścili przymierze twoje synowie Izraelowi, ołtarze twoje zepsowali, proroki twoje mieczem pozabijali: zostałem ja sam i szukają duszy mojej, aby ją odjęli“ [2]).

Prorok niewłaściwie postąpił, poddawszy się zniechęceniu; bo właśnie Bóg zwrócił jego uwagę na to, iż „zostawił sobie 7000 mężów, którzy nie uczynili pokłonu przed Baalem“; bo przez anioła wzmacniał go chlebem i wodą, a swą obecnością krzepił jego ducha; bo mu w tym samym momencie zlecił wielką misję, aby namaścił bogobojnego Jehu na króla Izraelskiego a sobie wziął Elizeusza na towarzysza i następcę w urzędzie nauczycielskim. I od tej chwili rozpoczął się w historji Izraela nowy okres duchowego odrodzenia [3]).

Pracy duszpasterskiej, nawet jak najgorliwszej, a mimo to pozbawionej skuteczności doraźnej, ciągle ma towarzyszyć cnota długomyślności, nastawienie ducha pasterskiego na wytrwałe oczekiwanie błogosławieństwa Bożego.

---

[1]) Zob. Św. Tomasz, Suma teol. II — II, q. 136, a. 5 c.

[2]) I Król. 19, 10.

[3]) Cohausz O., Pessimismus, w Theol. Pr. Q. S. 1925, III, 447 — 448.

Otóż Arcypasterz Warszawski może być dla swego kleru mistrzem tej cnoty par excellence pasterskiej. Wspaniałą zapowiedź dał w dzień swego ingresu: „Mojem pragnieniem jest, aby nas ożywiał jeden i ten sam duch, abyśmy mieli... jedno hasło papieża Piusa X; «Instaurare omnia in Christo»“ [1]).

Ta zapowiedź — to wylew wielkoduszności. I zaraz z nią wiąże zasadę długomyślności: „Z tem samem hasłem Piusowem do was przychodzę, a obok niego stawiam własne: «Operari et sperare» — pracować i nie tracić nadziei“ [2]).

To hasło, któremu Arcypasterz pozostanie wierny, — to właśnie wyraz cnoty długomyślności.

Podczas zaboru rosyjskiego wygłosił to hasło, ufny w błogosławieństwo Boże dla Kościoła i Ojczyzny, rozdartej pomiędzy trzech zaborców; podczas najazdu niemieckiego, który sprowadził takie zniszczenie na terenie umiłowanego kraju oraz własnej archidiecezji, tem hasłem krzepił siebie i duchowieństwo, zagrzewając je do trwania na posterunku i ufnego oczekiwania miłosierdzia i błogosławieństwa Bożego; wreszcie to samo hasło towarzyszy Arcypasterzowi w obecnym okresie niepodległej Ojczyzny i jest bodźcem czujnej, gorliwej i wytrwałej troski o zwierzoną przez Boga cząstkę owczarni Chrystusowej: kleru i wiernych archidiecezji Warszawskiej.

II. Działalność pasterska.

Nasamprzód — choć wzmianka **o zewnętrznych warunkach pracy pasterskiej,** które Arcypasterz Warszawski postanowił należycie ułożyć.

W myśl słów Chrystusowych: „Jam jest pasterz dobry: i znam moje i znają mnie moje“ [3]), znajomość dusz nazawsze pozostanie naczelną zasadą pasterzowania. Arcypasterz Warszawski, wyszkolony na prawie kościelnem, chciał wypełnić już nietylko zalecenie Chrystusowe o dobrym pasterzu, lecz nadto powinność, zawartą w przepisie kan. 467, § 1: „Debet... suas oves cognoscere“.

To też, mając na względzie szczególne warunki miasta Łodzi, jako ośrodka wielkiego przemysłu a tem samem nagromadzenia znacznej rzeszy robotniczej, wymagającej wzmożonej

---

[1]) W. A. W. 1913, 267 [2]) Tamże. [3]) Św. Jan 10, 14.

pracy apostolskiej, Arcypasterz Warszawski z własnej inicjatywy szlachetnej wystąpił zarówno do Stolicy Apostolskiej, jak i do Rządu polskiego o erekcję nowej diecezji Łódzkiej [1]), która nastąpiła dn. 10 grudnia 1920 r.

Podobna troska o właściwą organizację archidiecezji stała się widoczna po najnowszym podziale diecezyj w Polsce, dokonanym bullą papieską „Vixdum Poloniae unitas" [2]), na mocy której dekanat Gostyński odpadł na rzecz diecezji Płockiej a kilka parafij dołączono do diecezji Podlaskiej [3]).

W obrębie znowu samej archidiecezji Arcypasterz zatroszczył się o odpowiednią ilość dekanatów.

Nawiązując do racjonalnej organizacji, przeprowadzonej przez pierwszego arcybiskupa, ks. F. Malczewskiego, a zniekształconej w 1864 r. przez zaborczy rząd rosyjski, obecny Arcypasterz dekretem z dn. 18 czerwca 1919 r. podzielił archidiecezję na 24 dekanaty [4]).

Ta ilość — rzecz zrozumiała, — po utworzeniu diecezji Łódzkiej oraz nowym podziale z 1925 r., uległa pewnemu zmniejszeniu, tak, że w chwili obecnej — po utworzeniu w roku ubiegłym dekanatu Żychlińskiego [5]) — liczy 18 dekanatów.

Akcja organizacyjna, mająca na celu stworzenie dobrych warunków zewnętrznych dla pracy pasterskiej, znalazła jeden jeszcze wyraz znamienny.

Zdaniem wielu pastoralistów, o prawidłowem i owocnem pasterzowaniu w parafji, obejmującej kilkanaście tysięcy wiernych, mowy być nie może. To też, w ślad za wielkim reformatorem nowoczesnym w niejednej kwestji duszpasterskiej, papieżem Piusem X, który uznał dobry podział parafij większych za sprawę podstawową, Arcypasterz Warszawski ani chwili nie waha się przystąpić do tworzenia nowych ośrodków pracy parafjalnej. Za jego rządów pasterskich przybyło nowych parafij w Warszawie — 13, na prowincji — 24 [6]).

Takie ramy zewnętrzne nadał Arcypasterz, celem ułatwienia jak najowocniejszego pasterzowania.

---

[1]) W. A. W. 1921, 63. [2]) 28 paźdz. 1925 r.
[3]) W. A. W. 1928, 428. [4]) W. A. W. 1919, 176 — 178.
[5]) W. A. W. 1935, 320.
[6]) N. B. w tem — 4 parafje w obecnej diecezji Łódzkiej.

1. Pasterzowanie wśród kleru.

Naczelnym, syntetycznym przejawem apostolskiej działalności Arcypasterza, jest **Synod archidiecezji Warszawskiej,** odbyty w d. d. 4 — 6 lipca 1922 r. Znamienny był motyw, który skłonił dostojnego Jubilata do zorganizowania tego Synodu: chodziło o uroczyste wprowadzenie w życie nowego Kodeksu prawa kanonicznego i dostosowanie go „ad normas nostrae vitae ecclesiasticae". Kler archidiecezjalny miał otrzymać dokładny i systematyczny wykaz „horum omnium decretorum, praescriptorum, instructionum, quibus dirigitur vita nostra religiosa et quibus adstruuntur conditiones cleri in Archidioecesi Varsaviensi".

W myśl hasła „operari et sperare", dostojny Jubilat żywił nadzieję, że w odrodzonej ojczyźnie Synod walnie przyczyni się „do religijno-moralnego odrodzenia zarówno kleru jak i ludu wiernego" [1]).

W 201 statutach Synod zawarł całokształt norm, na wzór Kodeksu prawa kanonicznego, z uwzględnieniem rodzimych przepisów zwyczajowych, przyczem na szczególne podkreślenie zasługują t. zw. Appendices, podające przeróżne instrukcje praktyczne dla dziekanów, duchowieństwa parafjalnego oraz księży prefektów [2]).

Doniosłe jest znaczenie kodyfikacji życia religijno-moralnego, którą Arcypasterz przeprowadził za pośrednictwem Synodu z 1922 r.; nie mniej ważna jest egzekutywa praw ogłoszonych. To też niezmierną rolę odgrywa **wizytacja pasterska** „ad sanam et orthodoxam doctrinam conservandam, bonos mores tuendos, pravos corrigendos, pacem, innocentiam, pietatem et disciplinam in populo et clero promovendam ceteraque pro ratione adiunctorum ad bonum religionis constituenda" [3]).

Arcypasterz Warszawski kładzie wielki nacisk na tę powinność pasterską i, w myśl przepisu kan. 343, usiłuje sam czy za pośrednictwem swych biskupów-pomocników a nawet przez kapłanów delegowanych odwiedzić wszystkie placówki życia kościelnego w ciągu lat pięciu.

Na uwagę zasługuje instrukcja dla księży-wizytatorów, wydana w grudniu 1927 r. [4]).

---

[1]) W. A. W. 1922, 52.

[2]) Zob. wyd. Synodus Archidioecesana Varsaviensis, Varsaviae 1922, 8°, 168 — III. [3]) Can. 343, § 1. [4]) W. A. W. 1927, 345 — 346.

Jest znamienne, jak Arcypasterz Warszawski, — gdy osobiście odbywa wizytację kanoniczną — z reguły gromadzi kler na pewnego rodzaju konferencję teologiczno-pasterską, na której zacieśnia węzły z duchowieństwem oraz porusza zagadnienia aktualne z dziedziny pasterzowania zwyczajnego lub socjalnego.

Stan i rozkwit kleru w znacznej mierze zawisł od „serca diezecji“, którem jest **Seminarjum duchowne.** W pięknym upominku jubileuszowym, jakim jest „List pasterski z d. 12 lut. 1936 r. do wychowawców, profesorów i kleryków Seminarjum Metropolitalnego św. Jana w Warszawie“, Arcypasterz, szczególnie silnemi nićmi związany z tym Zakładem, słusznie zauważa, że „od duchowego i naukowego poziomu Seminarjum w niemałym stopniu zależą dzieje, triumfy lub porażki pracy katolickiej na obszarze archidiecezji, a zwłaszcza w stolicy kraju“.

Nic też dziwnego, że z chwilą objęcia rządów archidiecezji Seminarjum metropolitalne stało się przedmiotem jego szczególniejszych trosk i zabiegów pasterskich.

W rzeczy samej podnieść należy, że Arcypasterz Warszawski wielce rozwinął Seminarjum pod względem naukowym, głównie w tej ważnej dziedzinie, że dobierał profesorów-specjalistów, co pogłębili studja filozoficzne czy teologiczne i wykazali dość wydatną pracę naukową. Dość wspomnieć, iż wśród grona profesorów tego Seminarjum jest kilku docentów uniwersyteckich.

A już idea „kształtowania Chrystusa w tych, którzy mają go w innych kształtować“, — idea wychowawcza, by zapewnić i ułatwić w Seminarjum pracę nad doskonaleniem duszy, głęboko przeniknęła myśl i serce Arcypasterza: wystarczy w tym względzie wczytać się w postulaty, nakreślone w „liście pasterskim“ dla wychowawców oraz dla samych alumnów Seminarjum metropolitalnego.

Naprawdę „złote gody kapłańskie“ skierowały „myśl i serce Arcypasterza w stronę... tego ustronia świętego, niby źródła, gdzie dusze młodzieńcze wewnętrznie się urabiają i sposobią do kapłaństwa, gdzie zlewa się do umysłu młodzieży duchownej wiedza kościelna“.

Troska Arcypasterza o **przymioty kleru:** o charakter moralny oraz o dość wydatny autorytet umysłowy.

Kodeks Piusa X przypomina duchowieństwu postulat wielkiej prawości życia: „Clerici debent sanctiorem prae laicis vitam

interiorem et exteriorem ducere eisque virtute et recte factis in exemplum excellere“ [1]). Tenże papież w prześlicznem upomnieniu, skierowanem wprost do duchowieństwa z racji swych złotych godów kapłańskich, z naciskiem zaznacza: „sanctitas una nos efficit, quales vocatio divina exposcit“ [2]); a mając na myśli duszpasterzy, wyraża najgłębsze przekonanie: „Persuasum... habemus hac maxime via de religionis statu bene esse laetiusque sperandum“ [3]).

Otóż Arcypasterz Warszawski niejednokrotnie nawoływał swe duchowieństwo do nadprzyrodzonej prawości życia, w myśl właśnie wskazań papieża Piusa X [4]).

Warto tu przytoczyć niektóre zdania, w związku z encykliką obecnego papieża „Mens nostra“ z 1929 r.: „Czcigodni i ukochani Kapłani! Zdajecie sobie bezwątpienia sprawę, jak niezwykle ważny i pełen odpowiedzialności wobec Boga i społeczeństwa jest urząd duszpasterza w dobie dzisiejszej, gdy tylu i tak silnych wrogów uderza na Kościół. Mam to przekonanie, że wtedy jedynie zdołamy oprzeć się skutecznie nawale zła, które nas zewsząd otacza i nawet dusze kapłańskie usiłuje zatruć, kiedy przez ścisłą łączność z Bogiem i głęboką pracę wewnętrzną będziemy dążyli do doskonałości i świętości kapłańskiej“ [5]).

Do jakiego stopnia Arcypasterz zabiegał o to odnowienie ducha, które ćwiczenia rekolekcyjne sprowadzają, świadczy zarządzenie z okresu wojennego, pełne ducha Pawłowego: „Rozgrywające się wypadki wojenne nie pozwolą odprawić wspólnych rekolekcyj, tem nie mniej nie tylko prosimy, ale też polecamy, nakazujemy, zaklinamy wielebnych Braci-Kapłanów, by nie zaniedbywali świętych praktyk odnowienia siebie na duchu przez trzy dni“ [6]).

Założył też dostojny Jubilat w obrębie archidiecezji „dom rekolekcyjny p. w. Serca P. Jezusa“ w Skrzeszewach [7]) dla odbywania rekolekcyj zamkniętych i wzywał gorąco duchowieństwo, aby „garnęło się ochoczo do otwartego dlań na oścież domu rekolekcyjnego“ [8]).

Wielce też wymowna jest radość Arcypasterza, wyrażona w liście pasterskim z d. 14 lut. 1933 r., iż na terenie jego ar-

---

[1]) Kan. 124 [2]) „Haerent animo“, z d. 4 sierpnia 1908
[3]) Tamże. [4]) Zob. W. A. W. 1914, 73; 1916, 51.
[5]) W. A. W. 1934, 324. [6]) W. A. W. 1916, 51.
[7]) p. Żychlin, starostwo Kutnowskie. [8]) W. A. W. 1934, 326.

chidiecezji już od 25 lat z górą istnieje Stowarzyszenie kapłanów świeckich p. n. Unja Apostolska Serca Jezusowego, którego naczelnem zadaniem jest „wzajemne wspieranie się i zachęcanie do coraz większej gorliwości w pracy nad własnem uświęceniem“ [1]).

Na wzmiankę zasługuje również zarządzenie Arcypasterza z pierwszych chwil jego działalności, by mianowicie w środy i soboty kapłani odmawiali we Mszy św., jako oratio imperata, modlitwę „pro seipso Sacerdote“ [2]), by w ten sposób przypominali sobie obowiązek gorliwości o własną duszę.

W związku z **postulatem wiedzy** gruntownej, papież Benedykt XIV nadmienia: „dobrzy pasterze nie rodzą się, ale się wykształcają“ [3]). Położenie duszpasterza wymaga ciągłego samokształcenia; zwłaszcza głębsze studjum teologiczne i prawno-kanoniczne jest nieodzowne, by działalność pasterska nie była wynikiem osławionego t. zw. „zdrowego rozsądku“.

Arcypasterz Warszawski, co tak wydatnie przyczynił się do podniesienia poziomu naukowego w metropolitalnem Seminarjum duchownem, skrzętnie zabiega, by jego archidiecezja posiadała duszpasterzy inteligentnych, którzyby swym wpływem zdołali objąć wszystkie warstwy parafjan choćby najbardziej wykształcone czy duchowo wyrobione.

Na zaszczytną wzmiankę zasługuje zorganizowanie kursu duszpasterskiego w stolicy (w listopadzie 1927 r.), którego tematem było duszpasterstwo w większych miastach. Na otwarciu tego kursu Arcypasterz mocno uwydatnił, że „po wojnie światowej duszpasterz polski w miastach, a nawet i po wsiach musi uwzględniać wyłonione nowe problemy, albo, ściślej mówiąc, nowe trudności odwiecznych problemów. Pasterz po wsze czasy ten sam, jak Chrystus: Bonus Pastor — ale nowe idee, nowe hasła, nowe przeżycia, nowe warunki życia powinny sprowadzić nowe metody duszpasterstwa“ [4]).

Organ archidiecezjalny, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie“, przeznaczony przeważnie dla duszpasterzy, doznawał szczególnego poparcia ze strony Arcypasterza. Kulturze umysłowej kleru on ma służyć, jak to dostojny Jubilat zaznaczył niemal

---

[1]) W. A. W. 1933, 163. [2]) W. A. W. 1914, 13.
[3]) Enc. „Ubi primum“ z d. 3 grudnia 1740 r.
[4]) W. A. W. 1929, 395.

na wstępie swej działalności pasterskiej. Oto zdanie z listu do redakcji, skreślonego w 1915 r.: „pragnąłbym, aby w „Wiadomościach Archidiecezjalnych" duchowieństwo Archidiecezji Warszawskiej miało możność poinformowania się o zarządzeniach Stolicy Apostolskiej i Kurji Metropolitalnej, tudzież o prawach państwowych, dotyczących Kościoła w naszym kraju, oraz aby mogło wypowiedzieć się we wszelkich sprawach jakieby uważało za pożyteczne dla chwały Kościoła św. i pożytku wiernych" [1]).

Nawet pewnego rodzaju pracę naukową Arcypasterz Warszawski poleca swemu duchowieństwu: „Za jedno z najważniejszych zadań «Wiadomości Archidiecezjalnych» uważam zbieranie i opracowywanie przez księży materjałów, tyczących się naszych kościołów i parafij, co w przyszłości ułatwiłoby znakomicie napisanie «Historji Archidiecezji Warszawskiej»" [2]).

Kiedy w 1917 r. ukazał się nowy Kodeks prawa kanonicznego, Arcypasterz Warszawski dał wzruszający wyraz swej radości z powodu udostępnienia klerowi gruntowniejszej znajomości praw kościelnych, będących podwaliną pracy pasterskiej. Oto znamienne słowa: „z synowską uległością i wdzięcznością przyjmujemy to wiekopomne dzieło Namiestnika Chrystusowego, a pragniemy zarazem, ażeby wielebne Duchowieństwo te uczucia Nasze podzieliło oraz jak najrychlej zapoznało się z nowym „Kodeksem", który powinien się znaleźć w ręku każdego kapłana, jako księga jego ustawicznych czytań, rozważań i jako dyrektywa dla życia, czynności i obowiązków pasterskich i kapłańskich" [3]).

Warto również nadmienić, że Arcypasterz Warszawski dekretem z d. 14 lut. 1929 r. zobowiązał wszystkich młodych kapłanów, aby w pierwszych trzech latach kapłaństwa wszystkie swe kazania i przemówienia opracowywali na piśmie, pilnie się ich uczyli i wygłaszali je z pamięci [4]).

Wreszcie pogłębienie teologiczne i prawno-kanoniczne mają na względzie dysputy w Kurji, którym przewodniczy sam Arcypasterz.

T. zw. przystojność kapłańska także stanowiła przedmiot troski Arcypasterza Warszawskiego. To też wydał zakaz uczęszczania w stolicy na przedstawienia i widowiska publiczne pod

---

[1]) W. A. W. 1915, 1. [2]) Tamże, 1 — 2.
[3]) W. A. W. 1917, 329. [4]) W. A. W. 1929, 50 — 51.

rygorem suspensy. Nadto zabronił dopuszczać do odprawienia Mszy św. kapłanów bez tonsury oraz noszących krótkie palta świeckie, chociażby na sukni duchownej [1]).

Na uwagę zasługuje upomnienie w sprawie nowych inwestycyj i zaciąganie na nie pożyczek bez pozwolenia Władzy duchownej pod rygorem, że długi ewentualne obciążać będą proboszcza czy rektora kościoła osobiście, nie zaś kasę kościelną [2]).

Do szczególnie ważnych powinności każdego duszpasterza należy **obowiązek przebywania w parafji** [3]). Dwa razy w okresie działalności dostojnego Jubilata to prawo, t. zw. lex residentiae, było wystawione na ciężką próbę: podczas srożenia się wojny europejskiej oraz w czasie inwazji bolszewickiej.

Otóż na samym niemal początku działań wojennych Arcypasterz zwołał kler do Kurji Metropolitalnej i zwrócił się doń z tem upomnieniem: „Ciężkie chwile, które cały naród przeżywa, stały się ogniem probierczym żywej wiary i cnoty wielebnego Duchowieństwa i wiernego ludu. Cieszę się nad wyraz, że w krytycznych chwilach Duchowieństwo Archidiecezjalne wykazało hart ducha, zaparcie siebie i stanęło na wysokości powołania. To też mniemam, że i w przyszłości ..... nie zejdzie «pasterz dobry» ze stanowiska“ [4]).

Gdy działania wojenne srożyły się już na terenie archidiecezji, Arcypasterz prawie w przeddzień zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie, dał wyraz radości ożywiającej jego serce pasterskie, iż „lex residentiae“ było przestrzegane: „Z niewysłowioną radością patrzę na liczny zastęp kapłanów, których ani huragan pocisków armatnich, ani groza zniszczenia nie oderwały od ich kościołów i dotąd wśród niebezpieczeństw, niewygód i niedostatków trwają na stanowisku“ [5]).

Do jakiego stopnia Arcypasterz Warszawski zabiegał o jak najściślejsze spełnianie obowiązków przebywania w parafji, świadczy zniesienie feryj wakacyjnych dla kapłanów w okresie wojennym [6]).

Drugi raz — w krytycznych dniach sierpniowych 1920 r. — Arcypasterz w mocnych słowach przypomniał powinność pasterską „trwania niewzruszenie na stanowisku“, iż „tylko najem-

---

[1]) W. A. W. 1929, 171. [2]) W. A. W. 1929, 17 — 18.
[3]) Kan. 465, § 1. [4]) W. A. W. 1914, 311.
[5]) W. A. W. 1915, 247. [6]) W. A. W. 1915, 181.

nik, a nie pasterz opuszcza parafję"; zagroził też suspensą ipso facto ab officio et beneficio na wypadek pogwałcenia prawa o rezydencji [1]).

Od uwag, dotyczących osobistych przymiotów czy obowiązków kapłańskich i pasterskich, przejdźmy do uwzględnienia samej **działalności duszpasterskiej.**

Zadania duszpasterza mogą być dwojakiego rodzaju: jedne składają się na zwyczajne pasterzowanie, drugie zaś są charakteru nadzwyczajnego i tworzą t. zw. socjalne pasterzowanie.

Przeważnie kanony 467, § 1, 468, § 1 oraz 470 dokładnie wyszczególniają dwa działy zwykłego pasterzowania, z których pierwszy obejmuje powinność sprawowania publicznej służby Bożej, szafowania sakramentalnego, nauczania wszystkich parafjan w ogóle, a dziatwy w szczególności, poznawania wiernych, upominania błądzących, opiekowania się biednymi i nieszczęśliwymi, a zwłaszcza chorymi; drugi zaś dział dotyczy prowadzenia kancelarji parafjalnej.

Niezmiernie doniosłe jest znaczenie zwykłego pasterzowania. Sami duszpasterze mają w niem dla siebie potężny środek do codziennego odnawiania i uświęcania własnej duszy; nadto przez posługiwanie duszom, odkupionym bezcenną Krwią Jezusową, dochodzą oni do zupełnego zrozumienia wzniosłości i piękna pracy pasterskiej; jakby namacalnie przekonywują się, że duszpasterstwo jest istotnie pracą królewską, iście Bożą, z którą żadna inna dziedzina działalności kapłańskiej nie może się równać: „Divinorum divinissimum est cooperari Deo in salute animarum".

Prócz zwykłego, istnieje nadto nadzwyczajne, t. zw. socjalne pasterzowanie.

To pewna, że naczelne miejsce należy się zwykłej pastoryzacji, że dopiero należyte, doskonałe wywiązanie się z zwyczajnych powinności pasterskich stanowi grunt, na którym socjalne pasterzowanie może rozkwitać.

Atoli socjalne duszpasterstwo, choć jest charakteru pomocniczego, ma nader doniosłe znaczenie. Zdaniem prof. Heinera, „rozkwit katolickich organizacyj... jest najlepszym i po większej części jedynym dowodem mądrego, celowego, ofiarnego i skutecznego pasterzowania; stan życia w tych stowarzyszeniach sta-

---

[1]) W. A. W. 1920, 166.

nowi termometr żarliwości kleru parafjalnego i owocności jego pracy. Jeśli gdzie sprawa katolicka źle się przedstawia, t. zn. jeśli mężczyźni stronią od konfesjonału i Stołu Pańskiego a nawiedzanie świątyń jest słabe; jeśli wybory wypadają w sensie wrogim Kościołowi, a prasa katolicka nie znajduje gruntu; jeśli zdarzają się częste odstępstwa od Kościoła a poważanie osób duchownych zanikło; słowem, jeśli gdzie gleba została przygotowana do posiewu liberalizmu lub socjalizmu, — tam główna wina upadku życia katolickiego tkwi w braku zorganizowania katolików" [1]).

A zatem wprost surowa, gorzka konieczność zmusza, przedewszystkiem duszpasterzy miejskich, do akcji katolickiej jak najbardziej wszechstronnej, do rozwijania i starannego pielęgnowania społecznej pastoryzacji.

Otóż Arcypasterz Warszawski już w pierwszem orędziu, skierowanem w dniu ingresu, przypomniał duchowieństwu obowiązek dwojakiego pasterzowania, które nazwał: kapłańskiem i obywatelskiem; przyczem pierwszemu przyznał pierwszeństwo: „Jak w osobie Chrystusa natura boska i działanie boże górowały nad naturą ludzką i działaniem ludzkiem, tak podobnie w osobie kapłana posłannictwo boże i działalność kapłańska powinny górować nad posłannictwem ludzkiem i działalnością obywatelską" [2]).

Zdaniem Arcypasterza, między temi dwoma rodzajami pasterzowania może i powinna istnieć harmonja: „Płytko rozumują ci wszyscy, kapłani i świeccy, którzy sądzą, że działalność kapłańska i obywatelska kłócą się ze sobą i wyłączają wzajemnie" [3]).

To pewna, że Arcypasterz Warszawski, choćby z swego charakteru biskupiego, był gorącym krzewicielem pasterzowania zwykłego, i odbiciem jego umiłowań w tym względzie mogą być liczne „listy pasterskie", zwłaszcza wydawane rok rocznie na okres Wielkopostny, w których przypominał duchowieństwu powinności duszpasterskie. Tu wspomnieć należy — z zakresu sakramentalnego — niejednokrotne podkreślanie dekretów pap. Piusa X o częstej i codziennej Komunji św. oraz o pierwszej Komunji dzieci.

---

[1]) Christentum u. Kirche im Kampfe mit d. Sozialdemokratie, Freiburg 1903, 102. [2]) W. A. W. 1913, 268. [3]) Tamże.

Tem nie mniej Arcypasterz i sam rozwinął drugi rodzaj pastoryzacji społecznej, skoro tak niezmordowanie i owocnie popiera „Akcję Katolicką", i swemu klerowi usilnie zalecał pracę społeczną. Wymowne są zdania „Orędzia do duchowieństwa" z d. 23 sierpnia 1915 r., z okresu wojennego, a zatem wogóle niezwykle trudnego dla normalnej pastoryzacji. Po uwypukleniu obowiązku duszpasterzy, iż mają troszczyć się o podniesienie wiary, a zwłaszcza moralności wśród wiernych, Arcypasterz Warszawski dołącza uwagę: „Na drugiem miejscu zalecamy pracę na polu społecznem, albowiem, jak to już pisaliśmy w pierwszem Naszem orędziu, kapłan, będąc mężem Bożym, mężem kościelnym, nie przestaje być obywatelem kraju" [1]).

W sposób stanowczy Arcypasterz przestrzega kapłanów, by nie poprzestawali na samem pasterzowaniu zwyczajnem, choć ono jest tak wzniosłe: „Bracia Kapłani, szczytne i wielkie jest zadanie nasze: składać Bogu w Trójcy Jedynemu codziennie Ofiarę niekrwawą, oczyszczać dusze z grzechu, karmić je chlebem żywota, uczyć zakonu Chrystusowego". Na tem jednak nie kończy się zadanie kapłana, który ma być „wszystkiem dla wszystkich" [2]).

Kapitalne też jest wyjaśnienie Arcypasterza, zawarte w „liście do proboszcza w sprawie Akcji Katolickiej", że, zamiast przekazywać młodemu pomocnikowi tę dziedzinę, duszpasterz „powinien niezwłocznie: 1° poznać zasady Akcji Katolickiej, bo bez niej w dzisiejszych czasach pasterzowanie jest zgoła niemożliwe; 2° pokochać je i bez zwłoki wprowadzić w życie, bo w parafji będzie jedynym prawnym kierownikiem Akcji Katolickiej, ale obok niego pracować będą ludzie świeccy, jako prawdziwi apostołowie Chrystusa" [3]).

Na zakończenie uwag o „sallicitudo pastoralis" Arcypasterza Warszawskiego w stosunku do duchowieństwa, podnieść trzeba fakt zbudowania pięknego i praktycznego schroniska w stolicy (na Pradze) dla kapłanów, steranych pracą i starców, t. zw. Domu Księży Emerytów.

Doprawdy, w osobie dostojnego Jubilata duchowieństwo Warszawskie posiada „dobrego Pasterza i Ojca". I można z całą słusznością przyklasnąć słowom jednego z kapłanów, skreślonych

---

[1]) W. A. W. 1915, 272 [2]) W. A. W. 1917, 458.
[3]) W. A. W. 1931, 44—45.

z okazji 70-lecia urodzin Arcypasterza Warszawskiego: „Kardynał poznał gruntownie i wszechstronnie duszę kleru, charakter, działalność, potrzeby, kłopoty, bóle i radości i umiłował go i przywiązał się doń całem sercem ojcowskiem“ [1]).

2. Pasterzowanie wśród wiernych.

Biskup katolicki spełnia duszpasterstwo wśród wiernych z reguły w sposób pośredni, t. zn. przez kler diecezjalny. Wiemy już, jak Arcypasterz Warszawski, zabiegając o należyty stan i rozwój zwierzonego mu duchowieństwa, owocnie roztaczał pośrednią pieczę pasterską nad wiernymi.

Jednakże dostojny Jubilat nie ograniczył się do podobnego oddziaływania na lud wierny: niejednokrotnie zwracał swą pieczołowitość pasterską bezpośrednio do wszystkich warstw społeczeństwa wiernych.

Znamienne było oświadczenie Arcypasterza w dniu ingresu: „Stronnictwem mojem — wszyscy ludzie dobrej woli, których bez różnicy wzywam do współpracownictwa“ [2]). Odrazu przeto dostojny Jubilat zaznaczył katolickość czyli powszechność swego pasterzowania.

To też Arcypasterz zwrócił się z apelem: do młodzieży, tego „zadatku lepszej przyszłości całego narodu“; do rodziców, aby „z własnych dusz uczynili skarbnicę wszelkich cnót i z niej hojnie czerpali na pożytek dziatwy“; do przedstawicieli prasy chrześcijańskiej, której chce być „wiernym i oddanym sprzymierzeńcem“; do ludu wiejskiego i robotników, których ostrzega przed hasłami wywrotowemi; do uczonych, z których grona sam wyszedł; wreszcie do osób zamożnych, których zachęca do miłosierdzia chrześcijańskiego.

Szczególnym przedmiotem pieczołowitości pasterskiej mają być: lud wiejski i warstwa robotnicza. Niezmiernie silne ostrzeżenie przed socjalizmem padło z ust Arcypasterza u progu jego pracy pasterskiej: „Nie przez potoki krwi, zgliszcza i gruzy wiedzie droga do pomyślności, ale źródło naprawy płynie z przestrzegania przykazań Bożych. My katolicy, nie przez nienawiść, nie przez walkę klas, ale przez miłość Boga i bliźnich i przez skupienie się żywiołów wierzących i uczciwych, dążymy i dążyć

[1]) W. A. W. 1932, 73. [2]) W. A. W. 1913, 262.

będziemy do zapewnienia klasie robotniczej dobrobytu... Nie socjalizm, ale akcja katolicka, demokracja, dobrze kierowane i prawidłowo rozwijane, zapewnią ludowi roboczemu szczęście doczesne, prowadząc go do szczęścia wiecznego"[1]).

Na podkreślenie zasługuje również specjalny zwrot Arcypasterza do pisarzy katolickich, których doniosłe znaczenie dla rozwoju myśli i czynu katolickiego w Polsce dosadnie uwypuklił: „W państwie, o tak bogatych tradycjach religijnych, w państwie, posiadającem olbrzymią większość obywateli katolików, wszystkie dziedziny życia prywatnego i publicznego powinny opierać się na podstawach wiary i etyki katolickiej: prawodawstwo, sądownictwo, szkolnictwo, wychowanie, rodzina, stosunki międzyklasowe, literatura, sztuka, prasa i t. p. Uświadamiać w tym kierunku szerokie warstwy społeczeństwa, przypominać obowiązki względem religji, podnosić dobroczynny jej wpływ na rozwój życia społecznego i narodowego, domagać się od posłów, by czuwali, — oto wdzięczne i obszerne pole dla pracy pisarzy katolickich"[2]).

Kanon 336, § 2 poniekąd wyróżnia w pasterskiej działalności biskupów katolickich dwa działy: jeden — dotyczący karności: „Advigilent ne abusus in ecclesiasticam disciplinam, irrepant", drugi — odnoszący się do wiary i moralności: „curentque, ut puritas fidei et morum in..... populo conservetur, ut fidelibus, praecipue pueris ac rudibus, pabulum doctrinae christianae praebeatur, ut in scholis puerorum ac iuvenum institutio secundum catholicae religionis principia tradatur.

Czujność pasterska wobec nadużyć przeciw karności kościelnej.

Państwowa podkomisja Kodyfikacyjna, przesiąknięta liberalizmem krańcowym, opracowywała projekt prawa małżeńskiego, zgoła przeciwny nauce i karności Kościoła katolickiego.

Arcypasterz Warszawski, już na samą wieść o przygotowywaniu „projektu ustaw, zezwalających na małżeństwa cywilne i wprowadzających rozwody", w „Liście pasterskim z d. 12 stycznia 1926 r. podniósł, że „wprowadzenie tego rodzaju praw godziłoby nietylko w świętość i nierozerwalność małżeństwa, ale stałoby się przyczyną rozkładu społecznego"[3]). To też polecił duchowieństwu, aby „starało się uświadomić wiernych o grożą-

---

[1]) Tamże, 266 [2]) W. A. W. 1932, 26.
[3]) W. A. W. 1926, 16 nn.

cem niebezpieczeństwie, przeciwdziałając szkodliwemu projektowi przez: 1. wygłoszenie szeregu kazań, nauk lub konferencyj na tematy o Sakramencie małżeństwa, o jego przymiotach...; 2. rozrzucanie wśród wiernych odezw i broszurek o tym przedmiocie; 3. zwoływanie zebrań informujących, któreby uchwalały odpowiednie rezolucje; 4. skierowywanie przez ludność rezolucyj i protestów do Sejmu"[1]).

Oddawna będący w użyciu sakramentał błogosławienia pokarmów po domach w W. Sobotę z wielu względów stracił rację bytu. Arcypasterz Warszawski, zgodnie zresztą z postanowieniem Konferencji biskupów swej prowincji, wydał dekret, bezwzględnie znoszący wspomnianą praktykę, ile że „nie godzi się... obstawać przy zwyczajach z dobrych czasów, gdy z nich ani duchowego ani doczesnego niemasz pożytku"[2]).

Kultem niewłaściwym jest rozpowszechnianie różnego rodzaju modlitw, rzekomo „cudownych, skutecznych" i t. p., układanych i odpisywanych bez aprobaty Władzy duchownej.

Otóż Arcypasterz Warszawski przeciwstawił się podobnemu nadużyciu i polecił wyjaśnić ludowi wiernemu, że „modlitwy takie, pełne zabobonnych warunków i okoliczności, mogą tylko szkodzić prawdziwej pobożności chrześcijańskiej. To też dobry katolik po otrzymaniu takich modlitw nie powinien przykładać ręki do ich rozpowszechniania, lecz przeciwnie zniszczyć odpis i owszem zachęcić innych wiernych do tępienia chwastów niezdrowej religijności"[3]).

Troska o czystość wiary wśród wiernych.

Za jedno z najważniejszych zadań swej pracy pasterskiej dostojny Jubilat uznawał czuwanie nad nieskażonością wiary katolickiej oraz jej rozkrzewianie i pogłębianie w umysłach i sercach powierzonych swej pieczy wiernych. Wymownym dowodem tej czujności jest list pasterski z d. 10 paźdz. 1921 r. o akcji metodystów na terenie archidiecezji. Zdaniem Arcypasterza, „najniebezpieczniejsi w tej chwili nie siłą przekonań lub wartością doktryny, ale potęgą dolara amerykańskiego są metodyści. Tą siłą dolara zastawiają sieci na polskie katolickie dzieci, usiłując opieką wychowawczą i obfitemi środkami materjalnemi pozyskać je dla swoich sekciarskich wierzeń. Nadto propagandą sekciarskich

---

[1]) Tamże. [2]) W. A. W. 1916, 49 — 50.
[3]) W. A. W. 1914, 136.

książek, broszur poderwać chcą wiarę w duszach wierzących katolików [1]).

W kilka lat potem Arcypasterz Warszawski wydał ponowne ostrzeżenie przed akcją organizacji t. zw. Y. M. C. A., która „chce spaczyć duszę polską, osłabiając jej wiarę i przywiązanie do Kościoła św. rzymsko-katolickiego" [2]).

Wyrazem tejże czujności jest zaliczenie do książek zakazanych pracy H. I. Łubieńskiego p. t. Droga na Wschód, ile że „autor występuje ostro przeciwko obrządkowi wschodnio-słowiańskiemu, czyli grecko-katolickiemu, w sposób lekceważący wyraża się o metodach działalności Kościoła katolickiego w sprawie przywrócenia jedności kościelnej ze Wschodem, przyczem wygłasza zdania, obrażające uczucia katolickie, uwłaczające powadze kościelnej, a w szczególności powadze Stolicy Apostolskiej" [3]).

Udostępnienie wiernym gruntownego uświadomienia religijnego było podłożem wszelkich zarządzeń Arcypasterza o katechizacji dzieci oraz o głoszeniu słowa Bożego w niedziele i święta.

Ten sam cel — przepojenie umysłu wiernych zdrowemi zasadami wiary — mają na względzie: instrukcja dla księży dziekanów i wizytatorów szkolnych z d. 7 lutego 1936 r. [4]) oraz instrukcja dla p.p. katechetek [5]).

Podczas wizytacyj kanonicznych Arcypasterz największą wagę przywiązywał do katechizacji. Obok bierzmowania, było to najważniejsze jego zajęcie pasterskie, przyczem niezmiernie radował się, gdy dziatwa dawała doskonałe odpowiedzi.

Na podkreślenie zasługują niejednokrotne zarządzenia w sprawie nauczania terminatorów zasad religji katolickiej, ile że im szczególnie trudno zdobyć głębsze uświadomienie religijne. Arcypasterz zdawał sobie sprawę z tej trudności, skoro nadmienił: „Tamen inter pueros animum ac operam nostram potissimum exigunt ii, qui diebus dominicis scholas frequentare solent, dum aliis per habdomadam diebus manufacturae aliisque id genus artibus addiscendis omni studio adlaborare tenentur" [6]).

---

[1]) W. A. W. 1921, 165 — 166. [2]) W. A. W. 1927, 102 nn.
[3]) W. A. W. 1932, 369. [4]) W. A. W. 1936, 130 — 131.
[5]) W. A. W. 1917, 377 — 378. [6]) W. A. W. 1914, 15.

Wydał też szczegółowe normy w sprawie nabożeństw i nauczania religji terminatorów, którą nazwał „rem magni momenti“ [1]).

Z działalności Arcypasterza nad pogłębianiem wiary wśród wiernych zanotować nadto wypada dwa listy pasterskie: jeden z d. 8 grudnia 1925 r., wydany z racji 1600-letniej rocznicy Soboru Nicejskiego [2]), drugi z d. 6 stycznia 1921 r. o rozkrzewianiu wiary chrześcijańskiej [3]).

W pierwszym dostojny Jubilat przypomina uchwałę Soboru o boskości Jezusa Chrystusa i poucza wiernych o tym dogmacie naszej wiary. W drugim znowu liście zachęca do popierania misyj modlitwą oraz składkami w uroczystość Trzech Króli i do zorganizowania „Stowarzyszenia świeckich dla rozkrzewiania wiary“.

Akcja katolicka — umiłowana przez Arcypasterza Warszawskiego dziedzina społecznej pastoryzacji — ma również przyczyniać się do gruntowniejszego uświadomienia religijnego wiernych. To też Arcypasterz nakazał, by każda parafja posiadała własną bibljotekę i czytelnię, przyczem proboszczowie mają prosić do współpracy w tak ważnem zadaniu „najgorliwszych i najoświeceńszych parafjan“ [4]).

Ponadto na Zjeździe katolickim, odbytym w Warszawie (1926 r.), Arcypasterz wprost żądał od Akcji katolickiej „gruntownego uświadomienia religijnego i wyrobienia społecznego szerokich mas narodu“ [5]).

I list pasterski z d. 11 lut. 1927 r. na temat współpracy świeckich w dziele szerzenia królestwa Bożego na ziemi, domaga się od osób światlejszych wykonania uchwały Zjazdu ogólno-katolickiego: pracy nad pogłębianiem wśród ogółu wiernych znajomości zasad wiary [6]).

Troska o moralne życie wiernych.

Chrześcijaństwo nie jest jakimś systemem naukowym, prostą teorją, lecz przedewszystkiem praktyką: nie wystarczy znać prawdy wiary, ale trzeba według nich żyć, postępować. Życie chrześcijańskie obejmuje dwie strony: negatywną — unikanie zła, pozytywną — spełnianie dobra.

---

[1]) W. A. W. 1915, 58 — 60. [2]) W. A. W. 1925, 349 — 361.
[3]) W. A. W. 1921, 1 — 7. [4]) W. A. W. 1917, 459.
[5]) W. A. W. 1926, 317. [6]) W. A. W. 1927, 34 — 35.

Gdy znowu chodzi o stosunek do drugich, społeczna wartość chrześcijaństwa w tem właśnie przejawia się, że katolikowi nie tylko nie wolno nikomu nic złego wyrządzać, lecz nadto powinien on wszystkim robić tyle dobra, ile tylko można.

Taka w ogólności jest idea życia istotnie chrześcijańskiego, zarówno indywidualnego, jak i społecznego.

Otóż działalność Arcypasterza Warszawskiego w stosunku do wiernych, do ich życia moralnego, obejmuje te dwa działy: negatywny i pozytywny.

Głównie w „Listach pasterskich“ na okres Wielkopostny, t. zn., na czas odrodzenia duchownego, Arcypasterz, na wzór Apostoła narodów, piętnować będzie takie grzechy, jak kradzież, rabunek, morderstwo i cudzołóstwo, — rozkrzewione na skutek osłabionego poczucia sprawiedliwości i czystości życia rodzinnego [1]).

Niejednokrotnie też występował przeciw walce klasowej, którą socjalizm komunistyczny chce rozpętać. Gdy Arcypasterz, wkrótce po ingresie, udał się do Łodzi i zetknął się z rzeszą robotniczą, w trosce o ukształtowanie jej serca na modłę Chrystusowego zakonu miłości powszechnej, w te słowa zwrócił się do tej warstwy: „Przychodzę uczyć i wskazywać drogi proste życia, bo was tu w Łodzi sprowadzają na bezdroża fałszywi, bez posłannictwa, nauczyciele. Lud roboczy strapiony, bolejący szuka pomocy u dołu, a zapomina albo nie chce wiedzieć, że ta pomoc idzie do nas z góry ... Walka klasowa, do której was wciągają, zamiast wzlotów anielskich dla ducha, dać tylko może zwierzęce pełzanie“ [2]).

Do głębi przejęty smutnym obrazem szerzącej się w Polsce nienawiści społecznej, Arcypasterz Warszawski przypomni, że Chrystusowe „prawo miłości bliźniego nakazuje tłumić najlżejsze choćby pokuszenia samolubstwa“ [3]).

Nadto wyda list pasterski z d. 21 grudnia 1923 r., który właściwie będzie analizą sławnego upomnienia Janowego: „Synaczkowie miłujcie się wzajemnie“ [4]).

Wreszcie, po smutnej walce bratobójczej, w odezwie z okazji wyboru nowego prezydenta R. P. z d. 28 maja 1926 r.

---

[1]) Zob. W. A. W. 1915, 272; 1922, 10.
[2]) W. A. W. 1913, 346—347. [3]) W. A. W. 1920, 73.
[4]) W. A. W. 1923, 20 — 28.

wypowie serdeczne błaganie o miłość bratnią i zaniechanie sporów i zawiści społeczno-politycznych: „Zaklinam was na Boga i dobro drogiej nam wszystkim Ojczyzny, zachowujcie spokój i godność obywatelską, niechaj nikt nie ośmiela się zakłócać porządku i ładu w tak poważnej i decydującej dla narodu chwili“ [1].

Wobec publicznego zgorszenia czy propagandy rozkładowej, Arcypasterz Warszawski nie zawaha się zwrócić do władz państwowych [2].

Znamienne jest orędzie na wielki post z d. 6 lut. 1921 r., w którem dostojny Jubilat poruszył także przejawy zgorszenia publicznego: „istny szał taneczny“, przyczem „zapożyczono form tanecznych od dzikich ludzi i zwierząt i, nie bacząc na ich charakter rozwiązły i gorszący, wprowadzono je do wszelkich zebrań towarzyskich a nawet do kółek dziecięcych“ [3]; nadto — „gorszące przedstawienia kabaretowe, a nieraz także kinematograficzne i teatralne“; wreszcie „krzyczące lubieżną zmysłowością stroje niewiast“ [4].

Męstwo w zwalczaniu zgorszenia publicznego znalazło piękny wyraz w stanowczym proteście przeciw urządzaniu w okresie wielkopostnym przez „najwytworniejsze koła towarzyskie w Warszawie“ t. zw. święta Józefinek, połączonego z zabawami i tańcami.

Oto pełne apostolskiej, rozumnej gorliwości zdania zatroskanego o moralność publiczną Arcypasterza: „Jako Arcybiskup muszę silnie zaprotestować przeciwko pogwałceniu świętego czasu Postu Wielkiego... zabawy, urządzane w Wielkim Poście, stają się zgorszeniem licznej rzeszy maluczkich i drażnią ich uczucia religijne.

W imię miłości Kościoła i miłości Ojczyzny, tych najszlachetniejszych ideałów, które w sercach naszych, od Ojców i Dziadów odziedziczone, żywimy, wołam i proszę: okażcie się katolikami nietylko z imienia, ale z przekonania i czynów, dajcie dowód uległości synowskiej i zrozumienia tej prawdy, jaką ongiś głosił Narodowi niezapomniany ks. Skarga, gdy mówił, że „Królestwo Polskie na religji katolickiej się osnowało..., na katolickiej wierze zbudowane jest, nie ruszajcież tedy fundamentu, by snać nie zarysowały się mury ojczyste“.

---

[1]) W. A. W. 1926, 220 [2]) Zob. W. A. W. 1919, 276—277.
[3]) W. A. W. 1921, 27—28. [4]) Tamże, 28.

„I choćbyście pozorem dobroczynności chcieli osłonić swe nadmierne i grzeszne zabawy, wiedzcie o tem, że cel nawet najświętszy nie uszlachetnia zdrożnych poczynań, a cnota miłosierdzia rozwija się wtedy w całej pełni, gdy tak obdarowany jak i ofiarodawca odnoszą z niej korzyść.

Tańczyć wobec braci prawie umierających z głodu... to prowokacja rzesz głodnych i chłodnych, która w dzisiejszych czasach rozbudzonej nienawiści klasowej pogłębi tylko przepaść pomiędzy poszczególnemi stanami“ [1]).

Strona pozytywna moralnego życia wiernych przedewszystkiem musiała obchodzić Arcypasterza, skoro Bóg i Kościół zwierzył mu pasterską rolę kierownika dusz w pracy nad uświęceniem i zbawieniem. To też z serdecznemi słowy przez kazania w katedrze, przez liczne odezwy, przez częste przemowy podczas wizytacyj kanonicznych, Arcypasterz zwracał się do wiernych i zachęcał ich do kształtowania życia wedle wskazań Chrystusowych.

Niepodobna nie wspomnieć o jednem kazaniu, które Arcypasterz Warszawski wygłosił 7 lut. 1915 r. na temat „cierpienia w świetle nauki Chrystusa Pana [2]).

Wobec nad wyraz smutnego obrazu pożogi wojennej, dostojny Jubilat, jako dobry Pasterz, zabrał głos, by „oliwę ukojenia wlać do zranionych serc, a wino pokrzepienia w znękane nieszczęściami dusze wiernych“.

Dotknął istotnej przyczyny wojny, którą było „odwrócenie się ludzi od Boga, prawdy i sprawiedliwości, i zwrócenie się do poziomej doczesności“; radził szukać w cierpieniu uzdrawiającego lekarstwa na dotychczasowe samolubstwo rozpanoszone i ducha pozytywizmu; wskazał, iż „pierwszym naszego odrodzenia warunkiem jest zwrot do Boga i religji; polecał oszczędność i ofiarną opiekę nad biednymi; zachęcał do wiary żywej w dobroć i miłosierdzie Boże“; wreszcie oddał archidiecezję i wszystkich wiernych Najśw. Sercu Jezusowemu.

Ze wszystkich środków nadprzyrodzonych, służących moralnemu odradzaniu dusz, najskuteczniejszym jest Eucharystja Najśw., to centrum kultu i życia Kościoła.

Arcypasterz Warszawski doskonale był świadom, że „Najśw. Sakrament jest istotą życia Kościoła, będąc nietylko darem Jezu-

[1]) W. A. W. 1924, 56—58 [2]) W. A. W. 1915, 34—40.

sa, ale samym żyjącym Jezusem [1]). To też gorąco pragnął, by to ognisko stale w sposób publiczny płonęło w jego archidiecezji; wydał przeto d. 11 listop. 1922 r. dekret „o nieustającej adoracji N. Sakramentu w Archidiecezji Warszawskiej“, który miał obowiązywać od 1 stycznia 1923 r. [2]). W dziesięć lat potem Arcypasterz był zmuszony ogłosić nowy rozkład 40-godzinnego nabożeństwa, obowiązujący od 1 stycznia 1933 r. [3]), skoro po nowym podziale diecezyj w Polsce archidiecezja otrzymała ostateczne ramy zewnętrzne.

Prócz gorącego kultu, przedewszystkiem praktyka Eucharystyczna zdoła przyczynić się do rozwoju nadprzyrodzonego życia duszy.

Wiekopomne dekrety papieża Piusa X o częstej i codziennej Komunji św. oraz o pierwszej Komunji dzieci znalazły w Arcypasterzu Warszawskim szczególnego krzewiciela. To też zachęty do praktyki Eucharystycznej, choćby codziennej, oraz do uprzystępnienia Komunji św. dzieciom od jak najwcześniejszych lat rozeznania będą i częste i gorące, jako świadectwo głębokiej troski pasterskiej o kulturę duchowną wiernych.

Na specjalną wzmiankę zasługuje zarządzenie o „generalnej Komunji św. dzieci“ na pamiątkę 25-lecia dekretu „Quam singulari“ [4]).

Rekolekcje parafjalne i misje, — tak doniosłej wagi ćwiczenia ku oczyszczaniu i uświęcaniu dusz, — znalazły w Arcypasterzu niezwykle czynnego protektora, o czem świadczą coroczne listy pasterskie wielkopostne.

Moralne zdrowie wiernych powinno znaleźć wyraz w społecznej miłości bliźniego.

Niepodobna zobrazować troski pasterskiej dostojnego Jubilata o tę stronę serc, by mianowicie je „rozszerzyć“ na modłę serca Chrystusowego, jak najszlachetniejszego, jak najofiarniejszego.

Zarówno w okresie wojennym, gdy liczba biednych, potrzebujących ciągle wzrastała, jak i po wojnie, zwłaszcza wobec srożącego się kryzysu, Arcypasterz Warszawski nie przestawał wskazywać, że kwestję socjalną złagodzić może jedynie dobroć i uczynna miłość bliźniego.

---

[1]) W. A. W. 1922, 214. [2]) W. A. W. 1922, 213 — 218.
[3]) W. A. W. 1932, 423 — 428. [4]) W. A. W. 1925, 293.

Ileż gorącej zachęty do miłosierdzia chrześcijańskiego zawierają odezwy Arcypasterza!

Dnia 11 listop. 1915 r. dostojny Jubilat odwołuje się do wsi polskiej, celem ratunku dla dziesiątek tysięcy dziatek warszawskich: „Przyjmijcie pod strzechy te młodociane latorośle na zimowe miesiące“ [1]). W kilka dni potem poleca duchowieństwu wygłosić egzortę n. t. „miłosierdzie chrześcijańskie źródłem wiecznej nagrody w niebie“ oraz zebrać ofiary na rzecz potrzebujących [2]). Wydał też obszerny list pasterski „o miłosierdziu chrześcijańskiem“ [3]), w którym zobrazował: istotę i historję miłosierdzia w ogóle oraz w Polsce; organizację „Katolickiego Związku Caritas“; wezwał do współpracy w miłosierdziu: kapłanów, zakony, zamożnych, lud i robotników; wreszcie skreślił słowa przestrogi dla ubogich.

I znowu, — gdy chodzi o pasterzowanie wśród wiernych,— stwierdzić można i należy, że dostojny Jubilat, czujny stróż wiary i moralności, tych bezcennych skarbów i przymiotów ducha ludzkiego, był naprawdę dobrym Pasterzem i Ojcem zwierzonego mu ludu.

W chwili obejmowania w posiadanie kościoła tytularnego kardynalskiego p. w. św. Augustyna Arcypasterz Warszawski wygłosił ku czci wielkiego biskupa Hippony te słowa: „Widzę ... św. Biskupa, zawsze czujnego, pośrodku swej owczarni, dającego jej nieustanny i wzniosły przykład cnót, zaparcia się i świętości. Widzę go zatroskanego i ożywionego ognistym zapałem w obronie nieoszacowanego skarbu wiary. Widzę go, jak nie szczędzi trudów i czuwań, by owieczkom swoim zapewnić szczęśliwość wieczną!“ [4]).

Te słowa — to chyba najgłębsza treść przekonań, umiłowań i przeżyć Arcybiskupa Warszawskiego.

Ks. Dr. A. Borowski
Prof. Uniw. J. P.

---

[1]) W. A. W. 1915, 351. [2]) W. A. W. 1915, 350.
[3]) W. A. W. 1931, 13—38. [4]) W. A. W. 1920, 23.

„Duch rzymski".

„Pięćdziesiąt lat pracy na niwie kościelnej — to niezliczone skarby dobrodziejstw i łask Bożych, które spływały na duszę sługi Chrystusowego z sakramentu kapłaństwa strumieniem". —

Tak pisał Najdostojniejszy Jubilat Jego Eminencja Ks. Aleksander Kardynał Kakowski w swoim pierwszym liście pasterskim wydanym z okazji jubileuszu, a skierowanym do wychowawców, profesorów i kleryków Seminarjum Metropolitalnego św. Jana w Warszawie.

50 lat, ta wielka przestrzeń czasu do jakichże niebotycznych wielkości dochodzi w kapłaństwie Chrystusowem, i to jeszcze uwieńczonem sakrą biskupią, a przyozdobionem purpurą kardynalatu Świętego Rzymskiego Kościoła.

„Niezliczone skarby dobrodziejstw i łask Bożych... spływały strumieniem" na naszego Arcypasterza przez pięćdziesiąt lat w służbie Kościoła, tak przeobficie bogatej w najwyższe stanowiska i to na przestrzeni czasu, tak brzemiennego w wypadki dziejowe naszej Ojczyzny — na stanowisku profesora, na stanowisku Rektora Seminarjum Warszawskiego i Rektora Akademji Petersburskiej, na stolicy Arcybiskupiej Prymasów Warszawy w czasie niewoli, w czasie wojny i w czasie niepodległej Polski, na Regencji pierwszych chwil wolnej Ojczyzny, a wreszcie w Kolegjum Kardynalskiem.

Bez przesady można powiedzieć, że rzadko bardzo zdarza się w historji, żeby jednostka tak wiele mogła przeżyć w czasach tak dziejowo ważkich.

W artykule tym ośmielamy się zwrócić uwagę czytelnika na jeden charakterystyczny rys Najdostojniejszego Jubilata, który niby złota nić przeplata całą kanwę wszystkich Jego poczynań, dzieł i trudów w pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny — jest to duch rzymski Jego Eminencji Ks. Aleksandra Kardynała Kakowskiego.

Duch rzymski naszej świętej wiary i naszego Kościoła to coś jednocześnie bardzo nieuchwytnego i zarazem bardzo rzeczywistego — to nietylko przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, nietylko oddanie dla Ojca św., nietylko bezwzględne posłuszeństwo zarządzeniom Papieży, lecz także ukochanie Rzymu i jego pamiątek jako stolicy Piotrowej, zamiłowanie karności kościel-

nej, i rozmiłowanie w jedności, świętości, apostolskości i powszechności Świętego Rzymskiego Kościoła „sentire cum Ecclesia et agere cum Ecclesia“ — i trudno wyliczyć wszystkie składniki, bo każdy z nich osobno i wszystkie razem stanowią o tym wielkim „duchu rzymskim“.

Naprawdę wielkiem jest dobrodziejstwem Bożem i zawsze musi wielce zaważyć w życiu kapłana katolickiego, jeżeli było mu danem to szczęście, że mógł kilka lat spędzić w Rzymie na studjach kościelnych.

Jego Eminencja miał to szczęście.

W 1882 roku, po zaledwie rocznym pobycie nad Newą w Akademji, Władza Duchowna przenosi Go dla braku zdrowia nad Tyber, gdzie rozpoczyna studja i specjalizuje się w prawie na przesławnym Rzymskim Uniwersytecie Gregorjańskim.

Przyszły Kardynał Rzymskiego Kościoła w Wiecznem Mieście nietylko kształci umysł, lecz także czerpie ducha rzymskiego u źródła Stolicy Apostolskiej. Sam temu daje wyraz w pierwszym bodaj swoim artykule publicystycznym, który ukazał się w r. 1886 w trzech kolejnych numerach (18, 19 i 20) na łamach tygodnika „Przegląd Katolicki“ p. t. „Uniwersytety Katolickie w Rzymie (Listy rzymskie)“ w następujących słowach: „Student wyćwiczony w takiej szkole staje się dobrym djalektykiem, jasno patrzącym na każdą kwestję i odrazu odróżniającym fałsz od prawdy. A takich przedewszystkiem potrzeba w naszych czasach“.

Wkrótce po powrocie do kraju młody doktór Uniwersytetu Gregorjańskiego zostaje profesorem Seminarjum Metropolitalnego Warszawskiego św. Jana i między innemi wykłada umiłowane swoje prawo kanoniczne. W stosunkowo młodym wieku zostaje Regensem tegoż seminarjum i przez długie lata wychowuje i sposobi do winnicy Pańskiej liczne szeregi kapłanów. Cieszy się wielkiem zaufaniem Arcybiskupa Chościak-Popiela; jakże często ma sobie powierzane referaty rzymskie, które przygotowuje w pięknej klasycznej łacinie, a poprzez zaufanie zyskuje wielki wpływ na swego zwierzchnika i to taki, że nieraz decydował w doniosłych sprawach Kościoła.

Kiedy w r. 1910 zaproponowano Ks. Regensowi Al. Kakowskiemu stanowisko Magnificencji Rektora Akademji Duchownej w Petersburgu, niepierwej przyjął wielkie i ważne obowiązki na siebie, jak po zasięgnięciu rady i otrzymaniu zgody Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego. Z żalem rozstawał się z Warszawą

i umiłowanem seminarjum, a kiedy zebrali się w sali teologicznej seminarjum wszyscy alumni, ażeby pożegnać swego umiłowanego Regensa, którego nazywali między sobą nieinaczej jak „Papo", i wręczyć mu upominek, w postaci pierścienia — usłyszeli pamiętne z ust jego słowa: „Nie nosiłem pierścienia, choć miałem do tego prawo — ale skoro wy, drodzy alumni, każecie mi zasiąść na stolicy próżności, kładę go na palec, jak symbol zaciśniętych więzów z Kościołem i z wami i przyrzekam, że będę nosił go zawsze".

W roku 1913 osierocona Archidiecezja Warszawska otrzymuje Arcypasterza w osobie naszego Jubilata. Rozradowało się duchowieństwo warszawskie, że swój Arcybiskup przychodzi —, Ksiądz Arcybiskup Kakowski się cieszy, że wraca do swoich, lecz jednocześnie się smuci, że tak ciężkie i odpowiedzialne brzemię włożono na niego.

Pierwsze kroki Arcybiskup Nominat jeszcze przed ingresem do swej stolicy Arcybiskupiej kieruje do Rzymu, ażeby tam u grobu Apostołów i u boku Namiestnika Chrystusowego wzmocnić się na duchu.

Korespondent „Kurjera Warszawskiego" pisał z Rzymu pod d. 20 lipca 1913 r.: „W kołach watykańskich nominację Jego Ekscelencji przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Znano go tu już z lat ubiegłych, gdy przybywał do Rzymu i nauczono się cenić w nim ducha wzniosłego, wiedzę głęboką i cnoty ewangeliczne".

Zawsze złączony ze Stolicą Apostolską, teraz, zostając Arcybiskupem, jeszcze bardziej zacieśnia te więzy, ażeby coraz ściślej z Rzymem być złączonym.

Zaledwie rok upłynął spokojnego pasterzowania i już w r. 1914 rozpoczyna się praca nowego Arcybiskupa w warunkach strasznych i niezwykłych — rozpoczyna się wielka wojna. Wojna zastaje Arcypasterza poza granicami kraju — nadludzkie wprost czyni wysiłki, żeby wrócić do owczarni, trwać na posterunku i innych w wytrwaniu utwierdzać. Archidiecezja zostaje przepołowiona przez działanie wojenne; ażeby temu zaradzić, ustanawia specjalnego Wikarjusza w Łodzi, a część archidiecezji poleca opiece Biskupa Włocławskiego — a w rządzeniu owczarnią Chrystusową nie przestaje być w ciągłym kontakcie z Namiestnikiem Chrystusowym i raz poraz wysyła do Rzymu specjalnego delegata po instrukcje.

Stolica Piotrowa, na której wówczas zasiadał Benedykt XV nad wyraz czułe okazywała serce pozostającej w wielkiej potrzebie Polsce. Daje temu wyraz odezwa Arcypasterza Warszawskiego, wydana w r. 1916 na Wielki Post: „Wzruszająca do głębi dobroć Ojca św. Benedykta XV — czytamy tam — który świat cały natchnął zbożną myślą pomocy duchowej i materjalnej dla Polski — srodze dotkniętej ofiary obecnej wojny, — nie może pozostać bez głębszego echa w sercach naszych. Biskupi prowincji Warszawskiej złożyliśmy Ojcu św. dziękczynny adres w imieniu swojem, duchowieństwa i ludu wiernego i krom tego wystosowaliśmy odezwę do rodaków, nawołującą do gorących modłów na intencję dobrego Ojca chrześcijaństwa".

W odpowiedzi na to Ojciec św. wystosowuje pismo z datą 25 marca 1916 r. „Do Czcigodnych Braci Aleksandra Arcybiskupa Warszawskiego oraz innych Biskupów prowincji Warszawskiej", w którym mówi o Polsce, chociaż Polska politycznie nie istniała i tak ocenia naszego Arcypasterza: „Zasłużoną oddajemy pochwałę waszej pasterskiej żarliwości i zabiegliwości . . . Pociechą też niemałą jest dla Nas, że niezwykła między wami panuje zgoda i spójnia z Namiestnikiem Chrystusowym, której nigdy nie naruszyliście, a którą obecnie tak wymownie potwierdzacie".

Arcybiskup Warszawski powołany zostaje w r. 1917 do Rady Regencyjnej. Wiedział zgóry, że różni różnie na tę misję patrzeć się będą — lecz nie zawahał się, gdy chodziło o przyszłość i dobro Narodu i po zasięgnięciu rady Episkopatu i znowu w porozumieniu ze Stolicą Apostolską trudną i niewdzięczną misję przyjął, a dopiero historja będzie mogła ocenić ten ofiarny czyn Arcypasterza.

Rok 1917 daje naszemu Arcypasterzowi okazję jako prawnikowi i biskupowi Kościoła Rzymskiego do wypowiedzenia swych uczuć w sprawie ogłoszonego właśnie przez Ojca św. Nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. W odezwie z tej okazji wydanej w dniu 5 sierpnia 1917 r. do Duchowieństwa Archidiecezji tak się odzywa: „Z synowską uległością i wdzięcznością przyjmujemy to wiekopomne dzieło Namiestnika Chrystusowego, a pragniemy zarazem, ażeby Wielebne Duchowieństwo te uczucia Nasze podzieliło oraz jaknajrychlej zapoznało się z nowym „Kodeksem", który powinien się znaleźć w ręku każdego kapłana, jako księga jego ustawicznych czytań, rozważań i jako dyrek-

tywa dla życia, czynności i obowiązków pasterskich i kapłańskich".

Historja kiedyś wykaże jak wiele zaważyły starania i zabiegi Arcybiskupa Warszawskiego na tak życzliwe i korzystne ustosunkowanie się Stolicy Apostolskiej do Polski, jeszcze wówczas nieistniejącej jako byt polityczny. Tymczasem zacytujemy nieco faktów:

25 kwietnia 1918 r. Ojciec św. Benedykt XV ogłasza orędzie swoje do Biskupów Polskich, w którem mianuje i posyła specjalnego wizytatora apostolskiego dla Polski. „Wyrazy miłości, — czytamy w orędziu — jakie Nam ostatnio wypowiedzieliście, tembardziej sobie cenimy, że one wypadły na czasy, gdy dla Polaków i swobody ogólne i wolność Kościoła Katolickiego świtają.... Aby wam dać dowód szczególnej Naszej ku wam łaskawości i pieczy, jaką wasze prace otaczamy, niemałe im dajemy publiczne świadectwo, posyłając do was ukochanego syna Achillesa Ratti, protonotarjusza apostolskiego i prefekta bibljoteki Watykańskiej, który naszą osobę przedstawiać będzie".

Z wielką radością i czcią przyjął Ks. Arcybiskup A. Kakowski Wizytatora Apostolskiego, który w tych słowach na konferencji XX. Biskupów Metropolji Warszawskiej w dn. 21 czerwca 1918 r. mówił o przyjęciu, jakie go spotkało: „...gdy przybyłem do Warszawy J. E. Arcybiskup jak mógł najlepiej mię przyjął, do pałacu arcybiskupiego przez środek miasta w swej karecie mię przywiózł i tu serdecznie a gościnnie mię podejmował jeszcze kilka dni temu".

Ale więzy Stolicy Apostolskiej z Arcybiskupem Warszawskim, a przez Niego z Polską w zamiarach Bożych jeszcze bardziej miały się zacieśnić, bo oto w dniach 15 paźdz. 1918 r. nowe orędzie wystosowuje Ojciec św., w którym wyraża radość z „jutrzenki zmartwychwstania Polski" i zapowiada purpurę kardynalską dla J. E. Ks. Arcybiskupa A. Kakowskiego.

„Wszelako — czytamy tam — niech będą nieskończone dzięki Panu, że weszła już nareszcie jutrzenka zmartwychwstania Polski! My najgorętsze składamy życzenia, aby Polska — odzyskawszy swoją pełną niezawisłość — mogła jaknajrychlej w zespole państw zająć przynależne jej miejsce i dalej rozwijać swoją historję narodu cywilizowanego i chrześcijańskiego... pragniemy dać Tobie, Czcigodny Bracie, a przez Ciebie, Narodowi Polskiemu, dalszy jeszcze i uroczystszy dowód Naszej życzliwości

i naszego zaufania. W tym przeto celu na najbliższym Konsystorzu, który Pan pozwoli Nam odbyć, zamierzamy podnieść Cię do godności Kardynalskiej. Święta Purpura, będąc z jednej strony uznaniem i nagrodą Twych wybitnych cnót kapłańskich i wielkich zasług, które położyłeś w zakresie tak kościelnym jak i cywilnym, będzie nadto — jak się spodziewamy — nowym węzłem, który jeszcze ściślej złączy Polskę ze Stolicą św. Piotra".

Purpura Kardynalska miała naszego Jubilata jeszcze więcej związać z Rzymem i jeszcze bardziej rzymskim uczynić — tymczasem zaś Opatrzność Boża szykuje wydarzenia, które mają specjalnie zacieśnić więzy Polski z Namiestnikiem Chrystusowym i to znowu przez osobę J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego.

W dniu 6 czerwca 1919 r. J. E. Ks. Dr. Achilles Ratti, Wizytator Apostolski, został przez Ojca św. zamianowany Nuncjuszem Apostolskim dla Polski, a 3 lipca t. r. J. E. Nuncjusz Apostolski został mianowany arcybiskupem tytularnym Naupakteńskim. I tak już ukochał nasz naród, tak się do nas przywiązał, że sakrę biskupią nie gdzieindziej tylko w Warszawie chce otrzymać. W niedzielę poprzedzającą dzień konsekracji Duchowieństwo Archidiecezji czyta z ambon odezwę J. E. Ks. Arcybiskupa naszego: „Wiadomo wam, najmilsi, jak gorącą miłością otacza Stolica Apostolska naród Polski. Nie było ważniejszych chwil w dziejach naszej ukochanej Ojczyzny, gdzieby z wyżyn Stolicy Piotrowej nie ozwały się słowa radości lub współczucia, otuchy lub ukojenia, a z jej skarbnicy nie udzielone nam były liczne i różnorodne łaski. I oto obecnie na pierwszą wieść o zmartwychwstającej Polsce Ojciec św. przysyła nam swego przedstawiciela Mgra Ratti, by był bezpośrednim rzecznikiem naszych próśb i potrzeb, a zarazem obrońcą praw Kościoła". W dalszym ciągu odezwy Arcypasterz specjalnie poleca modłom wiernych w dniu konsekracji t. j. 28 października J. E. Ks. Nuncjusza, który „przyjmie z rąk moich w naszym kościele metropolitalnym sakrę biskupią".

Była to pierwsza tego rodzaju uroczystość w Polsce — Arcybiskup Warszawski konsekrował Nuncjusza Apostolskiego, przyszłego Papieża.

A tymczasem J. Em. Ks. Arcybiskup Al. Kakowski szykuje się w podróż do Rzymu po kapelusz kardynalski. 8 grudnia 1919 r. Arcypasterz Nasz jedzie do Rzymu. W sercu Arcypasterza odżyły wszystkie wspomnienia, które Rzymowi zawdzięczał i zno-

wu nowy bodziec, ażeby się z Rzymem jeszcze żywiej zjednoczyć. Rozpoczęły się piękne i podniosłe uroczystości Konsystorzy Papieskich i ceremonje z niemi związane. Niech będzie nam wolno przytoczyć słów parę z przemówienia J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego, wygłoszonego przy objęciu swego kościoła tytularnego św. Augustyna w Rzymie, z którego tak dostojnie promieniuje duch rzymski Eminencji.

„Nie zimna cywilizacja naturalizmu, — mówił Eminencja — która zaślepia i prowadzi narody do ruiny, lecz cywilizacja religijna, chrześcijańska, katolicka. Tylko z taką można „otrzymać cząstkę swoją“ w Mieście Bożem, opisanem przez św. Augustyna. Taką też była cywilizacja, którą Rzym zalecał po wszystkie czasy, dawał i której bronił dla narodu polskiego.

Rzym — to znaczy skała Piotrowa.

W ostatnich czasach kto uznawał naród nasz, pogrążony w nieszczęściu? Rozszarpana i podzielona Polska stała się niewolnicą i ofiarą okrucieństw swych wrogów. Chciano wymazać z pamięci ludzkiej nawet imię tego narodu. Jedynie tylko Kościół Katolicki przypominał go światu w modlitwach przed Bogiem, które kapłani katoliccy po całym świecie w brewiarzach odmawiali. Nie zapomniała też o nim i Stolica Apostolska i przy każdej sposobności głosiła światu o przyszłem Polski zmartwychwstaniu. Tak ś. p. Pius IX w dniu kanonizacji św. Józafata Kuncewicza w duchu prawdziwie proroczym, który panuje w Kościele, dał Kolegium Polskiemu w Rzymie olbrzymią świecę woskową, nakazując przechowywać ją tak aż do chwili, gdy zmartwychwstanie Polska i zapalić ją na ołtarzu w katedrze Warszawskiej. A gdy przyszła ta chwila Ojciec św. Benedykt XV, po zamianowaniu dwóch kardynałów polskich, w publicznej przemowie do świata katolickiego wspomniał o tej świecy, jako symbolu cywilizacji katolickiej i polecił nam kardynałom zawieźć ją do Warszawy. O, niezawodnie powieziemy ją z radością w sercu i złożymy w katedrze stolicy Polski na podziękowanie Bogu...

Wdzięczność dla Stolicy Apostolskiej za to szczególniej ojcowskie względem nas usposobienie skłania nas do wypowiedzenia z tego miejsca świętego, że jeśli kiedykolwiek zdarzy się, iż naród katolicki straci swoje prawa, wpadnie w niewolę, będzie opuszczony i zwalczany przez wszystkich, niech podniesie z ufnością wejrzenie ku Stolicy świętej, do Katedry, na której zasiada Mądrość i sprawiedliwość, a znajdzie tam zawsze wielkiego przy-

jaciela, który nie zapomina w nieszczęściu, który potrafi stać się obrońcą wszelkiego świętego prawa wolności religijnej i świeckiej".

W roku 1922 J. Em. Ks. Kardynał na wieść o śmierci Papieża Benedykta XV jedzie do Rzymu, ażeby jako kardynał odrodzonej Polski wziąć udział w conclave. Nie wiedział, że przybędzie Mu jeszcze jeden tytuł „consecratore del Papa". Jakąż radością musiało zabić serce naszego Eminencji, kiedy w dniu 6 lutego dowiedział się, że wybór padł na Kard. Ratti'ego, który przybrał sobie imię Piusa XI.

Cieszył się i nowowybrany Ojciec św. wspomnieniami o Polsce i polskich kardynałach i zaraz po wyborze podczas składania pierwszego homagjum w te odzywa się słowa: „W waszych osobach widzę i pozdrawiam Polskę. Miłuję zawsze drogą mi Polskę i błogosławię jej. Błogosławię memu Konsekratorowi, współkonsekratorom, wszystkim biskupom, duchowieństwu i całej Polsce. Proszę jej synów, aby się za mnie modlili. Widziałem bowiem, jak Polacy modlić się umieją. Powiedzcie Polakom, że kochałem i nadal kochać będę drogą Polskę, za którą nigdy modlić się nie przestanę".

Pontyfikat Piusa XI zawsze w dziejach pozostanie pamiętnym i jakże korzystnym dla Polski, a osoba Jego Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego z osobą Ojca św. Piusa XI nierozdzielnie w historji zapisana będzie.

Z okazji 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI J. Em. Ks. Kardynał w dniu 16 stycznia 1929 r. wydał list pasterski, w którym tak o zasługach Papieża wspomina:

„Opatrzność Boża na progu nowego życia postawiła Go, aby Polska pamiętała, że jak od Rzymu i Stolicy Apostolskiej przyjęła Wiarę Świętą, a z nią cywilizację i kulturę łacińską, chwałę swą i potęgę z niej czerpała, w niej znajdowała siłę i żywotność w czasie wiekowej niewoli, rozczłonkowana i prześladowana, tak też w odrodzeniu swojem ma się oprzeć na Stolicy Apostolskiej, która z woli Chrystusa Pana jest opoką niezmożoną, niepożytą. Ma stać przy Ojcu Świętym, jak swoim od Boga sobie danym Rodzicu, niezmiennym przyjacielu, niezawodzącym nigdy opiekunie i Doradcy... Na upamiętnienie zaś jubileuszu Ojca świętego powziąłem zamiar wspólnie z Kapitułą moją wznieść w stolicy Dom Katolicki imienia Papieża Piusa XI, gdzie mają się skupić organizacje życia katolickiego".

A jakże dobrze Ojciec św. Pius XI Polskę pamięta i przy każdej okazji o tem przypomina. Np. 10 kwietnia 1931 r. do pielgrzymki nauczycielstwa polskiego w te odzywa się słowa: „Radość Nasza jest tem większa, że przybywacie z kraju, szczególniej Nam drogiego, z ukochanej przez Nas Polski. Lepiej znamy ten kraj, niż kto inny, gdyż Opatrzność pozwoliła Nam przebywać w nim przez trzyletni przeciąg czasu. Chwile pobytu w Polsce niezatarte pozostawiły w duszy wspomnienia. Z tym krajem związały Nas wiekuiste węzły sakry biskupiej. Przez konsekrację Naszą zostaliśmy jakby zrodzeni dla Polski".

Kiedy w r. 1931 Ojciec św. doznał wiele przykrości od rządu włoskiego z powodu Akcji Katolickiej J. Em. ks. Kardynał Al. Kakowski w dzień Bożego Ciała przed samą uroczystą procesją, wygłasza przemówienie z ambony w Archikatedrze. Wspomniawszy że w r. 1918 procesję taką prowadził przybyły do Warszawy w przeddzień uroczystości Wizytator Apostolski Achilles Ratti, zwrócił się do wiernych w tych słowach:

„Ja, pasterz Stolicy Polskiej, występuję przed Wami, tutaj zgromadzonymi i przed całym narodem z gorącą prośbą: módlmy się na intencję zasmuconego i uciśnionego Ojca chrześcijaństwa, aby Pan Zastępów odwrócił nową falę ucisku, uderzającą na opokę Piotrową, na Kościół, oraz aby raczył zmiękczyć serca wrogów wiary świętej; wreszcie, by pocieszył swego Zastępcę na ziemi i tych wszystkich, którzy z Nim wspólnie prześladowanie cierpią dla sprawy świętej.

Miło mi Najmilsi, przy tej okazji zwrócić Waszą uwagę, że w dzisiejszej procesji Najświętszy Sakrament będzie niesiony w nowej monstrancji, która przypominać będzie po wsze czasy pobyt Piusa XI w Polsce. Piękne rzeźby u dołu monstrancji przedstawiają ucisk, jakiego doznała Polska w trzech dzielnicach w ciągu przeszło stuletniej niewoli; nieco wyżej — obraz konsekracji papieża Piusa XI na biskupa w Katedrze Warszawskiej, a u góry — dokonaną przez Piusa XI reorganizację Kościoła katolickiego w Polsce, z wyobrażeniem Ojca św. w otoczeniu pięciu arcybiskupów metropolitów polskich oraz 24-ch katedr biskupich w Polsce odrodzonej, adorujących Najświętszy Sakrament przez wszystkie stany ludności".

Nawiasem trzeba dodać, że monstrancja ta, która ma przypominać potomnym te dziejowe wypadki, została ufundowana własnym kosztem Eminencji.

I spełnił Eminencja votum swoje na cześć Ojca św. Piusa XI — 23 lutego 1936 r. mógł otworzyć Dom Katolicki Archidiecezji Warszawskiej im. Piusa XI i wypowiedzieć te słowa: „Jako wyraz wdzięczności duchowieństwo Archidiecezji Warszawskiej wzniosło w ciągu 6-ciu lat ten gmach... wzniosło go na cześć Piusa XI, przyjaciela Polski, twórcy Akcji Katolickiej, i nazwało go Domem Katolickim im. Piusa XI".

Jubileusz Jego Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego zbiega się z chwilą, kiedy ciężkie chmury zaległy na horyzontach światowych, a Polska nie stanowi wyjątku.

Ster rządów Kościoła w stolicy Polski trzyma doświadczoną i pewną ręką Jego Eminencja nasz Jubilat. Ze Stolicą Apostolską w najściślejszej łączności rządzi Kościołem w Warszawie i duchem rzymskim umacnia ducha polskiego swych wiernych.

Niech ad multos annos umacnia!

X. Zygmunt Choromański.

Kardynał Kakowski jako protektor prasy katolickiej.

Że prasa jest olbrzymią potęgą, że wszyscy się z nią liczą, że ona urabia przekonania i opinję publiczną i trzyma na wodzy miljony dusz, że jest niejako motorem dla wtłaczania w umysły ludzkie pojęć, poglądów i zasad — tego udowadniać nie trzeba. Wartość dobrej prasy i groźne niebezpieczeństwo z strony złej prasy, znane nam są wszystkim z doświadczenia, a katolikom w szczególności z autorytatywnych słów Stolicy Apostolskiej i hierarchji kościelnej. I jeśli przed kilkudziesięciu laty żyd francuski Crémieux głosił swoim współwyznawcom potrzebę zdobycia prasy za wszelką cenę, w słowach: „mając prasę będziemy mieli wszystko", nie mijał się bynajmniej z prawdą, a smutne doświadczenie wykazało, że prasa nietylko w dziedzinie domowej i społecznej, nietylko w sztuce i literaturze, w konfliktach myśli, interesów i namiętności, ale i w dziedzinie religji i polityki stanowi tak potężny czynnik, że losy i dola empirycznego Kościoła i rządów państwowych w wielkiej mierze od niej zależą. Bo człowiek niewykształcony widzi w słowie drukowanem jakgdyby ewangelję i święcie wierzy w jego prawdziwość, a ludzie wykształceni, nawet krytyczni ulegają łatwo suggestji i choć nieraz

podświadomie, czują i myślą na sposób prasy, która jest ich codzienną strawą duchową.

Stąd łatwo zrozumieć, ile zła wyrządza nadużywająca swej wolności bezbożna i wolnomyślna prasa, liczebnie bodaj najsilniejsza o zasięgu obejmującym wszystkie sfery od robotnika i chłopa aż do najwyższych szczebli inteligencji. Rozdział państwa od Kościoła, wyeliminowanie religji z nauczania, prześladowania religijne, krwawe rewolucje przygotowywała zawsze prasa, ta częstokroć pozornie bezimienna, anonimowa, ale w rzeczywistości kierowana przez wrogów Kościoła i ładu społecznego.

Stąd nic dziwnego, że z Stolicy Piotrowej odzywały się stale głosy ostrzeżenia przed złą prasą, której papież Leon XIII słusznie przypisuje „olbrzymią część tego zła, które przygniata społeczeństwo w obecnej dobie". Papież Pius VII w nieograniczonej wolności prasy widzi główne narzędzie zepsucia obyczajów, upadku wiary i anarchji społecznej, Grzegorz XVI w r. 1832 stwierdza w niej czynnik spustoszenia w Kościele i państwie a Pius IX potępia bezgraniczną wolność a raczej swawolę prasy, która już wówczas wstrząsała najelementarniejszemi pojęciami moralnemi, sprawiedliwości, prawa i wyszydzała uczucia religijne.

W ostatnich dziesiątkach lat wpływ prasy znacznie się zwiększył; nowoczesne środki komunikacyjne ułatwiły jej kolportaż, a równocześnie z postępem cywilizacji rośnie niepomiernie liczba czytelników. Prasa zła dociera wszędzie i uprawia bezkarnie swe zbrodnicze dzieło, znieprawia pokolenia i narody.

Kościół stojący na straży depozytu wiary i moralności musiał wypowiedzieć jej bezwzględną walkę, a równocześnie pomny na wezwanie apostoła: „Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem" (Rzym. 12, 21), skoncentrował swe wysiłki ku tworzeniu i podtrzymywaniu dobrej prasy. I od szeregu lat jesteśmy świadkami wielkiej katolickiej akcji prasowej, którą na apel Stolicy Świętej z głębokim zrozumieniem rzeczy prowadzą biskupi katoliccy w przekonaniu, że apostolat dobrej prasy należy dziś w szczególności do całokształtu ich posłannictwa nauczycielskiego i pasterskiego.

Episkopat Polski i w tym kierunku stanął na wysokości swego zadania, i nietylko sam dużo pracy i energji poświęcił dziełu dobrej prasy, lecz i w społeczeństwie budził ducha samoobrony przed zalewem złej książki i złych pism, a równocześnie

nieustannie wzywał do stworzenia prasy opartej na rzetelnych podstawach światopoglądu katolickiego.

Gdy dziś dostojnemu Jubilatowi J. Eminencji Kardynałowi Kakowskiemu obchodzącemu semisaecularia swego kapłaństwa wraz z archidiecezją warszawską cała Polska składa swój hołd i życzenia, a pisarze katoliccy kreślą tak doniosłe dla Kościoła i Polski dzieje Jego żywota kapłańskiego, podpisanemu przypadło w udziale naszkicowanie działalności Ordynarjusza stolicy jako protektora prasy katolickiej, zadanie nietrudne zresztą dla tego, który od kilkunastu lat nietylko patrzy na tę dziedzinę pracy, ale i sam współpracował z prasą katolicką, pozostającą w ścisłym kontakcie z Dostojnym Jubilatem.

Już jako regens seminarjum warszawskiego J. Eminencja Kardynał Kakowski podsunął swemu poprzednikowi ś. p. Arcybiskupowi Popielowi myśl sprowadzenia do Warszawy ś. p. ks. Ignacego Kłopotowskiego, znanego podówczas działacza społecznego i wydawcę pism w Lublinie. Chodziło bowiem o to, by przedewszystkiem na terenie stolicy podjąć intensywną pracę wydawniczą i przeciwstawić się podnoszącemu jeszcze głowę pozytywizmowi i przemycanym pod płaszczykiem partjotycznym ideom socjalistycznym. Stanowczy i nieustępliwy redaktor ś. p. ks. Kłopotowski naraził się na ataki nawet kół katolickich, zgrupowanych w ówczesnej konserwie i byłby zapewne zmuszony opuścić Warszawę, gdyby nie wziął go w obronę dzisiejszy Arcybiskup Warszawski. Można mieć dużo zastrzeżeń co do taktyki i bojowego nastawienia ś. p. ks. Kłopotowskiego, ale nie wolno niedoceniać Jego wielkich zasług, jako pioniera budzącej się dopiero do życia prasy katolickiej.

Jako arcybiskup-metropolita warszawski Kardynał Kakowski sprawę dobrej prasy stawia na naczelnem miejscu; moralnie i materjalnie wspomaga ś. p. ks. Kłopotowskiego, podtrzymuje „Przegląd Katolicki", tygodnik mający swą tradycję i wziętość zwłaszcza w byłej Kongresówce i wskrzesza przerwane w czasie wojny wydawnictwo dziennika „Polak-Katolik". Skromny był ten jedyny podówczas dziennik prawdziwie katolicki t. zn. taki dla którego nietylko nauka ale i wskazania Kościoła były bezwzględną normą, — nie miał wielkiego powodzenia, bo eliminował z swych szpalt wszystko to, co mogło choćby nieznacznie urazić nabożnego czytelnika; nie zasilały go tak popłatne ogłoszenia o wątpliwej jednak treści, nie popierali go nawet katolicy, którym

odważnie wyrzucał niezgodne z ich wiarą postępowanie, a mimo to nie ustąpił z placu boju i przebijał się poprzez trudności moralne i finansowe pracą i wytrwałością swego redaktora, który krzepił się gorącemi słowami otuchy i zachęty ze strony Jego Eminencji, a w krytycznych sytuacjach znajdował tam nietylko serce otwarte, lecz i gotowość największych ofiar materjalnych, byle tylko zbożne dzieło nie załamało się i nie upadło.

W czasach, gdy jeszcze nie istniała Katolicka Agencja Prasowa, Eminencja, chcąc, by Polak-Katolik był jak najbardziej aktualny w materjale, każdą nową wiadomość z dziedziny administracji czy polityki kościelnej, przesyłał w tej chwili do redakcji Polaka, niejednokrotnie sam podawał tematy artykułów, redakcji jednak pozostawiał zupełnie wolną rękę, jedno tylko zastrzegając, by w ważniejszych sprawach kościelnych porozumiewała się z hierarchją kościelną.

Interesował się też szczególnie Dostojny Protektor każdym nowym pisarzem, publicystą; najdrobniejsze wysiłki każdego z nas w kierunku publicystycznym znalazły zawsze gorące słowa uznania i zachęty; pamiętam dobrze konferencje profesorów Uniwersytetu, odbywane corocznie z Eminencją a złączone niemal zawsze z apelem, by profesorowie nie ograniczali się do jednostronnej pracy naukowej (którą zresztą J. Eminencja bardzo cenił), ale i popularyzowali wiedzę w prasie, pisali przystępne artykuły i w ten sposób rozszerzali krąg swej działalności.

I nietylko swoje archidiecezjalne pisma otacza Kardynał Kakowski szczególną opieką, ale żywy też i czynny bierze udział w tworzeniu polsko-katolickiej Agencji Prasowej, której oddaje lokal do dyspozycji w gmachu diecezjalnym, w założeniu zrzeszenia Pisarzy Katolickich, któremu patronuje i udziela również pomieszczenia w Domu im. Piusa XI. Przy poświęceniu siedziby Zjednoczenia Pisarzy Katolickich przemawia serdecznie i gorąco, kreśląc zadania i cele pisarza katolickiego, który ma przedewszystkiem umiłować prawdę i być zdolnym do poświęcenia wszystkiego dla ukochanej idei. Na rzecz Zjednoczenia przekazuje pokaźną sumę 10.000 zł., głęboko przekonany, że z pośród dzieł Akcji Katolickiej apostolat prasy i dobrej książki jest sprawą najważniejszą i w dzisiejszych czasach bodaj najkonieczniejszą.

Niedawno biskup Strasburga, Ruch na 18-tym Kongresie katolickim w Epinal w Wogezach wypowiedział te znamienne sło-

wa: „U nas w Alzacji nie można nic przedsięwziąć przeciwko katolikom, ponieważ posiadamy liczne pisma katolickie bijąc 40,000, 50,000 i 60,000 egzemplarzy. Wszystko natomiast można przedsięwziąć przeciwko katolikom Francji środkowej, ponieważ ci nie mają żadnej prasy".

Jeśli quod Deus det u nas, w Polsce będzie można w przyszłości powtórzyć słowa wspomnianego biskupa i przenieść je z Alzacji na Polskę, to tryumf katolickiej prasy polskiej będzie w wielkiej mierze zasługą Kardynała Kakowskiego, który w dziedzinie swej pracy nauczycielskiej i duszpasterskiej organizację dobrej prasy postawił na naczelnem miejscu i baczną poświęcił uwagę nowoczesnym środkom pasterzowania.

Opatrzność Boża powołała J. Eminencję Kardynała Kakowskiego do rządów archidiecezją warszawską w najkrytyczniejszych czasach, w epoce wielkich zmagań narodów, przewrotów i przełomowej chwili dla Polski. Jemu jako pierwszemu dostojnikowi duchownemu w Polsce włożono na barki cały szereg ciężarów, niezwiązanych nawet ściśle z życiem religijnem, od których nie wolno było usunąć się w imię miłości ojczyzny i tradycyjnej współpracy duchowieństwa polskiego z rządem i narodem: Eminencja chlubnie sprostał nietylko tym zadaniom, ale nie pominął i nie zaniedbał żadnej dziedziny życia religijnego, by w odrodzonej Polsce jako suwerennem państwie odrodzić też siły duchowe i moralne narodu.

Wszystkim nowoczesnym metodom i poczynaniom duszpasterskim przewodził, budził do życia nowe organizacje, całą duszą zawsze oddany nowym ideom zwłaszcza jeśli rzucone były z wyżyn Watykanu.

Nic tedy dziwnego, że prasa katolicka tak bardzo leżała Mu na sercu; wszak szedł tu nietylko po linji doświadczenia, ale wypełniał gorliwie nakazy i zalecenia Stolicy Świętej, tak zawsze drogie i ważkie dla Jego pasterskiego serca.

Kardynał Kakowski przejdzie bezsprzecznie do dziejów Kościoła jako biskup „nowoczesny" w najlepszem tego słowa znaczeniu, który starą naukę Kościoła starał się przybrać w nową formę, zastosowaną do dzisiejszych warunków i form społecznych.

Ks. Dr. Z. Kozubski

Profesor Uniw. J. P.

Biskup Akcji Katolickiej.

Już w pismach papieża Leona XIII spotykamy się z odwołaniem do wiernych, by współdziałali w hierarchicznem apostolstwie Kościoła. Encyklika „Graves de Communi“ (z 27 stycznia 1901 r.) mówi o „akcji katolików“; w allokucji z 23 grudnia 1901 r. jest mowa o „ludowej Akcji chrześcijańskiej“.

Ważne encykliki papieża Piusa X-go: „Il fermo proposito“ z 11 czer. 1905 r., „Pieni l'animo“ z 28 czer. 1906 r., „Per la prima“ z 20 stycz. 1907 są poświęcone Akcji Katolickiej.

Papież Benedykt XV wszystkie swe wysiłki skierowywał ku łagodzeniu skutków wojny światowej, odwołując się zarówno w swej pierwszej encyklice „Ad Beatissimi“ z 1-go list. 1914 r., jak i w późniejszych dokumentach do szefów państw biorących udział w wojnie, by dążyli do jej zakończenia.

W czerwcu 1918 r. papież Benedykt XV przysyła do Polski w charakterze wizytatora apostolskiego ks. prałata Achillesa Ratti'ego, prefekta bibljoteki watykańskiej. Cały naród gorącem sercem przyjął papieskiego wysłannika, widząc w urzędowym przedstawicielu Stolicy Apostolskiej pierwszego zwiastuna zarysowującej się już coraz wyraźniej niepodległości Polski.

Ks. prałat Achilles Ratti po przybyciu do Warszawy początkowo zamieszkał w pałacu arcybiskupim, jako gość Jego Ekscelencji ks. arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego. Arcypasterz nasz miał wówczas możność bliższego poznania całej głębi niepospolitego umysłu i wielkiej duszy wysłannika Benedykta XV-go. Wzajemny szacunek i przyjaźń zbliżyły do siebie dwu mężów Kościoła; częste i długie wiedli oni ze sobą rozmowy na temat sytuacji Kościoła w świecie całym po zakończeniu wojny; omawiali najbardziej skuteczne, najbardziej wskazane metody działania w celu zarówno ożywienia wiary w powojennej Europie, jak i naprawiania moralnych załamań się w przejawach nietylko zbiorowego ale i indywidualnego życia, jakie siłą rzeczy wyrządzała wojna; uznawali spotęgowanie działalności Akcji Katolickiej, zapoczątkowanej przez Piusa X, a przerwanej na skutek wojny, za czynnik pierwszorzędnego znaczenia.

Nie sądzili wówczas obydwaj, że wkrótce, bo w lutym 1922 r., Opatrzność jednemu z nich powierzy rządy Kościołem Chrystusowym, że warszawskie rozmowy, że idee i poglądy na polskiej

powstałe ziemi zaczną się przyoblekać w żywe, konkretne słowa encyklik czy innych dokumentów papieża Piusa XI-go, omawiających Akcję Katolicką, a skierowanych do całego chrześcijańskiego świata.

Ks. nuncjusz Ratti w 1921 r. otrzymuje stolicę arcybiskupią w Medjolanie i wkrótce kardynalską purpurę: jeden ze swych listów pasterskich poświęca Akcji Katolickiej.

Po objęciu Stolicy Piotrowej papież Pius XI ogłasza następujące dokumenty, których przedmiot stanowi Akcja Katolicka:

1° encykliki: „Ubi arcano“ (23 grudn. 1922 r.); „Rite expiatis“ (30 kwiet. 1926 r.) — św. Franciszek z Assyżu, patron Akcji Katolickiej; „Iniquis afflictisque“ (18 list. 1926 r.) — Organizacje Akcji Katolickiej w Meksyku; „Quinquagesimo ante“ (23 grud. 1929 r.) — Narody i Akcja Katolicka; „Divini illius magistri“ (31 grud. 1929 r.) — Zasadniczy obowiązek Akcji Katolickiej: szkoła; „Non abiamo bisogno“ (29 czerw. 1931 r.) — Akcja Katolicka i faszyzm; „Acerba animi“ (29 wrześn. 1932 r.) — zachęta dla Akcji Katolickiej.

2° Motu proprio „L'anno Santo“ (4 list. 1925 r.) — o roli stowarzyszeń w Akcji Katolickiej.

3° Listy: do episkopatu piemonckiego (17 październ. 1926 r.) — tradycja katolicka i apostolstwo świeckich; „Paterna sane sollicitudo“ (2 lut. 1926 r.) do biskupów Meksyku — Akcja Katolicka jest poza i ponad wszelką partją polityczną; „Peculiari quadam“ do arcybiskupa kowieńskiego — Akcja Katolicka i życie obywatelskie; „La relation“ (30 lipca 1928 r.) do pani F. Steenberghe-Engeringh — Akcja Katolicka i międzywyznaniowość; „Quae Nobis“ (13 list. 1928 r.) do kardynała Bertrama — podstawy i ogólne zasady Akcji Katolickiej; „Communes litteras“ (6 wrześn. 1929 r.) do biskupów Szwajcarji — Charakter i niezbędność Akcji Katolickiej; „Laetus sane nuntius“ do kardynała, arcybiskupa Toledo — powszechność Akcji Katolickiej; do biskupów Litwy (27 grud. 1930 r.) — Utrzymanie Akcji Katolickiej pomimo wszelkich przeszkód; „Dobbiamo intratenerla“ (26 kwiet. 1931 r.) do kardynała Schustera, arcybiskupa Medjolanu — Akcja Katolicka i Konkordat.

4° Allokucje konsystorskie i kilkadziesiąt przemówień do pielgrzymek, członków kongresów, delegatów stowarzyszeń . . .

Wszystkie przytoczone tu dokumenty wyczerpująco omówiły cele i przedmiot Akcji Katolickiej, następnie laikat, jako czynnik wykonawczy, i hierarchję, jako pierwiastek kierowniczy w Akcji Katolickiej.

* * *

Jego Eminencja, najdostojniejszy nasz Jubilat, w archidiecezji warszawskiej rozpoczął intensywną pracę nad zorganizowaniem Akcji Katolickiej według już ścisłych papieskich wskazań, pamiętne Mu były zawsze dyskusje i rozmowy z wizytatorem, a później nuncjuszem papieskim od 1917 r. do 1921 r., słyszałem aluzję Jego Eminencji do powyższego przy poświęcaniu lokalu Sekretarjatu Akcji Katolickiej w Warszawie.

Pracę tę podzieliłbym na teoretyczną i praktyczną. Teoretyczna wypowiada się: 1° w szeregu dokumentów, skierowanych do duchowieństwa i wiernych archidiecezji, a ogłaszanych przeważnie w „Wiadomościach Archidiecezjalnych"; przeglądam w tej chwili roczniki urzędowego naszego organu i przypominam sobie: Przemówienie Jego Eminencji na otwarcie i zakończenie Zjazdu Katolickiego w Warszawie (wrzesień 1926 r.). List pasterski o Lidze Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej (luty 1927 r.) Zalecenie zorganizowania Kursów informacyjnych dla zgromadzeń zakonnych (listopad 1930 r.), List pasterski Jego Eminencji Ks. Kardynała Kakowskiego o miłosierdziu chrześcijańskiem w Akcji Katolickiej (styczeń 1931 r.). List Jego Eminencji do proboszcza w sprawie Akcji Katolickiej (styczeń 1931 r.). Rzut oka na rozwój Akcji Katolickiej w Archidiecezji Warszawskiej — przemówienie Jego Eminencji w d. 13 stycznia 1931 r. List Jego Eminencji do Katolickiego Związku Polek Archidiecezji warszawskiej w Warszawie (maj 1932 r.). Przemówienie Jego Eminencji na rozpoczęciu kursu instrukcyjnego Akcji Katolickiej (grudzień 1933 r.).

Czytelnik pragnący dokładniej poznać zarządzenia i wskazówki Arcypasterza w sprawie Akcji Katolickiej, niech szczegółowo przejrzy „Wiadomości Archidiecezjalne".

2° w przemówieniach Jego Eminencji przy rozlicznych okazjach zjazdów, kursów, poświęceń świeżo założonych instytucyj, nowych lokali...

Praktyczna zaś praca Księdza Kardynała przejawia się: 1° w gorących słowach zachęty do księży archidiecezji, by za-

kładali w swych parafjach Koła Akcji Katolickiej, przedewszystkiem Koła męskiej i żeńskiej młodzieży, nie żałując przytem ani czasu ani wysiłków, kiedy chodzi o rozwój katolickich organizacyj w swych parafjach; 2° w nawoływaniach do budowy domów Akcji Katolickiej w każdej parafji; 3° w organizowaniu kursów Akcji Katolickiej dla alumnów Seminarjum, dla księży archidiecezji, dla świeckich katolików; 4° w zamierzonem zbudowaniu dla diecezji centralnego Domu Katolickiego w Warszawie, któryby skupiał rozproszone, poszczególne placówki, a jednocześnie posiadał odpowiednią salę, któraby mogła służyć na manifestacje życia katolickiego nie tylko stolicy Rzeczypospolitej, ale w razie zjazdów np. i całego kraju; zamierzenie urzeczywistniło się; w lutym b. r. Jego Eminencja poświęcił „Dom Katolicki imienia Papieża Piusa XI-go".

* * *

Zarówno z tytułu swych zainteresowań, jak i z obowiązku (jako profesor socjologji w Warszawskiem Seminarjum Duchownem) czytałem wszystko, co wyszło z pod pióra Jego Eminencji w sprawie Akcji Katolickiej i wiele słyszałem przemówień. Gdyby żądano ode mnie, bym streścił, bym w krótkiej syntezie ujął podawane i wygłaszane przez Jego Eminencję, jako tłumacza myśli i nauk Ojca Świętego, ogólne zasady, na których opiera się Akcja Katolicka, takbym odpowiedział:

I. W idei papieża Piusa XI-go Akcja Katolicka — to współudział świeckich w hierarchicznem apostolstwie Kościoła, wykonywany już w pierwszych latach istnienia chrześcijaństwa, następnie uskuteczniany w dostosowanej do współczesnych okoliczności formie; Najwyższy Pasterz zaleca tę współpracę ze szczególnem naleganiem, ponieważ dzisiejsze warunki i okoliczności wymagają bardziej czynnej, ofiarnej działalności ze strony wyznawców Chrystusa Pana. W Akcji Katolickiej dopatrujemy się nie tyle nowej organizacji Kościoła, której charakter może ulegać zmianom, ile wiekowej działalności chrześcijańskiej, liczącej się z wymaganiami codziennego życia, która umacnia zarazem istniejące instytucje, harmonizując ich wzajemną współpracę; a wszystko to w celu ułatwienia, przy pomocy najodpowiedniejszych środków, poznania i miłowania Pana Naszego, Jezusa Chrystusa w parafji, diecezji, całym kraju.

Ojciec Święty w powojennych czasach przeprowadza prawdziwą mobilizację sił katolickich; podobnież jak w początkach swego istnienia Kościół zdobył świat pogański, musi i obecnie zdobyć świat nowożytny, który w pewnych społeczeństwach chrześcijańskich powraca do poganizmu idei i czynu, i zwrócić go Chrystusowi.

Kościół, — więc wyłącznie duchowieństwo? Wcale nie. I świeccy katolicy, współpracujący z duchowieństwem we wspólnej Akcji na wielkiem społecznem polu. Wrogowie, a nieraz i fałszywi przyjaciele Kościoła, pragnęliby, aby kapłan zamknął się w zakrystji. A przecież Chrystus Pan, kiedy powierzał uczniom swą Boską misję, nie wskazał im wyłącznie przedsionka Kościoła, lecz świat cały: „idąc, opowiadajcie Ewangelję wszelkiemu stworzeniu".

Hierarchja nie jest w stanie sama wypełnić tej nadludzkiej pracy; świeccy katolicy muszą przyjść z pomocą i wziąć poważny udział w zdobywaniu dla Boga zbłąkanych dusz ludzkich. Działalność zatem świeckiego katolika i działalność kapłana nie mogą się sobie przeciwstawiać, lecz muszą się uzupełniać i łączyć we wspólnej gorliwości dla sprawy Bożej.

2° Z instrukcyj, zawartych w wielu dokumentach Stolicy Świętej, wynika, że prawo i władza organizowania Akcji Katolickiej w najskuteczniejszy i najlepiej dostosowany do wymagań czasów sposób należy do Hierachji; Pan Nasz Hierarchji powierzył troskę i odpowiedzialność za wykonywanie Apostolstwa. Stąd wynika, że Akcja Katolicka jest zorganizowanem przez samą Hierarchję apostolstwem, które dostosowuje się do hierarchicznej organizacji, skupiając się najpierw wokół proboszcza w parafjalnych Kołach, pozostając jednak zasadniczo organizacją diecezjalną, stosownie do zasady: „nihil sine episcopo"; posiadając wreszcie kierowniczy, narodowy ośrodek, gdzie odbywa się koordynacja prac i działalności, przekraczających granice poszczególnej diecezji.

3° Akcja Katolicka w równym stopniu interesuje i duchowieństwo i świeckich katolików; do współpracy w niej świeccy są szczególniej powołani; jednak twierdzenie, że tylko świeccy powinni prezydować albo kierować Kołami Akcji Katolickiej, byłoby sprzeczne z papieskiemi wskazaniami. Zarówno księża, jak i świeccy mogą przewodniczyć ugrupowaniom Akcji Kato-

lickiej: nawet w tym wypadku, kiedy jest wskazane, by świeccy zostali zaproszeni do przewodniczenia organizacjom Akcji Katolickiej, autorytet kościelny zawsze ich powołuje i daje im wskazania co do zadań i celów ich pracy.

4° Narzuca się obecnie wszystkim świeckim katolikom, i mężczyznom i niewiastom, naglący obowiązek czynnej współpracy w Akcji Katolickiej; niezbędne jest kształtowanie i formowanie jednostek, które mogą i lepiej się przygotować i ofiarniej poświęcić działalności w Akcji Katolickiej. Wszyscy powinni pracować w różnorodnych dziedzinach zbiorowego życia, które w większym lub mniejszym stopniu łączą się z duchowem dobrem; nic nie powinno być im obce.

Akcja Katolicka jednak zajmuje się przedewszystkiem rozszerzaniem królestwa Bożego w duszach ludzkich, a przez nie i w społeczeństwie. Akcja Katolicka różni się zatem od akcji politycznej w tem znaczeniu, że ugrupowania Akcji Katolickiej nie mogą być jednocześnie grupami akcji politycznej; następnie, że Akcja Katolicka, jako taka, nie może uprawiać polityki jakiegokolwiek stronnictwa. Ale Akcja Katolicka musi zarazem przygotowywać i urabiać swych członków, by jako dobrzy obywatele służyli swej ojczyźnie, biorąc czynny udział w życiu publicznem.

5° Ci katolicy, co poświęcają się Akcji Katolickiej, muszą nie tylko pozostawać w doskonałej jedności i łączności z Hierarchją, ale i swe prywatne życie wzorować na chrześcijańskim ideale. Według dokumentów Stolicy Świętej charakter Akcji Katolickiej jest zasadniczo nadnaturalny. Zrozumiałe jest zatem, że czynnymi członkami Akcji Katolickiej mogą być wyłącznie mężczyźni lub niewiasty, chłopcy lub dziewczęta, którzy, poza wypełnianiem praktyk religijnych i postępowaniem bez zarzutu, są przepojeni nadprzyrodzonym duchem Chrystusowym, jaki winien posiadać prawdziwy wyznawca Katolickiego Kościoła.

Niektórzy katolicy są zdania, że świat się zdobędzie z powrotem od zewnątrz, przy pomocy ludzkich środków. Niewątpliwie, w walce o przywrócenie królestwa Bożego na ziemi wszystkie uczciwe środki winny być wykorzystane, nie zapominajmy jednak, że wskazane przez Chrystusa Pana środki zdobywania dusz ludzkich są przedewszystkiem nadnaturalnego charakteru: modlitwa, ofiara, miłosierdzie, sakramenty święte.

Należy chrześcijańskiemi uczynić społeczne, publiczne, państwowe instytucje; ale by dojść do tego, trzeba rozpocząć od uchrześcijanienia jednostek. Pierwsi chrześcijanie pociągali pogan opowiadaniem słowa Bożego, modlitwą, dobrym przykładem; przystępowali do sakramentów świętych, a przedewszystkiem wzajemnie się miłowali. Kościół od wewnątrz zdobył rzymskie imperjum.

Ponad wszystko jednak członkowie Akcji Katolickiej winni mieć głęboko w pamięci i sercu wyryte to słodkie, pełne duchowych pociech przeświadczenie, że pracują nie dla siebie, ale dla Chrystusa Pana i Jego Świętego Kościoła Katolickiego.

* * *

W d. 30 maja upływa pięćdziesiąt lat od otrzymania przez Najdostojniejszego Jubilata święceń kapłańskich. Czynne i urozmaicone było życie Jego Eminencji: po ukończeniu Seminarjum Warszawskiego i odbytych studjach w Rzymie wikarjusz w Warszawie, profesor Seminarjum Duchownego w okresie największego ucisku rusyfikacyjnego, rektor tegoż Seminarjum, rektor Akademji Duchownej w Petersburgu, Arcybiskup Metropolita Warszawski, Członek Rady Regencyjnej, konsekrator przyszłego papieża Piusa XI-go, Kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego; — wikarjusz parafjalny, pedagog i wychowawca, uczony i autor świetnych prac z zakresu prawa kanonicznego, za rosyjskiej, następnie niemieckiej okupacji, wreszcie w niepodległej Polsce biskup na prymasowskiej stolicy, mąż stanu, książe Kościoła. Niezwykła różnorodność przeżyć, wielka skala zainteresowań, szereg dziedzin, którym należało poświęcać swe kapłańskie, pasterskie i obywatelskie serce.

Jeśli chodzi o kościelną działalność, w mojem przekonaniu Jego Eminencja największą otacza troską i prawdziwie ojcowską opieką darzy, najwięcej poświęca uwagi Akcji Katolickiej, tej Opatrznościowej iście instytucji, która jedynie jest zdolna w dzisiejszych czasach dokonać duchowego odrodzenia jednostki, rodziny, społeczeństwa.

Tem się tłumaczą kierowane przez Jego Eminencję do swego duchowieństwa ciągłe zachęty, serdeczne nalegania, przemówienia przy każdej nadarzającej się okazji, byle rozbudzać i umacniać zrozumienie, zapał i poświęcenie się dla wielkiej

sprawy Akcji Katolickiej. Jeżeli papieża Piusa XI-go świat katolicki nazywa „papieżem Akcji Katolickiej“, naszego Arcypasterza możemy nazwać „biskupem Akcji Katolickiej“.

Składamy Jego Eminencji, Najdostojniejszemu Jubilatowi, pełne najgłębszej czci, najgorętsze życzenia, by rozwój Akcji Katolickiej w Jego archidiecezji przynosił Mu jak najwięcej radości i pociech, by zawsze znajdował najlepszych wykonawców swych zamierzeń, i wskazań, by wzniesiony z Jego woli i nazawsze z Jego imieniem związany wspaniały gmach Akcji Katolickiej, „Dom Katolicki Papieża Piusa XI-go“, służył potęgowaniu życia katolickiego w stolicy państwa, w archidiecezji warszawskiej, w kraju całym.

Ks. Jan Szmigielski.

W trosce o naukę teologiczną.

„Czasy nasze, czasy wzrastającej niewiary wymagają od sług Kościoła wystąpienia w pełnej zbroi naukowej wiedzy, aby roztropnie i umiejętnie bronić sprawy religijnej“.
(Ks. Aleksander Kakowski w art. Uniwersytety Katolickie w Rzymie, Przegląd Katolicki 1886, 274 ns.).

Ruch naukowy w Rzymie za czasów Leona XIII ożywił się w sposób niezwykły, zarówno dzięki sytuacji politycznej, w jakiej po zaborze Rzymu znalazła się Stolica Apostolska jak i osobistym wysiłkom wielkiego papieża. Wiekopomne jego encykliki kreśliły nowe programy, obejmujące wszystkie nieomal dziedziny katolickiego życia; na terenie nauki niektóre z nich jak np. Providentissimus Deus lub Aeterni Patris są po dzień dzisiejszy słupami granicznemi, znamionującemi początek nowego okresu w rozwoju ważnych gałęzi wiedzy teologicznej. Wieczne Miasto posiadało zresztą zawsze dar wywoływania nietylko religijnego ale i naukowego zapału wśród rzesz nawiedzających je tłumnie studentów. Tu przecież ścierały się poglądy teologiczne wszelkich odcieni, w sprzyjającej atmosferze licznych uniwersytetów i znakomitości naukowych różnych narodów. W latach ośmdziesiątych ubiegłego stulecia nie zamarły ponadto jeszcze echa Watykańskiego Soboru. Dyskusje teologiczne z obrad soborowych przejęte zostały przez uniwersytety, rozwijające dalej zagadnie-

nia, nieujęte jeszcze w formę orzeczeń kościelnych. Słowa przytoczone w motto niniejszego artykułu są właśnie wyrazem naukowego zapału, spotęgowanego kilkoletnim pobytem w Rzymie i studjami na Uniwersytecie Gregorjańskim.

Nic dziwnego zatem, że gdy wkrótce po powrocie do kraju ks. Aleksander Kakowski został mianowany profesorem Seminarjum Metropolitalnego w Warszawie oddał się całkowicie realizacji tych zamierzeń, które miały na celu z jednej strony wywołanie zamiłowania do nauki w kierowanych przezeń kandydatach do kapłaństwa, a z drugiej przez osobistą pracę piśmienniczą, wzbogacenie teologicznego dorobku w naszym kraju.

Były to czasy dla rozwoju życia religijnego i naukowego niezwykle ciężkie — czasy ucisku i niejednokrotnie jawnych prześladowań religijnych. Gdy w perspektywie historycznej spoglądamy na nie wstecz, podziwiać nam przychodzi, że wśród tylu i tak różnorodnych trudności w Warszawskiem Seminarjum Duchownem profesorowie znaleźli sposób naukowego oddziaływania nietylko na alumnów, ale przez pracę piśmienniczą i na szersze warstwy społeczeństwa. Wśród nich jedno z najwybitniejszych miejsc zajmował zawsze późniejszy kardynał warszawski.

Prawnik nietylko z wykształcenia ale i z gorącego umiłowania swej specjalności, autorską swą działalność rozpoczął rozprawą p. t. „O powadze „Rytuału Piotrkowskiego" ze stanowiska prawno-historycznego" drukowaną w Przeglądzie Katolickim w r. 1893. Bronił w niej przeciw omawianym naówczas szeroko zarzutom poglądu, że „Rytuał Piotrkowski posiada powagę synodalną, czy to dla tego, że ubocznie razem ze statutami synodalnemi przez Stolicę Apostolską został zatwierdzony, czy też i dla tego, że biskupi obradujący na sejmie wraz z Wężykiem na mocy statutu z r. 1631 byli delegatami synodu zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską do zatwierdzenia, wydrukowania i opublikowania tegoż Rytuału, jako prawa całą prowincję obowiązującego. Rytuał ten na mocy prawa zwyczajowego obowiązuje wszędzie, gdzie był z dawien dawna przyjęty, wszystkich kapłanów sprawujących obrzędy kościelne"[1]). Rozprawa powyższa rozpoczyna serję prac z zakresu prawodawstwa kościelnego w Polsce, stano-

---

[1]) Por. Przegląd Katolicki 1893, 785.

wiących charakterystyczny rys działalności autorskiej ks. Kakowskiego.

W końcu ubiegłego stulecia duchowieństwo warszawskie przystąpiło do dwóch wydawnictw, świadczących chlubnie zarówno o poziomie ówczesnych zainteresowań jak i o chęci przyjścia z pomocą aktualnym potrzebom chwili. Pierwszem z nich to wydanie Słownika Apologetycznego Wiary Katolickiej podług J. Jaugey'a. Jest ogólnie znanem, z jakiem przyjęciem zagranicą spotkał się Dictionnaire apologétique de la foi catholique opublikowany w r. 1889 przez prof J. Jaugey'a. Zawierał on odpowiedzi na najważniejsze trudności skierowywane przeciw wierze katolickiej i jako taki oddał pierwszorzędne usługi nietylko teologom ale również szerszym warstwom katolickiego społeczeństwa. O jego wartości świadczy liczba wydań oraz okoliczność, że stanowił on podstawę dla głośnego Dictionnaire apologétique de la foi catholique wydanego przez prof. d'Alès'a. Duchowieństwo warszawskie wydało powyższy Słownik w polskiem opracowaniu, a wśród grona współpracowników znalazł się również ks. Aleksander Kakowski. Ponad trzydzieści artykułów w omawianym słowniku jest dziełem późniejszego kardynała. Na uwagę zasługuje przytem, że wśród nich znajduje się wiele zagadnień biblijnych (Apostołowie, Arka Przymierza, Babel, Cuda, Eucharystja, Cud Jozuego), a szczególniej obszerny artykuł p. t. Ewangelje.

Drugiem wydawnictwem ówczesnych teologów warszawskich jest znana „Podręczna Encyklopedja Kościelna" Bibljoteki dzieł chrześcijańskich. Wywołała ona wiele dyskusyj, omówień, krytyk, protestów, mających na celu pomniejszenie jej wartości z tych czy innych względów. Nie zamierzam bynajmniej brać na siebie roli jej apologety i odpowiadać na skierowane przeciw niej zarzuty. Chcę jeno zaznaczyć, że z natury rzeczy ocena tego rodzaju dzieł najeżona jest trudnościami. Różnorodność poruszanych tematów, liczba i poziom wykształcenia poszczególnych autorów mają tu decydujące znaczenie. Ks. Aleksander Kakowski pomieścił w „Encyklopedji" kilkadziesiąt artykułów z dziedziny prawno-historycznej.

Od r. 1898 do zajęć profesorskich Ks. A. Kakowskiego dołączył się trud kierowania Seminarjum Metropolitalnem Warszawskiem. Obowiązki wychowawcze z konieczności wpłynąć musiały na zmniejszenie produkcji naukowej.

Z chwilą jednakże, gdy w r. 1910 powołano go na stanowisko Rektora Akademji Duchownej w Piotrogrodzie — mógł już bez zastrzeżeń oddać się opracowaniu szeregu zagadnień prawno-historycznych. W jaki sposób pojmował swoje obowiązki rektorskie, jak zamierzał realizować program podniesienia umysłowego poziomu duchowieństwa — temu dał wyraz w mowie wygłoszonej w dniu objęcia funkcji rektora, Oratio a Rectore Caesareae Romano - Catholicae Ecclesiasticae Petropolitanae Academiae doctore Alexandro Kakowski... in ingressu muneris habita, Petropoli, 1910. Badania naukowe zajęć rektorskich stanowiły zawsze część istotną. I dlatego okres piotrogrodzki z życia ks. Kardynała jest szczególnie bogaty w rozprawy naukowe. W krótkich odstępach czasu następują po sobie, Preliminarja Kodeksu Piusa X, Petersburg, 1912; Biskupa Stanisława Karnkowskiego zbiór Konstytucyj synodalnych, Włocławek, 1912, Vademecum pro Nuntiis Apostolicis in Polonia, Petropoli, 1912; Congregatio Synodalis totius provinciae Gnesnensis necnon Congregatio Synodalis Archidiaconatus Poznanensis, Petropoli, 1913; Synody Arcyb. Wawrzyńca Gembickiego, Włocławek, 1913. Dla poznania kościelnego prawodawstwa w naszym kraju, a co zatem idzie religijno-obyczajowego życia dawnej Polski, rozprawy powyższe duże posiadają znaczenie. I niejeden z przyszłych historyków odnośnych okresów pełną dłonią czerpać będzie z informacyj, w omawianych rozprawach zawartych.

* * *

Rok 1913. Rektor Akademji Piotrogrodzkiej z woli Stolicy Apostolskiej obejmuje Arcybiskupstwo Warszawskie. Dotąd wykonywał tylko wolę swych zwierzchników zarówno w dziedzinie wychowania jak i nauki kleru. Teraz ma stać się inicjatorem wszelkich niezbędnych reform i ulepszeń na tem polu. Seminarjum Warszawskie, tak dokładnie Mu znane z dwudziesto - kilkoletniej pracy staje się przedmiotem Jego szczególnych trosk i zabiegów. I to nietylko, jak się zresztą spodziewać należało, w kwestjach wychowania, ale również w kwestjach nauki kościelnej, opartej na najlepszych wzorach rzymskich. Od troski tej Arcybiskupa Warszawy nie zdołały oderwać ani na chwilę burze dziejowe z czasów Wielkiej Wojny i zaszczytna godność państwowa, którą w porozumieniu z episkopatem Polski w okresie tym sprawuje.

Gdy w r. 1915 zaborcze władze rosyjskie opuściły stolicę i wyłoniła się myśl utworzenia przy Uniwersytecie Warszawskim Wydziału Teologicznego, Arcybiskup Warszawski, rozumiejąc potrzebę zbliżenia się kleru do społeczeństwa także i na terenie nauki, oraz liczne korzyści, przedewszystkiem natury moralnej stąd płynące, myśl tę podejmuje i konsekwentnie dąży do jej zrealizowania. Powołana przez ks. arcybiskupa komisja opracowała statut przyszłego Wydziału. Statut ten zostaje przyjęty przez konferencję episkopatu metropolji warszawskiej i następnie przesłany do Rzymu.

Wszystko zdawało się być na jak najlepszej drodze, gdyż papież Benedykt XV odniósł się jak najżyczliwiej do projektu episkopatu, gdy nagle zjawiły się trudności niełatwe do przezwyciężenia. Projektowany statut, mającego powstać Wydziału nieprzychylnie potraktowały władze okupacyjne stolicy z generałem von Beselerem na czele, a w następstwie i międzyministerjalna Konferencja w Berlinie. Czyniono to na tej podstawie, że Wydział z szerokiemi uprawnieniami dla ingerencji władz kościelnych może stanowić niebezpieczeństwo dla państwowości niemieckiej. Z pomocą tedy pruskiego ministra przy Watykanie von Mühlberga powstaje kontr-projekt, znacznie uszczuplający prawa ingerencji arcybiskupa Warszawskiego.

Ks. arcybiskup A. Kakowski zajmuje jednakże stanowisko nieustępliwe i znajduje poparcie u kardynała Gasparri'ego. Sekretarz Stanu w Watykanie, za pośrednictwem von Mühlberga zażądał od rządu berlińskiego przyznania dla arcybiskupa Warszawy takich samych uprawnień, jakie posiadał biskup strasburski, odnośnie do tamtego wydziału. Pertraktacje przewlekały się czas dłuższy, rząd berliński odrzucił nawet porozumienie osiągnięte w r. 1917 w oparciu o statut strasburski i to wbrew stanowisku von Beselera. Kresem dla nich było zakończenie wojny i przejęcie spraw szkolnictwa przez władze polskie.

W wolnej Polsce rychło uzgodniono poglądy, tak, że już 14 kwietnia 1918 roku inaugurowano wykłady na nowo otwartym wydziale teologicznym Uniwersytetu. Działo się to w setną rocznicę inauguracji Królewskiego Uniwersytetu w Warszawie (14 kwietnia 1818 r.). Dzięki zabiegom arcybiskupa warszawskiego powstał tedy w stolicy państwa wydział teologiczny, jako ośrodek, z którego wiedza kościelna promieniować winna nietylko

na Warszawę i archidiecezję, ale i na kraj cały. W 1925 r. Stolica Apostolska definitywnie zatwierdziła statut wydziału.

* * *

W roku bieżącym, w roku złotego jubileuszu swego kapłaństwa Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski w liście pasterskim do wychowawców, profesorów i kleryków Seminarjum Metropolitalnego baczną zwrócił uwagę na naukowe przygotowanie kleru, kreśląc program nauczania w Seminarjum dla poszczególnych gałęzi wiedzy teologicznej. Rok 1886 i 1936. Nie przypadkiem tylko jubileusz kapłański Jego Eminencji Ks. Kardynała zbiega się z datą pięćdziesięciolecia od czasu wydrukowania przezeń pierwszego artykułu w Przeglądzie Katolickim p. t. Uniwersytety Katolickie w Rzymie.

Wiele się od owego czasu zmieniło. Nad światem przeszło wiele burz dziejowych, losy Kościoła w poszczególnych krajach różną potoczyły się koleją. Zmieniły się zainteresowania i kierunki naukowe, nowe potrzeby wywołują szukanie nowych środków zaradczych. Walka z Kościołem i z religją dochodzi niekiedy do rozmiarów zastraszających. I dlatego nic nie straciły ze swej aktualności słowa, które Ks. Aleksander Kakowski przed pięćdziesięciu laty napisał w swej korespondencji z Rzymu „Czasy nasze, czasy wzrastającej niewiary wymagają od sług Kościoła wystąpienia w pełnej zbroi naukowej wiedzy, aby roztropnie i umiejętnie bronić sprawy religijnej".

Ks. Dr. E. Dąbrowski
Doc. Uniw. J. P.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" — Warszawa-Praga, J. Sierakowskiego 6

TREŚĆ NUMERU:
